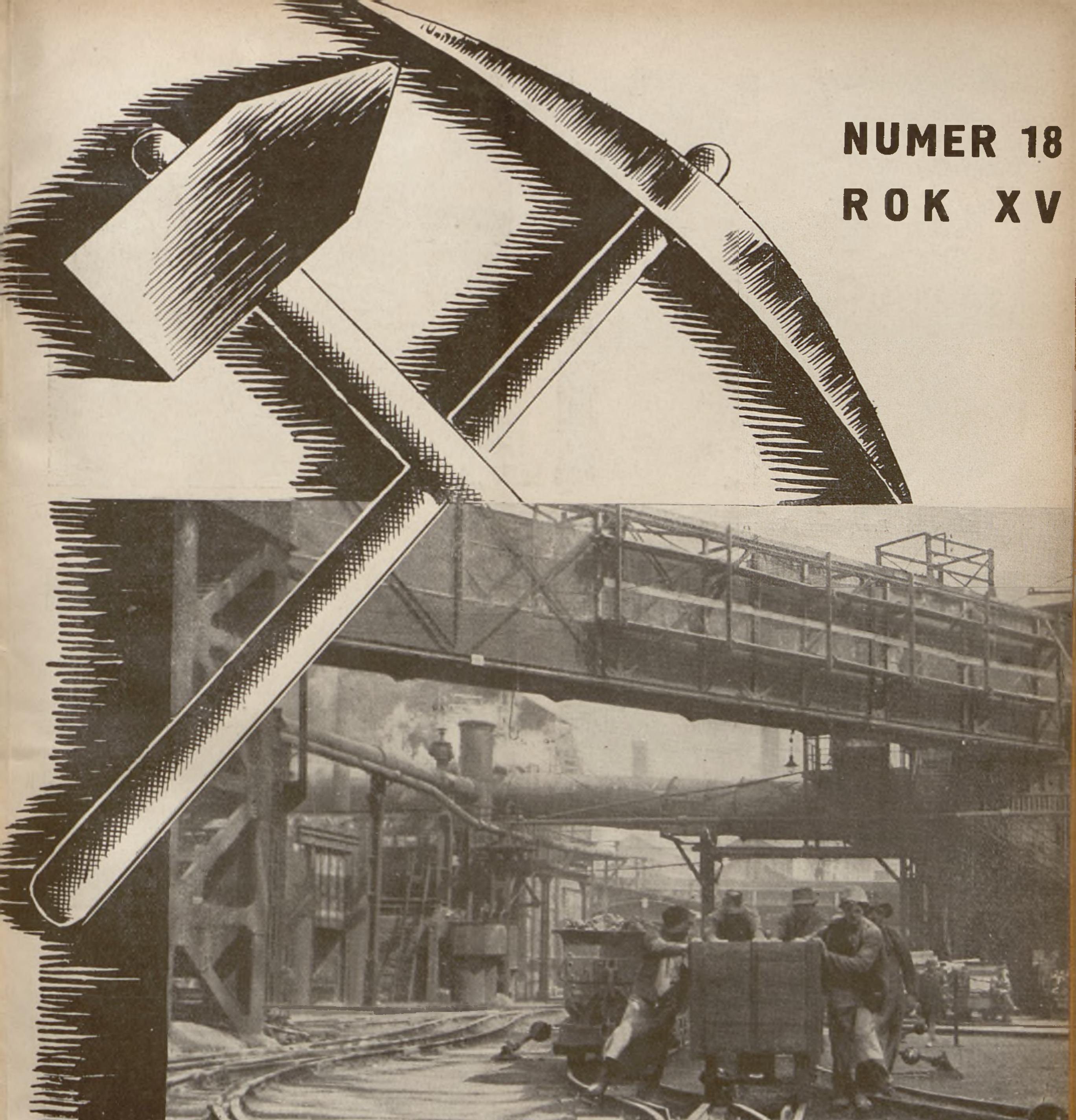
NUMER 18
ROK XV



STRZELEC

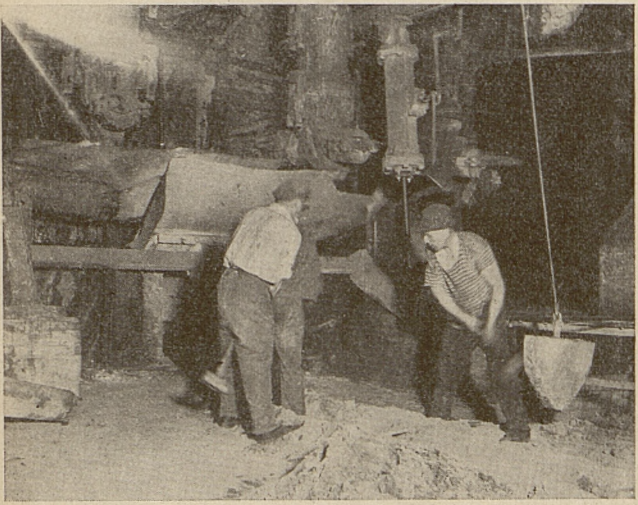
Z E Ś L Ą S K A



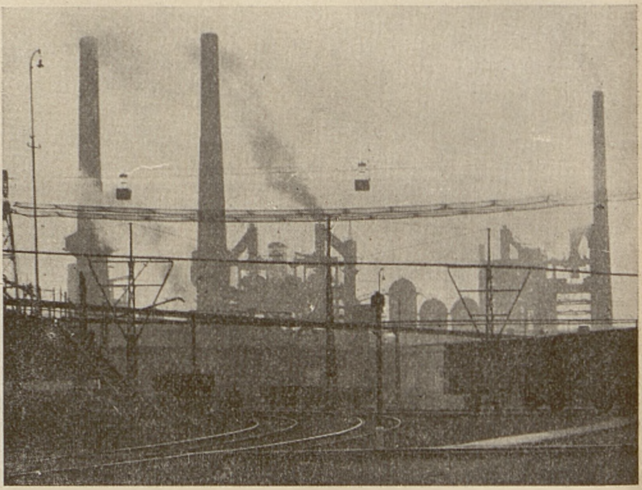
Zameczek Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.



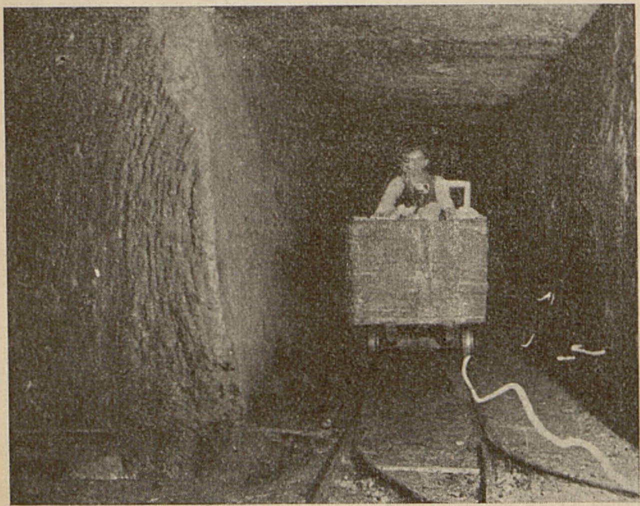
Wspaniały gmach Województwa Śląskiego w Katowicach.



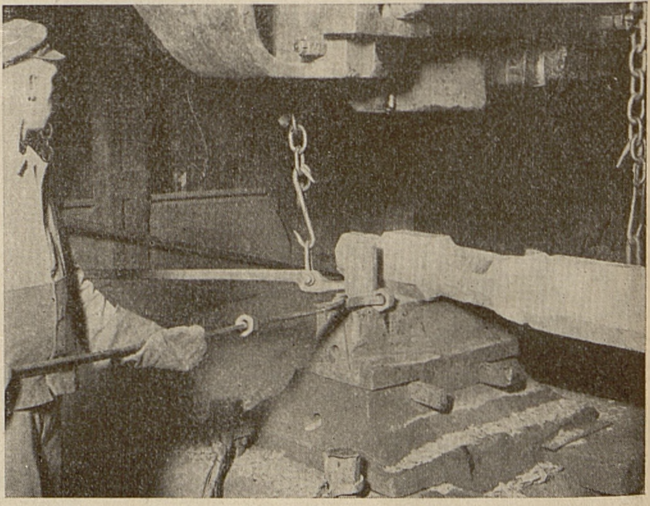
Wśród ognia i maszyn, krzątają się uznojeni, zlani potem robotnicy.



W Królewskiej Hucie, znajdują się największe na Śląsku zakłady hutnicze.



W kretowiskach ganków i chodników podziemnego Śląska biegną wagoniki z węglem.



Potężne młoty mechaniczne spadają z góry na podstawione bryły żelaza.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 5 MAJA 1935 ROKU Nr. 18

W ROCZNICĘ III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Trzykrotnie krwawić się musiał w bohaterskich powstaniach nieugięty lud śląski, nim wreszcie złączył się na wieczność ze swoją Macierzą. Doprowadzony do rozpaczy potwornemi rządami komisarza Hörninga — po raz pierwszy porwał za broń w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku. Niestety przygotowane na wybuch powstania władze pruskie w tydzień opanowały powstanie bezbronnych niemal Ślązaków, mszcząc się nad ludnością polską w sposób wprost bestjalski. Dość przypomnieć, że ofiarą mordów i zwierzęcych egzekucyj padło wówczas parę tysięcy Ślązaków. Jedynym skutkiem powstania było wprowadzenie na Śląsk wojsk koalicyjnych, które okupowały sporne terytorjum do czasu przeprowadzenia plebiscytu.

Niestety mimo objęcia rządów na Śląsku przez Komisję Międzysojuszniczą, mimo sprowadzenia wojska koalicyjnego — teror pruski nie ustawał. I oto w rok po pierwszem powstaniu, w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 r. wybucha drugie powstanie, w którem poważną rolę odegrała P. O. W. ze Zgrzebniokiem na czele. W czasie tego drugiego powstania, które trwało dwa tygodnie, Ślązacy odnieśli znaczne zwycięstwa, które zmusiły Komisję Międzysojuszniczą do przyjęcia żądań P. O. W. a przedewszystkiem do rozbrojenia oddziałów niemieckich i utworzenia policji plebiscytowej, złożonej zarówno z miejscowych Niemców jak i Polaków.

W obu tych powstaniach śląskich brali udział członkowie odrodzonego w sierpniu 1919 roku — Związku Strzeleckiego. Po zwycięstwie nad bolszewikami licznie przedostają się strzelcy do obozów drugiego powstania. Brak jednak materjałów obrazujących cyfrowo udział Związku Strzeleckiego w pierwszych powstaniach śląskich. Posiadamy natomiast dokładne dane, dotyczące udziału Związku Strzeleckiego w akcji propagandowej oraz w III powstaniu śląskiem.

Z początkiem 1921 r., w związku ze zbliżającym się plebiscytem śląskim, który wyznaczono na 20 marca, podjął Związek Strzelecki szeroką akcję propagandową na terenie całej Rzeczypospolitej. Zorganizowano wówczas tysiące zebrań, odczytów, wieców i manifestacyj, rozdano dziesiątki tysięcy broszur, uświadamiających społeczeństwo o znaczeniu Śląska dla Polski. Ponadto przygotowano oddziały sanitarne na wypadek zaburzeń plebiscytowych na Śląsku.

Plebiscyt przeprowadzony pod terorem bojówek niemieckich, wypadł dla Polaków niekorzystnie. Szczególne jednak oburzenie wywołało wśród ludności polskiej ściągnięcie na Górny Śląsk około 250 tys. Niemców-emigrantów z głębi Niemiec. (Podobne metody stosowali Niemcy kilkakrotnie. Ostatnio 7.IV 1935 r. podczas głosowania do sejmu gdańskiego). Głosy te zdecydowały o znacznej większości na korzyść Niemców (707:479 tysięcy). Przed Radą Najwyższą stanęło trudne zagadnienie, jak kraj ten podzielić. Po długich konferencjach najwięcej szans zdobył projekt angielski, przyznający Polsce tylko dwa powiaty: pszczyński i rybnicki i skrawek powiatu katowickiego.

Polskie organizacje wojskowe, otrzymawszy podobną wiadomość, że niekorzystna dla Polski decyzja w sprawie podziału Śląska ma zapaść w dniu 5 maja 1921 roku, postanowiły uprzedzić ten fakt i wezwać ludność polską do walki. 30 kwietnia gazety polskie doniosły o projektowanym podziale , a 2-go maja wybuchł strajk generalny na wszystkich kopalniach i hutach, który w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. zmienił się w trzecie powstanie śląskie. Było to najcięższe i najdłuższe powstanie śląskie. Trwało ono dwa miesiące, objęło około 42 tysiące powstańców a na polu walki padło 1218 zabitych i 794 ciężko rannych. Straty te jednak nie poszły na marne. Wprawdzie małość i nieudolność polityczna (W. Korfanty) pomniejszyła wartość bohaterskiego porywu Ślązaków—ale mimo to powstanie wpłynęło na zmianę poglądów sędziów

międzynarodowych i przyznanie Polsce znacznej części okręgu przemysłowego, posiadającego ogromne znaczenie dla obrony niepodległości całego państwa.

* * *

Wspominając te dzieje w 14-tą rocznicę III powstania śląskiego z dumą możemy powiedzieć, że jest w tem także i pewna zasługa Związku Strzeleckiego. Po otrzymaniu wiadomości o wybuchu nowego, tym razem prawdziwie żywioło-



Oddział powstańców śląskich podczas odpoczynku.

wego powstania śląskiego — na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 5 maja 1921 roku powziął Zarząd Gł. Z. S. uchwałę, by przyjść ludowi polskiemu na Górnym Śląsku z pomocą w jak najszerszym zakresie. W dniu 7 maja z inicjatywy Z. S. zawiązał się Centralny Komitet Pomocy Ślązakom, na czele którego stanął prezes Zarządu Gł. Z. S. — W. Sieroszewski. Tegoż dnia komendant Okręgu Częstochowa ob. W. Święcicki otrzymał polecenie i upoważnienie do porozumienia się z Dowództwem Obrony Plebiscytu co do pomocy i współpracy Związku Strzeleckiego z ruchem powstańczym. Była to sprawa delikatna i odpowiedzialna, bo władze polskie miały ręce skrępowane i—mimo najlepszej woli — nie mogły udzielić powstańcom swego oficjalnego poparcia. Tem większa odpowiedzialność spadła na młody Związek Strzelecki. Zrozumiał on swoje zadanie i energicznie zabrał się do pracy. Już w dniu 8 maja 1921 r. Zarząd Gł. Z. S. wydał okólnik do wszystkich okręgów Z. S., w którym pisał: ,,obowiązkiem naszym jest w pierwszym rzędzie pomoc zbrojna, któraby zasilić miała szeregi powstańcze.

W obecnej jednak chwili pomocy w ludziach nie trzeba, gdyż kilkadziesiąt tysięcy ochotników czeka dotychczas na broń i t. d. poza tem powstanie powiodło się całkowicie, ponieważ Niemcy wycofali się bez większych walk i wezwali koalicję do zrobienia porządku z Polakami, ofiarując jej nawet swoje wojsko i policję do uśmierzenia powstania.

Nie przesądza to jednak dalszego biegu wypadków—musimy być w pogotowiu. W tym celu Komendy Związku Strzeleckiego, rejestrować będą ochotników i stosować się ściśle do rozkazów Komendy Głównej Z. S.

Ponieważ pomoc w ludziach narazie nieaktualna — wytężyć musimy wszystkie siły, by ulżyć doli powstańców i ich rodzin, a to przez pomoc w dostarczaniu środków żywności, pieniędzy, ubrań, opatrunków i t. p.

Akcja — czytamy w okólniku—objąć musi jak najszersze warstwy społeczeństwa i zarządy Z. S. winny dać inicjatywę do stworzenia Komitetów Pomocy Ślązakom, któreby objęły możliwie wszystkie organizacje społeczne i dały możność zorganizowania akcji pomocniczej na wielką skalę".



Aresztowani peowiacy śląscy pod konwojem. (Zdjęcie z roku 1919).

Następnego dnia Komendant Główny Z. S ob. kpt. W. Malski wydał odezwę do wszystkich komend okr. Z. S., w której pisał: ,,oddziały Związku Strzeleckiego winny być w pogotowiu... w najbliższym czasie może zajść potrzeba wysłania oddziałów (najmniej 1000 ludzi). Żonatych przyjmować nie wolno jako ochotników.

Ze względu na niepewną sytuację i ewentualną walkę z Niemcami, dołożą K-dy Okr. wszelkich starań, by wzmóc szkolenie wojskowe członków i wzmocnić szeregi Z. S., które siłą faktu są rezerwami szeregów walczących".

Mimo bałamutnych wiadomości nadchodzących z frontu walki, mimo utrudnień stawianych nawet przez niektóre polskie władze wojskowe, Komenda Główna Z. S. trzymała całą organizację w zbrojnem pogotowiu, utrzymując równocześnie kontakt z władzami i grupami powstańczemi. Dzięki temu na żądanie dowódców pow-

stania Z. S. nietylko wspomagał poszczególne grupy bronią i amunicją, nietylko wysyłał doświadczonych oficerów i podoficerów, ale także w momencie decydującym wystawił pułk strzelecki, liczący około 1400 ludzi. Poza tym pułkiem strzeleckim całe setki członków Związku Strzeleckiego znajdujemy w grupach Konrada Wawelberga-Puszczyńskiego, Cyrusa. Butryma i innych. Łącznie przez biura werbunkowe Z. S. przeszło zgórą 2000 ochotników, nie licząc oddziałów zmobilizowanych do pułku. Najliczniejsze grupy wystawiły Kielce (365), Kraków (226), Warszawa (238) i Łódź (215).

Najwięcej pomocy udzielił Z. S. grupie destrukcyjnej Puszczyńskiego, działającej na tyłach niemieckich, wysyłając do niej ludzi bardzo wyrobionych i odważnych, b. wojskowych, zdecydowanych na wszystko. Ścisły kontakt utrzymywały władze Z. S. również z grupą — północną Nowaka, która była nastrojona powstańczo i za wszelką cenę chciała utrącić Korfantego, hamującego rozwój powstania.



Organizatorzy P. O. W. na Górnym Śląsku. Zdjęcie z z 1921 roku.



Msza polowa na odcinku I dywizji. Mszę celebruje ks. kpt. Krzoska, siedzą: dowódca dywizji i oficer operacyjny, w głębi jeden z samochodów pancernych wojsk powstańczych.

Niestety w momencie największego napięcia sił i najlepszego nastroju ofensywa powstańcza została powstrzymana przez zabiegi Komisji Międzysojuszniczej, które zbyt lojalnie potraktowała Nacz. Komenda Wojsk Powstańczych, ulegająca Korfantemu. Przez trzy tygodnie trwały pertraktacje, które zdemoralizowały zupełnie bohaterskie oddziały powstańcze. Oddziały topniały z dnia na dzień. To też wystawienie pułku strzeleckiego miało w tym czasie duże znaczenie moralne, tem bardziej, że stała za nim cała organizacja trzymana w zbrojnem pogotowiu.

Wreszcie po trzechtygodniowych pertraktacjach ustalono warunki likwidacji powstania, przyczem zobowiązano tak oddziały polskie, jak i niemieckie do opuszczenia terenu plebiscytowego w terminie do dnia 5 lipca 1921 roku. W tym dniu ostatecznie zakończone zostało III powstanie śląskie a strzelcy wrócili do domu. Nie wszyscy.. nie jeden z nich legł na wieki na śląskiej ziemicy, krwią swoją młodzieńczą pieczętując przymierze między Śląskiem i Związkiem Strzeleckim.

Przymierze. A przecież tak opornie wchodzić potem musiał Związek Strzelecki na teren, który krwią swoich członków narówni ze Ślązakami wywalczył dla Polski. Kilka lat upłynęło zanim się tam jako tako zakorzenił.

I rzecz nie do wiary, że na trudności napotykał nietylko ze strony przeciwników ideowych, ale także ze strony tych, których wspomagał w ciężkich dniach walki powstańczej. Tem dziwniejsze były to — na szczęście minione już — chwile, że bezpośrednio po połączeniu Śląska z Polską powstańczy Śląsk niejednokrotnie zaznaczał, swoje uznanie dla Związku Strzeleckiego, dekorując jego przywódców i poszczególne oddziały strzeleckie. Tem dziwniejsze, że właśnie Zarząd Główny Związku b. powstańców Górnośląskich zwrócił się 1 listopada 1921 roku do Zarządu Gł. Związku Strzeleckiego z długim memorjałem, podpisanym przez Ludygę-Laskowskiego. Koruke'ga i Zgrzebnioka — o przyjęcie w skład Związku Strzeleckiego, z pozostawieniem mu narazie dotychczasowej jego nazwy i wewnętrznej autonomji.

* * *

Dziś Związek Strzelecki krzepnie na Śląsku, zdobywając sobie uznanie rzetelną pracą, której symbolem stała się pierwsza strzelecka szkoła kształcąca przodowników organizacji w Rybnej. Położona na pograniczu, w dworze opuszczonym przez zniemczoną rodzinę polską — jest tą strażnicą organizacji, budzącą i podtrzymującą stałą czujność w młodem pokoleniu strzeleckiem.

Dr. Józef Korpała.



Składanie przysięgi przez powstańców.

ŚLĄSK DZISIEJSZY

Pisać o Śląsku łatwo i trudno. Łatwo bo jest wielka moc tematów, gdyż Śląsk jest jakby grubą księgą pisaną przez wieki, pełną niezwykłych zdarzeń, bogaty w historję ziemi i ludzi, pracy i walki, księgą, do której współcześnie pisze się bardzo wiele i wiele pisać się będzie. Zainteresowanie Śląskiem jest wielkie i dziś niema niemal człowieka w Polsce, któremu na dźwięk nazwy tej prastarej ziemicy piastowskiej, nie zadrgałoby żywo serce miłością i uwielbieniem, podziwem i wdzięcznością za te wieki trwania niezłomnego na straży tej ziemi, mowy, kultury, obyczaju i tych skarbów ziemi i serca. Dziś pisze się o nim książki, głośno o nim w gazetach, mówi się o nim na całym szerokim świecie.

Śląsk jest jedną z najstarszych ziem polskich. Przechodził różne koleje losu. Po podziałach w r. 1337 dostaje się pod panowanie czeskie, od r. 1620 pod austrjackie, później przechodzi od r. 1742 pod panowanie niemieckie, aż wreszcie, po sześciu wiekach oderwania, łączy się z Macierzą. Wraca nie cały, bo jeszcze pod panowaniem niemieckiem na Śląsku Opolskim pozostaje ponad pół miljona, a pod czeskiem 150 tysięcy polaków. Przez długie wieki szedł krzyżową drogą ucisku i poniżenia. Deptał wróg bezkarnie to co było najświętsze, gnębił i prześladował, a lud śląski trwał jak skała, by w r. 1922 wrócić do Polski.

Pod każdym względem Śląsk należy do najciekawszych zakątków Polski.

Wielkanocna procesja na Śląsku.



Oto jesteśmy w trójkącie przemysłowym ciągnącym się od Mysłowic, pod Tarnowskie Góry i Gliwice. Jedziemy brukowanemi drogami między koszarowemi, przeważnie z czerwonej cegły, nietynkowanemi domami, silnie przyczernionemi dymami, które jak okiem sięgnąć na horyzoncie, ciągną się długiemi smugami z kominów hut i kopalń.

Osady łączą się ze sobą tworząc jedno jakby ogromne miasto. Nad ziemią sieć krzyżujących się przewodów elektrycznych i telefonicznych. Na ziemi splątane drogi, gościńce, szyny kolei, kolejek, tramwajów. Obok kopalń i hut usypiska skał, wydobytych z podziemi, hałdy żużli, jarzących się żarem, tlącym się niebieskawemi płomyczkami. Tu i ówdzie kępa chudych traw, na których pasą się mizerne kozy, bawią się wybladłe dzieci, wypoczywają po znojnym trudzie robotnicy, lub wylegują się bezrobotni, zabijając czas grą w karty. Na drogach ruch wielki; pędzą auta, dzwonią tramwaje, gwiżdżą lokomotywy, jadą rowerzyści, spieszy lud różny tłumem gęstym. Mijamy kompleksy zabudowań fabrycznych, sterczą ku niebu czarne kominy, obracają się olbrzymie koła na wieżach wyciągowych. Gdy nocą staniemy na wzgórzu, ogarniamy okiem kraj jakby baśni. Jak daleko okiem sięgnąć morze świateł, z nad hut biją łuny, palą się żarem tlejące hałdy. Słuchamy, dolatują nas różne odgłosy, to zgrzyt żelaza, huk maszyn zda się ziemia drży, czujemy, że dokonuje się w jakiejś gigantycznej fabryce olbrzymia praca. Zdaje się, że słychać pracę pod ziemią. Ciągną się długie szeregi wózków z węglem. Górnicy uznojeni trudem odrąbują bloki węgla, ładują, stęplują ganki podziemne, śpieszą, bo przecie każda szychta ma wyznaczoną normę.

Jest i inny Śląsk w przeciwstawieniu do tego czarnego — zielony. Ciągnie się równinami powiatu pszczyńskiego, pokrytemi wielkiemi lasami, pofalowany powiat rybnicki spadający w śliczną dolinę Odry i Olzy, górzysty kraj Beskidu ze źródłami Wisły, Baranią Górą, Czantorją, Równicą i Stożkiem. Na Śląsku zielonym tu i ówdzie kopalnie dochodzące aż ku Beskidom. Przecina go rzeka graniczna Olza, płynie z gór z szumem młoda Wisła. Rozłożyły się na

nim miasteczka stare XI i XII wieku sięgające: Cieszyn, Skoczów, Pszczyna, Strumień, Żory, Rybnik, Wodzisław, Mikołów. Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem, w górach także pasterstwem.

Stolicą Śląska jest miasto Katowice, liczące 130 tysięcy mieszkańców. W zawody z Katowicami idzie dawna Królewska Huta, obecnie przemianowana na Chorzów—Miasto. Katowice jako ośrodek przemysłu i handlu są niejako małą metropolją świata. W mieście znajduje się wspaniały gmach województwa, gdzie również mieści się bogate muzeum śląskie, olbrzymi kompleks Śląskich Zakładów Technicznych, teatr, wspaniały dom oświatowy, radjostacja nadawcza. Katowice posiadają piękny park zwany Parkiem Kościuszki.

Ziemia śląska posiada swoisty urok, ciągną więc wycieczki z całej Polski, bo wiele jest rzeczy godnych zobaczenia. Zwiedzanie ośrodków pracy, kopalń, hut, miast i osad, wycieczki w przepiękne Beskidy do Wisły, Baraniej Góry, Latem roją się góry od wycieczek, a ciche wioski górskie napełniają się gwarem obozów, kolonij dziecięcych i tych, którzy mają szczęście kilka dni, czy tygodni spędzić na urlopie. W Wiśle, pośród wspaniałych lasów, znajduje się piękny zameczek Pana Prezydenta. Oprócz letnisk — uzdrowisk: Wisły, Ustronia, Bystrej, jest kilka uzdrowisk, jak Goczałkowice k. Pszczyny z wodami solankowemi, Jastrzębie Zdrój z wodami słonemi i jodowemi, i Gorzyce uzdrowisko dla dzieci, które wysyła tam przedewszystkiem miasto Katowice w ciągu całego roku.

W ciągu 13 lat przynależności Śląska do Polski zmieniło się na Śląsku b. wiele. Pokazaliśmy, że gospodarka polska jest gospodarką wzorową, że zdobyć się umiemy na wysiłek, że jesteśmy dobrymi organizatorami. Symbolem niejako naszego genjuszu narodowego jest Chorzów, gdzie mieści się wielka fabryka azotu. Fabrykę zbudowali Niemcy na kilka lat przed wojną światową jako ostatni głos techniki w tej dziedzinie. Po przejęciu Śląska przez Polskę, inżynierowie i urzędnicy niemieccy opuścili fabrykę, będąc pewni, że bez nich, którzy znają tajemnicę wynalazku, Chorzów nie ruszy i zniszczeje. Objął wtedy kier. fabryki dzisiejszy P. Prezydent Ignacy Mościcki i oto okazało się, że fabryka nietylko nie stanęła, ale zwiększyła wkrótce i udoskonaliła produkcję.



Ślązaczki z okolic Piekar w swych pięknych, regjonalnych strojach.

Wybudowano wiele pięknych kolonij robotniczych, monumentalnych gmachów jak gmach wojewódzki, Śląskie Zakłady Techniczne, 14 piętrowy drapacz chmur, około 60 wspaniałych gmachów szkół, wybudowano dziesiątki kilometrów asfaltowych dróg, kilka linij kolejowych, uregulowano rzeki, dokonano olbrzymiego wysiłku. Szczególnie intensywnie, planowo i z rozmachem idzie praca z inicjatywy wojewody

Raport kompanji strzeleckiej oddziałów katowickich.

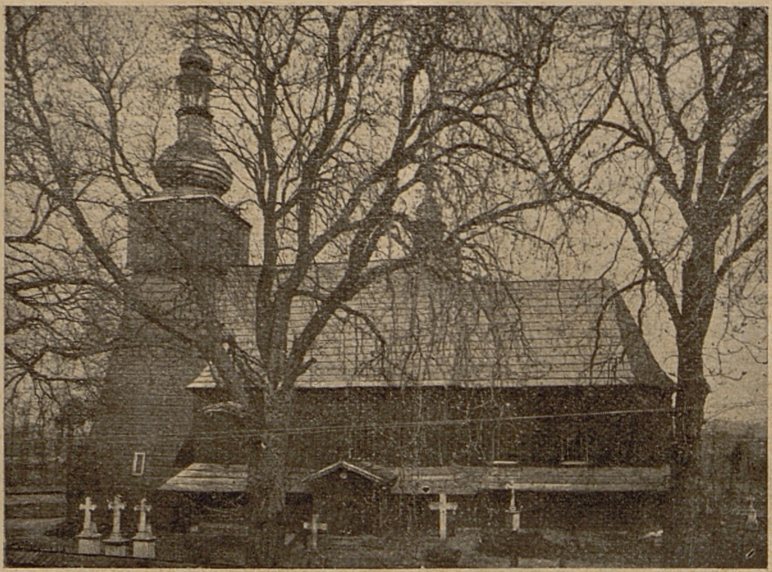


p. Dr. M. Grażyńskiego, który jest wojewodą śląskim od 1926 r.

Życie społeczne na Śląsku rozwija się bujnie. Prawie każdy człowiek należy do organizacji, których jest tu wiele, nawet za wiele. Liczne świetlice, bibljoteki, chóry, orkiestry, uniwersytety powszechne cieszą się wielką frekwencją i dosyć wysokim poziomem. Zaczyna się przejawiać praca naukowa, którą ogniskuje Instytut Śląski. Dochodzi do głosu sztuka, wyrastają młode talenty i tworzą obok znanych pisarzy, Morcinka i Kossak-Szczuckiej, malarzy obok Wałacha, Kidonia i Ligonia, rzeźbiarzy i plastyków. Bogatego tworzywa dostarcza im kultura ludowa, czasy heroicznych walk, czar wyzwalania się duszy i ziemi, bogate życie społeczne, polityczne i gospodarcze.

Zaczyna się odradzać kultura ludowa, powracają za sprawą młodzieży pieśni, tańce i niektóre zwyczaje ludowe. Strój śląski zachowany w dawnych formach, na terenach rolniczych stał się znowu strojem, który z dumą się nosi. Oczywiście w okolicach przemysłowych znikł on zupełnie, tak jak znikły zwyczaje i obyczaje ludowe. Kultura ludowa zachowała się w pełni i czystej formie w wioskach górskich.

Śląsk żyje gorączkowo. Krzyżują się i ścierają prądy polityczne, społeczne, narodowe i religijne. Jako jedno z bardzo ważnych wybija się zagadnienie niemieckie. Po plebiscycie i powstaniach Niemcy, którzy jako grupa etnograficzna stanowią nikły (7%) procent, wykazują dużą ruchliwość polityczną i kulturalną. W oparciu o kapitał niemiecki, b. silnie reprezentowany w przemyśle i handlu, o wielkie latyfundja książąt pszczyńskich, Donnersmarcków i innych z jednej, a o moralne i materjalne poparcie ze strony Rzeszy Niem. z drugiej strony, przejawiają dużą aktywność. Na porządku dziennym jest wroga propaganda, niemczenie polskich dzieci w szkołach mniejszościowych, których jest kilkadziesiąt, dzieci przedewszystkiem bezrobotnych, którym za posłanie dziecka do szkoły niem. daje się materjalne korzyści, częste prowokacje uczuć narodowych polaków. Wspomnieć trzeba, że na Śląsku obowiązuje Konwencja Genewska, t. j. pewne ustawy, które Niemcy wykorzystują, a które do 1937 r. musimy jeszcze uznawać. Walka z niemczyzną — to jeden z najpoważniejszych postulatów polskiej racji stanu, to ogromny wysiłek dokonywany przez zorganizowane polskie społeczeństwo i władze.



Stary kościołek w Bełku, w powiecie rybnickim.



„Śląsk zielony" ciągnie się równinami pól, ciemnemi plamami lasów i przechodzi w górzystą połać Beskidu...

Drugiem z najważniejszych zagadnień — to walka z bezrobociem, które daje się dotkliwie we znaki w tem najbardziej przemysłowem województwie.

By temu przeciwdziałać przeprowadza się roboty publiczne na wielką skalę, organizuje Ochotnicze Drużyny Robotnicze, z pośród młodzieży, zasila się wsparciami, tworzy liczne ogródki działkowe dla bezrobotnych, to wszystko jednak nie rozwiązuje tego zagadnienia.

Województwo Śląskie posiada szeroką autonomję, własny budżet,

sejm, urzędników, uchwala ustawy. Sejm śląski nie zaznaczył się jednak twórczą pracą, dzięki walkom politycznym, przyniósł więcej szkody niż pożytku. Ludność Śląska domaga się zniesienia tego sejmu i powołania na jego miejsce przedstawicielstwa samorządu gospodarczego.



Jednym z najpiękniejszych zakątków Zielonego Śląska— to Wisła.

Na koniec kilka cyfr. Ludność Śląska liczy 1,300 tysięcy mieszkańców. Polaków 93%. Udział śląska w przemyśle Polski: 75% produkcji węgla, 75% stali i żelaza, 99% ołowiu, 95% cynku, 100% koksu, 30% azotniaków, 100% srebra.

Pod względem obszaru woj. Śląskie jest najmniejszem z pośród województw Rzplitej. Gęstość zaludnienia na 1 km² 305 mieszkańców, w pow. Świętochłowickim 2.498 mieszk. na 1 km² — w całej Polsce tylko 70 mieszkańców przeciętnie na 1 km.²



Pan Prezydent Rzplitej i Dostojny Gość Śląska przechodzi przed frontem górników w Kostuchnie, powiat Pszczyna.

57% ludności zatrudnionej w przemyśle, 30% w rolnictwie, 13% w handlu, rękodzielnictwie i służbie publicznej.

Ślązak chowany w twardej szkole ciężkiej pracy, gdzie nieraz śmierć krok w krok za nim idzie, w podziemiach kopalń i oślepiającym żarze hut, w ciężkiej rzeczywistości gospodarczej, w ciągłym trudzie i walce, wniósł do Macierzy wielkie bogactwo, goją się rany zadane duszy przez ciężkie jarzmo niewoli łączy się gospodarczo i duchowo z Polską, z którą chce dolę i niedolę dzielić już na wieki.

St. B.

Z DZIEJÓW ŚLĄSKA

„Szczęśliwym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska... Wtenczas z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek!".

J. Długosz 1466 r.

Gdyby nie to, — że każda piędź ziemi ojczystej zroszona i przesiąknięta krwią od czasów najdawniejszych w walkach o niepodległość, musi być nam drogą nad wszystko na świecie, możnaby powiedzieć, że obok Pomorza, jako płuc państwa — to Śląsk, który swemi bogactwami mineralnemi stwarza podstawy pod rozkwit przemysłowy i dobrobyt całej Polski, powinien być przedmiotem największego zainteresowania i naszej największej troski i miłości. To też „świętym obowiązkiem nas, którzy dziś władamy Śląskiem, jako spadkiem po Piastach, jest wzmocnić nasze silne i słuszne, ko-

rzeniami w daleką przeszłość sięgające, uprawnienia historyczne oraz etnograficzne do Śląska..."[1]).

W bieżącym roku upływa 600 lat od chwili, kiedy Śląsk utracił swą łączność polityczną z Polską.

Król Kazimierz — jak go potomność „Wielkim" nazwała — zrzekł się w r. 1335 najpierw w Trenczynie, a potem w Wyszehradzie — praw zwierzchniczych nad książętami śląskimi, odstępując je królowi czeskiemu Janowi IV — w zamian za co król czeski zrzekł się praw do korony polskiej. Śląskowi wtedy trudno się było pogodzić z tak bezprawnem oderwaniem go od państwa polskiego, i sam Kazimierz mocno żałował później — że zmuszony okolicznościami zrzekł się zwierzchnictwa nad Śląskiem z tą jednak myślą — że jeśli nie on, to jego następcy odzyskać kiedyś muszą Śląsk i wcielić go do Polski.

Od tego czasu t. j. od r. 1335 dzielnica śląska staje się przedmiotem handlu i łupem przechodzącym z rąk do rąk, to do Czech, to do Węgier lub Austrji i wreszcie, po śmierci króla austrjackiego Karola VI (1740), „grabarz pruski" Fryderyk II najechał na Śląsk i zagarnął go dla siebie. Odtąd też rozpoczyna się najgorsza i ostatnia era cierpień ludu śląskiego.

Wrazy duch „grabarza pruskiego", niczego nie oszczędzał, by tylko zabić ducha polskiego na Śląsku, by zatrzeć wiarę katolicką.

Rząd pruski był zdania, że Ślązak powinien być robotnikiem-niewolnikiem, że rząd o tyle tylko będzie pewny posiadania jego siły roboczej, gdy przez całe życie, od kolebki do grobu, strzeżonym będzie przez czujne oko żandarma. Dlatego też dusił, kneblował, niszczył, zarzynał i zdawało się, że dopiął już celu, a tymczasem skutek był wręcz przeciwny, bo im więcej było prześladowań, tem bliższe było wybawienie i zmartwychwstanie.

Bo kiedy wybiła godzina, zjawili się męże, rycerze — „nie jak ich praojcowie, — nie na koniach, nie w zbroi i pancerzach, bez giermków i sług, lecz w łachmanach, bez należytej broni, głodni. Ale serca ich pałały tą wielką płomienną miłością swego kraju[2])" i ująwszy w twardą dłoń giwery, nasadzili bagnety i poszli na ostatni bój — na bój o wyzwolenie z pod jarzma germańskiego i połączenia się z Macierzą. Chwycili raz i drugi za broń. Mało wszystko! — Nastąpił plebiscyt. Chciano nam tylko oddać powiat pszczyński i rybnicki.

To mało jest!—woła lud śląski.—My wszyscy jesteśmy Polakami — wszyscy musimy należeć do Polski! I — po raz trzeci chwycił za broń — zaczerpnął siły z pomników swych bohaterów i w dniu wielkiej rocznicy narodowej, dnia 3 maja 1921 r. polała się obficie krew śląska w obronie wiary i ojczyzny.

Zdumiała się cała Polska, zdumiała się cała Europa, gdy lud górnośląski porwał się poraz trzeci do broni i postanowił raczej zginąć w obronie tej odwiecznej polskiej ziemi i pogrzebać się w gruzach, niż zgodzić się na powrót pod panowanie znienawidzonych Prusaków. Świadczą o tem setki i tysiące mogił poległych obrońców, którzy z tęsknotą w sercu za „Ziemią Obiecaną" — za Polską, która szła — zamknęli oczy do snu wiecznego.

To są symbole serdecznej, lecz krwawej pieczęci, którą pieczętowano ostatnią kartę księgi mąk długowiekowej niewoli.

Oto taką daninę krwi złożył lud górnośląski na ołtarzu Ojczyzny! — Przetrwał w niewoli sześć wieków blisko — i nie zginął — nie dał się wytrzebić i wyplenić. Lat 586 bronił własnej kultury, własnego języka, własnego ducha — nie mając za sobą nic innego, jak tylko dusze własne i serca własne, a bronił tak, że po upływie tylu lat, znalazł dość sił by pójść na bój i zwyciężyć.

Oto wspaniały i bohaterski czyn ludu śląskiego.

Dlatego też my, powinniśmy ocenić doniosłość Śląska, tak, jak to rozumiał już w 1466 r. pierwszy historyk polski Jan Długosz, i podobnie mówmy za Długoszem: „Cieszymy się bardzo, że część Śląska, tej prastarej piastowskiej dzielnicy wróciło do Polski, — ale — jeszcze więcej byśmy się radowali i czuli się szczęśliwymi, gdybyśmy dożyli tej chwili, gdy reszta Śląska z nad Odry i Obry, powróci na łono Ojczyzny. Wtedy — spokojniej zstępowalibyśmy do grobu i słodszy mieli w nim odpoczynek!".

Dla nas, strzelców, czyn Powstańców Śląskich — to jeszcze jeden wzór bohaterstwa, który wskazać sobie możemy. Wzór tem bliższy, że łączyły nas piękna tradycja, bo i Związek Strzelecki wziął wydatny udział zarówno w organizacji powstania jak i w samej akcji powstańczej.

Dlatego w dniu 3-go maja — w dniu święta III Powstania Śląskiego — w dniu, w którym uprzytamniamy sobie Wielki Czyn bohaterów śląskich — niech się rozjaśnią czoła, wyprostują grzbiety i niech radosny uścisk dłoni będzie symbolem naszego szczęścia.

Skoczów. *Hieronim Ewich.*

---

1) Prof. A Krzyżanowski.

2) St. Janicki: „Śląsk na łonie Macierzy". Str. 10.

GUSTAW MORCINEK

ZIEMIA I PODZIEMIE

Kiedy po raz pierwszy przybyć na Czarny Śląsk — mając jeszcze w oczach wspomnienie urody beskidzkiej — wtedy nieodpartym widokiem, który na długo w ludzkie źrenice się wraża, to smukłe, czarne sylwety bodących niebo kominów, brudne płachty dymów rozwieszone szeroko pod niskiem niebem, ziemia jakaś inna, szara, jakby przez Boga zapomniana i ogromne zbiorowiska ludzkie w czarnych „pudłach z żelaza, szkła i cementu". A ludzie wszyscy o przyćmionej radości w oczach. Słońce, przesiane przez nieruchome dymy podniebne, przybiera postać jakoby gromnicy o mętnym blasku, światło jego nie ma tego uroku co gdzieindziej, kładzie się na czarną ziemię — być może skwarne — lecz wyzbyte doimentu tego wszystkiego, co nieświadomie uradowanie w sercu ludzkiem nieci, pobladłe, ciężkie, bez życia. Nieprzejrzane kłębiska burego dymu, rozpostarte pod nawisłem niebiem w bezprzeźrocz, wiszą nisko ponad spracowaną ziemią i człowiekiem. W nocy toną w nich gwiazdy, wyglądające jak tylko wspomnienie gwiazd.

W dzień deszczowy spływa z tamtych dymów senny półmrok na ziemię. Kontury odległych przedmiotów zacierają się w miękką, szarą mglistość. Człowiekowi nawet dobrze z tem się wydaje.

Obok splątanych dróg i gościńców piętrzą się usypiska płonnych skał wyłamanych z podziemi i hałdy rozżarzonych żużli czyli „oszkwarów". Stoki ich tlą się gęstwą niebieskawych płomyków. Zwłaszcza w nocy. Tańczące ogniki trzęsą się na powierzchni broczącego żaru, syczą, pełgają niemrawie, trawią zachłannie resztki węgla co się jeszcze ostały, powietrze zaś trują krztuszącym jadem, co kamieniem na ludzkie piersi siada i życie pragnie zdusić.

Wysokie rusztowania wież szybowych, mrowie czarnych zabudowań, krzykliwy, potworny rytm wytężonej pracy mięśni i maszyn, zestokrotniony gwar czarnego zbiorowiska ludzkiego, buchające płomienie z gardzieli pieców hutniczych, skowyt rozgniatanego żelaza, syk skołtunionej pary, zgarnięty w jedno, wysiłek tysiąca, tysiąca ramion ludzkich i twardych, czarnych, chropowatych dłoni, oraz szary trud szarego dnia — to wszystko treść górnośląskiego zagłębia.

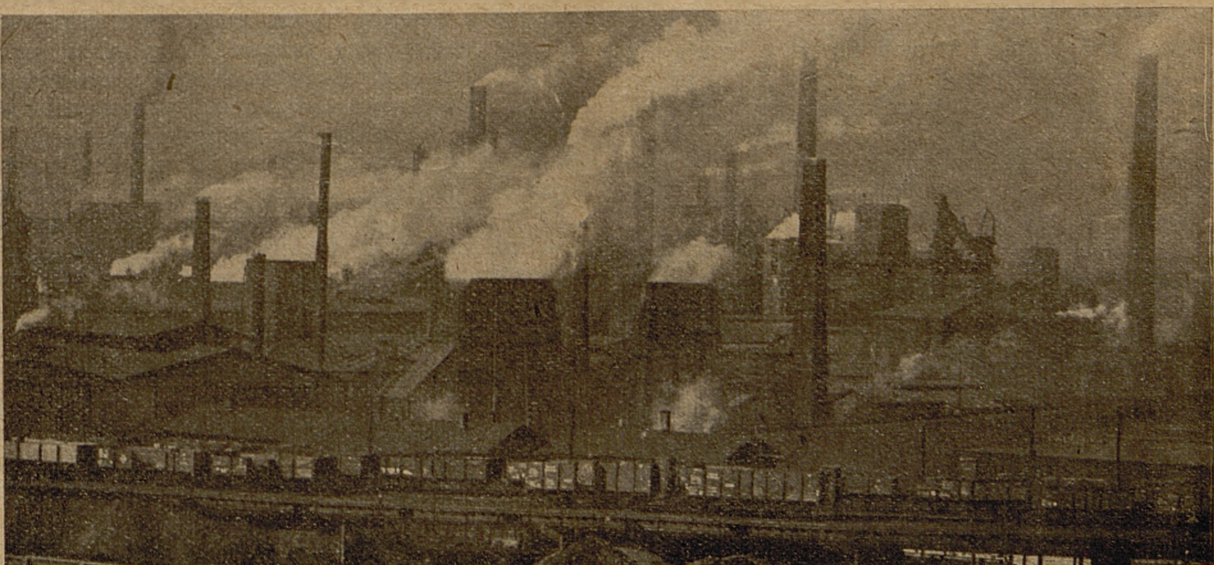
Niema ani łąk, ani kwiatów, ani drzew, ani pól takich, jak gdzieindziej.

Wszystko jest, a jednak nie jest.

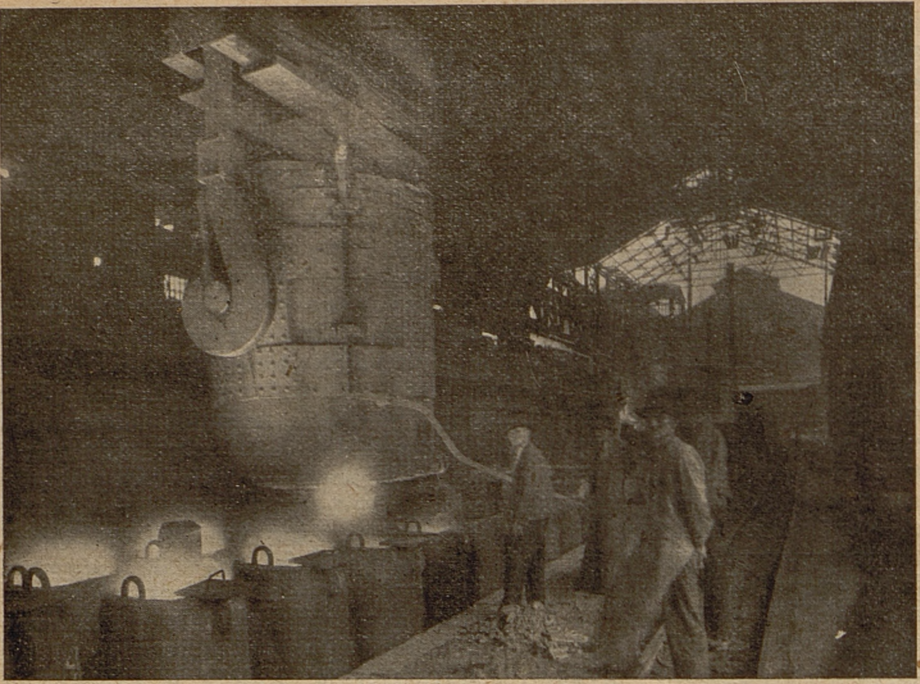
Szarzyzna, taka widoczna, dotykalna szarzyzna gasi wszelkie barwy, ściemnia je nad podziw. Najkraśniejsze kwiaty w katowickim parku. Może one gdzieindziej krzycząc barwami, prawdziwą orgję kolorów tworzą, — tutaj powleczone szarzyzną bledną w przygaszonem słonku, jakby młode oczy dziewczęce, znużone nocnem długiem czuwaniem przy chorej matce. Liście drzew i trawy także przyprószone szarością. Jeżeli je czystą dłonią dotknąć, pogładzić — ślad na dłoni pozostanie.

Niedziwota. Dniem i nocą. dniem i nocą z wiszących tumanów dymnych sypie się niewidoczna dla oka sadza i powleka wszystko na ziemi zmierzchem wieczornej godziny.

Ziemia tu biedna, sponiewierana. Przewłóczona do głębi. opuszczona, stała się podobną do zrudziałego łachmaniska porzuconego z po-



Czarne sylwety bodących niebo kominów, brudne płachty dymów — to Śląsk czarny.



Odlewania stali.

gardą na drodze. W zamknięciu usypisk i rumowia skalnego ślepi miejscami czarna woda, a wody te niemające odpływu, konają w swym bezwładzie, bez blasku, ślepe na skrzenie słoneczne. Czekają zmiłowania słoneczkowego, by w czas letniego skwaru wyschnąć, zostawiając tylko rude dno spękane. Cieknące wody lśnią pawiemi oczyma rozpuszczonych smarów, brudne, cuchnące. Najmniejszego robaka, ni rybki, ni żabki nie znajdziesz w nich. Nawet ta trawka nadbrzeżna wiedzie pohańbiony żywot, żółta i chora.

To jeden świat.

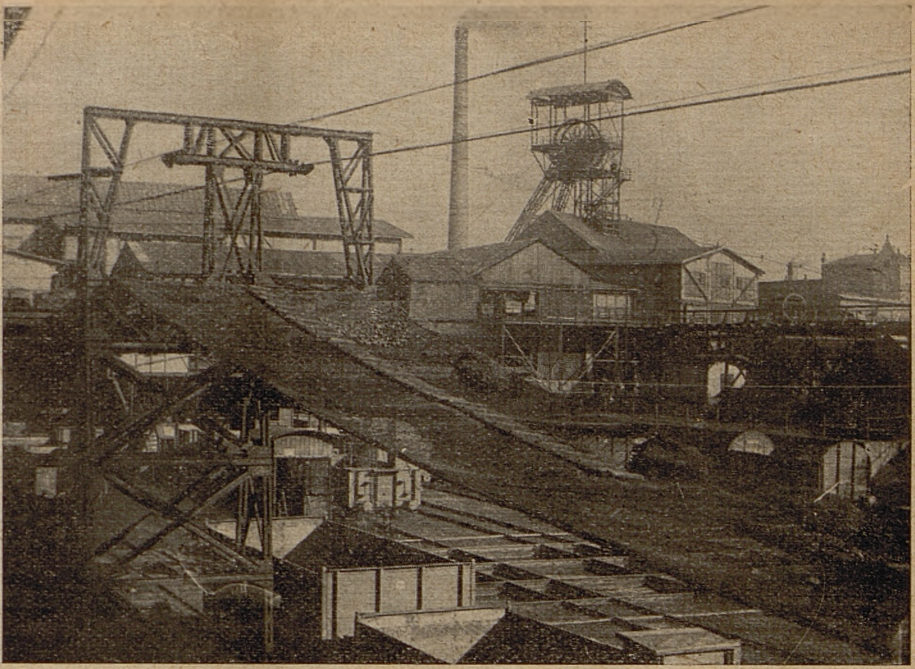
Drugi pod ziemią istnieje. Jego nieobeszłe kretowisko ganków i chodników wypełnia się codziennie czarnem pogłowiem ludzkiem, rozdzwania krzykiem czarnych maszyn roztętnia szczękiem pracy, przelewa po brzegi jazgotem żelaziwa i stłumionym gruchotem eksplozyj dynamitowych. A wszędy, w puszystym mroku i w czarnej ciszy opuszczonych wyrobisk, i w rozgwarze mozolącego się człowieka chadza czarna śmierć, co na jego życie dybie.

Czy to będzie w słoneczny poranek wiosenny, czy w szarugę jesienną, w skwarne popołudnie sierpniowe, czy w mroźną noc zimową — górnik schodzący w tamte podziemia zawsze ma w spojrzeniu coś z człowieka, który gdziesik daleko, daleko odchodzi. Zawsze spojrzenie jego takiem się staje, kiedy z klatki patrzy i tych kilka sekund czeka, zanim zlekka się uniesie, nieznacznie zachybota i w czarną studnię szybową runie. Wtedy mroki zewrą się nagle koło niego, w uszy zaś wali suchy szelest zsuwającej się windy w ujęciu dębowych belek, a w przyćmionych źrenicach gaśnie stopniowo świetlista smuga widzianych rzeczy, co na powierzchni zostały. Chwilkę to trwa. Potem znika wszystko, oczy zaś ślizgają się po sczerniałych, betonowych ścianach ocembrowania szybowego, co je gromniczne światełka rozświetlają, poprzeczne belki żelazne migają w górę odwróconym płotem, a we wnętrza uszu wpychają się jakby puszyste kłaki. Gdy winda doleci do swego kresu, roztworzy się przed oczyma obłe, wybielone, obszerne sklepienie podszybia.

Z podszyba prowadzi szeroki przekop. Kuty raz w caliźnie, drugi raz grzebany w węglu, miejscami sklepiony lub podparty gęsto stemplami, gdzieindziej wyzbyty wszelkich podpór, wiedzie człowieka w odległe przodki, prowadzi do granic kopalni. Biegną w nim z krzykiem czarne, niskie, pękate lokomotywki, wloką za sobą różaniec terkocących wagoników z urobkiem, wołają na ludzkie lampy jazgotliwym dzwonkiem, ślepią przed siebie wyłupiastem, jaskrawem okiem światła, przebiegają z szumem i wichrem, wywalają z pod kół białe tumany rozprężonego powietrza lub błyskają pod stropem wiechciami niebieskich iskier elektrycznych, śpieszą się i krzyczą bez przerwy. Co raz zbiegają ze swego gościńca w boczne chodniki i przepadają, by za chwilę znów wynurzyć się na przekop z nowym łupem węglowym. Ponieważ pokłady węgla leżą przeważnie ukośnie, przekop idzie im naprzeciwko. A gdzie zetknie się z nimi, wybiegają w nie chodniki prowadzone już we węglu, dochodzą do pochylni, spadają do upadu, rozszczepiają się na coraz drobniejsze bocznice, chodniki objazdowe, ganki, staczają się nowemi pochylniami, plątają, kołują, zawracają, aż nareszcie docierają do przodka, gdzie już człowiek wyłamuje i kruszy caliznę węglową.

W nikłem świetle migają tutaj czarne, półnagie, czarnym potem oblepione postacie, wyją pneumatyczne wrębiarki i świdry, ryczą potworne, płaskie, przeczapione maszyny, co ścianę podgryzają od spongu kłapiącemi zębcami, zgrzytają i skomlą długie ruchome rynny, zawieszone na linach u stropu, podrzucają sobą rytmicznie, szczekają z wysiłku i w swem obłem ujęciu zsuwają ukopany węgiel do gospody w podstawione wagoniki, walą się z hurkotem ławice calizny, wybijają gęstą kurzawę

Sortownia węgla.



czarnego pyłu, w którym światła przygasają i tlą się rudym, omdlałym blaskiem, chrobocą łopaty, dudnią bijące perliki i stękają ludzie, co ostatek zgarniętego wysiłku wkładają w swój upór. A raz wraz ponad głowami, w jądrze stropu rozleci się głuche tąpnięcie, strzeli krótkim grzmotem, lasy stempli zaś, pachnących żywicą i słońcem, pękają z trzaskiem, wyłamują się kolana, strzępią u swych głowic, wywalają zżute słoje, i również jak człowiek stękają. Rozpatrzone, słodkawe powietrze syci z trudem zdyszane płuca, błąka się leniwie gankami, wędruje dalekiemi drogami, które mu liczne drzwi wytyczyły, wałęsa się po opuszczonych wyrobiskach, aż wkońcu, wyzute już z sił, zmęczone ponad miarę, strute wyziewami kopalni, dowleka się chodniczkami pod szyb wiatrowy, którędy wychodzi na świat, cyckane ze studni szybowej ogromnemi skrzydliskami wentylatorów.

Tak wygląda praca w niskich pokładach, gdzie się wybiera węgiel ścianami.

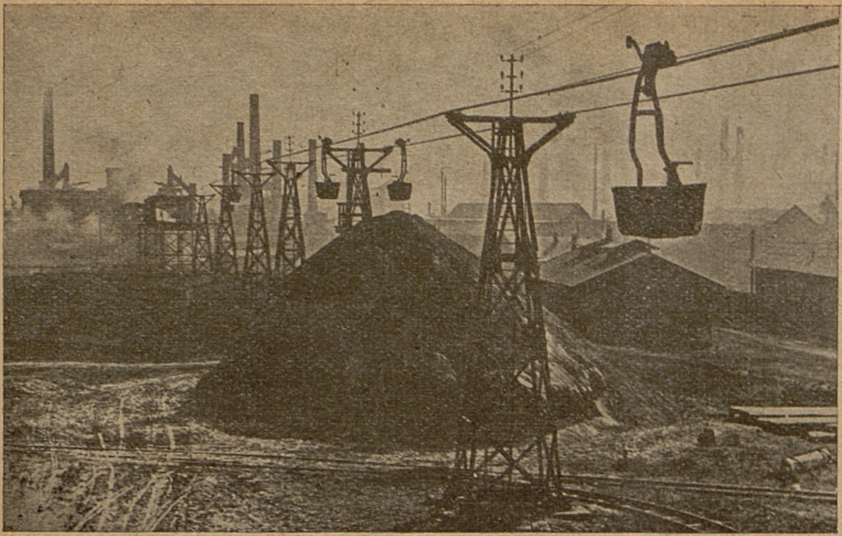
W pokładach grubych, liczących czasem do 10 metrów miąższości, prowadzi się jego wybierkę filarami. Od przekopu aż po granicę pokładu, do uskoku, biegną równoległe chodniki połączone napoprzek przecinkami. Pokład taki staje się podobnym do olbrzymiej szachownicy, a raczej do olbrzymiego pola, podzielonego na zagony, a każdy zagon podzielony znów poprzecznemi bruzdami. Powstają stąd jakby sześciany, ujęte z czterech stron chodnikami i przecinkami. To są filary. Górnik kopie w nich węgiel zaczynając od najdalej położonych, od uskoku stanowiącego granicę pokładu.

W filarach niema już tego zgiełku, co w ścianach. Tutaj musi panować względna cisza. Wysoko nad głowami wznosi się strop, podparty całemi sosnami, nie poto, żeby podtrzymać ciężar powały, lecz jedynie dlatego, by ustrzegły górnika przed nieoczekiwanym obwałem. Strop długo nieraz wspiera się we własnem spojeniu. Lecz gdy raz i drugi pęknie, obluźni się nieco, może jeszcze trzymać się w swych zazębieniach. Lecz niedługo. Znienacka zarywa się i spada skołtunioną burzą i wypycha powietrze, które łamie drzwi na chodnikach, gasi lampy i uciekających górników rzuca pod ściany. Ową straszną chwilę ogłaszają stemple. Zaczną trzeszczeć w swoisty sposób, zacznie równocześnie posypywać drobny miał ze stropu — to znak, że w najbliższem okamgnieniu runie z potwornym zgiełkiem i człowieka zmiażdży, jeżeli nie umknie na czas. Dlatego w filarach nie używa górnik zgiełkliwych wrębiarek i rynien. Posługuje się jedynie ręcznymi świdrami pneumatycznymi i dynamitem, który rozsadza caliznę.

Człowiek tu czujny a chytry, zawzięty i twardy, jak ta sama śmierć, podła i czarna, co wszędy stąpa za nim, czająca się skrycie na jego życie. Gdy wyjść z tamtych potwornych czeluści, wychylić się na świat boży w nocy i stanąć na szczycie którejkolwiek z wież szybowych, urzeczone oczy zapatrzą się długo w niesamowitą urodę tej dziwnej ziemi. Na niebie widać gorejące łuny szkarłatne i krwawe jęzory pożarów, co opęczniałe zwały dymów liżą, a jak daleko tylko okiem sięgnąć, widzi się nieobeszłe, migotliwe mrowisko bladych lub rudych świateł elektrycznych, podobnych w swej mnogości i krasie do lśniących pereł, rozsypanych szczodrze po aksamicie nocy.

Wtedy dopiero serce zachwyci i oczaruje owo rytmiczne a potężne tętno zorganizowanej pracy, człowiek zaś rozraduje się cierpkiem pięknem i poezją czarnej ziemi.

W ciągu dnia bowiem trudno nie patrzeć z niechęcią na nieprzejrzane korowody koszarowych, okopconych domów czynszowych z nietynkowanej cegły, na ziemię sponiewieraną, wyglądającą jak wymarłe wydmuchowisko pełne dołów i zapadlisk z gnijącemi wodami, i wogóle na cały krajobraz, niemający w sobie nic



Transportowanie węgla do Królewskiej Huty.

odświętnego, co ziemia bezkidzka, a podobny raczej do zapracowanego robotnika w czarnej, zniszczonej przyodziewie codziennej.

A dziwny w tem wszystkiem czar. Bo ten smoluch robociarz pokryty skorupą stwardniałej przyodziewy, któremu kształt oblicza formuje pył węglowy, potem w bruzdach znoju utrwalony, jawi się nam niczem rycerz z bajki — uścisk jego dłoni twardej wiąże, a spojrzenie jasne rozwidnia wszelką nieufność zrodzoną może z nieznajomości tego prawego ludu. Tożsamo w krajobrazie. Nie splugawieniem są mu te liczne bruzdy, pozornie chaotyczne rozsypisko budowli wszelakiego rodzaju i dróg przeróżnych, odrutowanie wszędy splątane — nie, są właśnie wyrazem harmonizującego ładu, nieustannie tętniącego bujnego współżycia ziemi i człowieka. I tu Śląsk jest piękny, innem jakiemś pięknem, pięknem pracy.

MJR. DYPL. J. LUDYGA-LASKOWSKI

b. szef sztabu P.O.W. Górnego Śląska

ROLA P. O. W. W POWSTANIACH ŚLĄSKICH

Śląsk odłączony od Polski w wieku XIV zachował wśród ludu polskość, a więc język, wiarę i obyczaje. Sfery wyższe niemczyły się bardzo szybko. Już w XVIII w. rozróżniano na Śląsku dwie kategorje mieszkańców: właścicieli dóbr ziemskich i inteligencję czyli Niemców — oraz chłopa i robotnika czyli Polaków.

Dopiero w połowie XIX w. budzi się ruch narodowy wśród mas polskich i trafia na grunt podatny.

Ruch narodowy na Górnym Śląsku osiąga swój punkt kulminacyjny w początkach XX w. Od tej chwili datuje się rosnąca ciągle opozycja posłów polskich przeciw rządowi niemieckiemu; od tej też pory zauważyć się daje pęd do zrzeszania się — powstają potężne związki zawodowe i organizacje narodowe.

Przyszedł rok 1918, a z nim i upadek cesarstwa niemieckiego.

Już na początku listopada bojowe oddziały niemieckie, które przez zwycięskie armje sprzymierzonych zmuszone zostały do ogólnego odwrotu na całej linji frontu, odmawiały dowódcom posłuszeństwa. Wszczął się bunt, znikła żelazna dyscyplina i gmach państwa niemieckiego począł się chwiać.



Major Ludyga-Laskowski, b. szef sztabu P. O. W. Górnego Śląska.

Jednostki bojowe, opuściwszy front, wróciły do kraju, szerząc ferment rewolucyjny. Wśród wojska, które, zdemoralizowane, opuściło front i wróciło do kraju, był dosyć znaczny odsetek Polaków, pochodzących ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Żołnierze powracający do chat rodzinnych z przeświadczeniem, że „coś źle" się dzieje w państwie niemieckiem, zaczęli myśleć o tem, jakie to skutki może przynieść dla Narodu Polskiego.

Na Górnym Śląsku polska młodzież radykalna łączyła się w szeregach Związku „Sokoła". W listopadzie 1918 r. przystąpiono do zakładania „Straży Obywatelskich", których celem miało być ujęcie władzy w swoje ręce, z chwilą wybuchu jakiegoś przewrotu w Niemczech. Z chwilą dekonspiracji „Straży" organizowano — „Związki Wojackie". Członkiem mógł zostać

każdy b. żołnierz przyznający się do narodowości polskiej. Celem „Związków Wojackich" miało być, napozór, towarzyskie zjednoczenie b. żołnierzy, a faktycznie przygotowanie się do ewentualnego zbrojnego ruchu. W krótkim czasie jednak, gdy Niemcy, obawiając się wzrastającego ruchu narodowego polskiego ogłosili na terenie G. Śląska stan wojenny, przestały one istnieć, ustępując miejsca tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W skład pierwszego „Gł. Komitetu Wykonawczego P. O. W.", na którego czele stanął Dreyza Józef wchodziło sześciu ludzi, o najlepszych zresztą chęciach, ale nie mających żadnych zdolności w prowadzeniu tak trudnej pracy. Brak polskiej inteligencji, któraby mogła obsadzić stanowiska kierownicze był poważną przeszkodą, jak również fakt, że kierownictwo było o charakterze raczej społecznym niż wojskowym, co wobec konieczności uzgadniania w komplecie wszelkich zarządzeń, fatalnie utrudniało pracę. W krótkim czasie utworzono jaką taką sieć organizacyjną na terenie Górnego Śląska. Utworzono 13 okręgów, odpowiadających terenowo powiatom, które podzielono na „obwody". Obwód przedstawiał ilościowo 1 kompanję.



Alfons Zgrzebniok, Komendant powstań śląskich w latach 1919 i 1920.

Największą troską było zdobycie broni i z tem radzono sobie bardzo rozmaicie i pomysłowo. Skupywano ją od zdemoralizowanych niemieckich żołnierzy, wykradano ze składów amunicji lub przyjmowano transporty broni przeznaczonej dla wojsk niemieckich. Mimo ogromne trudności, jakie napotykali organizatorzy, praca konspiracyjna poczęła zataczać szersze kręgi, aniżeli początkowo przypuszczano. Tymczasem w Katowicach nastąpiła dekonspiracja planu przemycenia niemieckich aeroplanów, przeznaczonych dla wojska polskiego i w związku, z tem nastąpiły liczne aresztowania. Prezes Gł. Kom. Wyk. P. O. W. chcąc uniknąć aresztowania musiał ujść zagranicę, co się odbiło b. niepomyślnie na przyszłym rozwoju organizacji i stosunków wśród Gł. Kom. Wyk.

Dnia 11 kwietnia 1919 r. wyjechała do Poznania z ramienia Gł. Kom. Wyk. delegacja upoważniona do przedstawienia posłowi Korfantemu pewnego rodzaju ultimatum w sprawie rozpoczęcia powstania w dniu drugiego Święta Wielkiej Nocy. Poseł Korfanty sprzeciwił się jednak stanowczo tym żądaniom, uważając chwilę za nieodpowiednią. Delegacja nic nie osiągnąwszy, powróciła z Poznania.

Wobec ciągłych aresztowań, prześladowań i szykan Polaków podejrzanych przez władze niemieckie o agitację przeciwko państwu niemieckiemu, coraz to większa ilość Górnoślązaków udawała się zagranicę, na teren polski. W miarę wzrostu liczby uchodźców, utworzył się samorzutnie obóz uchodźców w Piotrowicach. W obozie tym znajdowali się m. inn. wpływowi organizatorzy P. O. W. z powiatów rybnickiego, kozielskiego i raciborskiego.

Na podstawie ciągłych alarmów lokalnych władz niemieckich, przesyłanych do władz centralnych w Berlinie, o niebezpieczeństwie polskiem na G. Śląsku, wzmagał się teror niemiecki z dnia na dzień. Za wszelką cenę usiłowano zmusić Polaków — za pomocą prowokacji — do przekroczenia przepisów o stanie wyjątkowym.

W dniu 1-go maja lud górnośląski tłumnie manifestował swoją polskość, uchwalając rezolucje jak: „stawiamy postulat narodowy odłączenia Górnego Śląska od Prus i przyłączenia go do Polski".

W odpowiedzi na to wzmógł się jeszcze teror niemiecki, posypały się nowe aresztowania. Wkrótce wszystkie więzienia na Górnym Śląsku okazały się za szczupłe i więźniów odtransportowywano do obozu „Neuhamer".

Wreszcie Niemcy rozwiązują „Podkomisarjat Naczelnej Rady Ludowej" w Bytomiu, który kierował ruchem polskim na Górnym Śląsku. Na pocztach zaprowadza się cenzurę korespondencji polskiej. Każdy Polak na G. Śląsku wyczekuje tylko represyj i szykan osobistych, a przedewszystkiem aresztowania. Liczba uchodź-



Powstańcy z powiatu rybnickiego.

ców rośnie w zastraszający sposób. Jest rzeczą zrozumiałą, że wśród uchodźców znajdowały się elementy najwięcej radykalne, że wśród nich przedewszystkiem zaczął się szerzyć ferment niezadowolenia.

Pod naciskiem Komendantów powiatowych i uchodźców zwołuje prezes „Gł. Kom. Wyk." na dzień 18 maja 1919 r. zebranie wszystkich Komendantów powiatowych w Piotrowicach. Komendanci przedstawili rozpaczliwą sytuację na G. Śląsku i po długich naradach ustalono termin powstania i rozpoczęły się gorączkowe przygotowania. Dnia 20 czerwca 1919 r. nadszedł do Komendantów powiatowych następujący rozkaz: „Eksplozję ustanawiamy na niedzielę, dnia 22 czerwca 1919 r. 10 wieczór", podpisany przez Dreyzę i Psarskiego. O rozkazie powyższym powiadomiono wszystkich członków organizacji, radość ogarnęła szeregi, gdy nagle przyszedł drugi rozkaz, nakazujący spokój i odłożenie wybuchu powstania. Wysłanie tego ostatniego rozkazu spowodowane zostało przyjazdem posła Korfantego do Sosnowca, który, dowiedziawszy się o przygotowaniach do powstania przybył, aby je sparaliżować. Drugi rozkaz doszedł do rąk Komendantów pow. 21 czerwca, czyli na kilka godzin przed oznaczonym terminem wybuchu powstania, a powiaty kozielski, kluczkorski, i oleski wcale go nie dostały i wybuchły tam rozruchy, które zostały szybko stłumione przez wojska niemieckie. Zapełniły się znów więzienia i przybyło uchodźców. Skutki odwołania powstania były fatalne, wywierając wybitnie demoralizujący wpływ na członków P. O. W., którzy zaczęli wątpić we własne siły i celowość organizacji.

Widząc tę niemoc twórczą „Głównego Komitetu Wykonawczego" pierwsi zareagowali na to Komendanci pow. południ. znajdujący się w Obozie Uchodźców w Piotrowicach. Wzięli oni obecnie inicjatywę w swoje ręce i utworzyli aparat organizacyjny, coś na wzór sztabu. Sztab ten nazwano „Dowództwo P. O. W. G. Śl.". „Główny Komitet Wykonawczy" w Bytomiu był niezadowolony z obecnego stanu rzeczy i niektórzy jego członkowie zaczęli podkopywać autorytet sztabu w Piotrowicach.

Tymczasem na obszarze G. Śląska stosunki z dnia na dzień się pogorszały. Do podminowania atmosfery przyczyniły się w dużej mierze opłakane warunki pracy na kopalniach. Wreszcie zawieszenie pracy w całej kopalni „Litaudra" w Wirku spowodowało wybuch strajku generalnego, spowodowanego rozmyślnie przez Niemców, oraz rozruchy w Mysłowicach, gdzie zabito kilkunastu robotników polskich.

Część energiczniejszych członków władz P. O. W. postanawia przyśpieszyć wybuch powstania; na skutek fatalnej dekonspiracji organizacji, która w tym czasie nastąpiła i idących w ślad za tem aresztowań, powstanie wybucha samowolnie w powiecie pszczyńskim. Wieść o wybuchu powstania rozeszła się lotem błyskawicy i dnia 17 sierpnia 1919 r. cały Śląsk oczekiwał rozwoju dalszych wypadków.

Tymczasem Niemcy byli już w posiadaniu najważniejszych tajemnic organizacyjnych i mogli wydawać rozkazy, na podstawie których powstanie skazane było zgóry na zagładę.

Pod naporem Komendantów pow., Komitet Wykonawczy wydał rozkaz rozpoczęcia powstania.

Z taką samą siłą żywiołową jak w powiecie pszczyńskim wybucha powstanie w powiecie bytomskim i katowickim. W pierwszej nocy powstania, prawie wszystkie miejscowości, z wyjątkiem miast powiatowych były w ręku powstańców.

W południe, dnia 18-go sierpnia 1919 r. stan na terenie G. Śląska był następujący:

W powiecie pszczyńskim, gdzie powstańcy uderzyli z wielką brawurą na oddziały niemieckie, powstanie nie miało widoku na dalsze powodzenie, a to z powodu braku łączności z powiatami przemysłowemi. Wobec zupełnego braku kierownictwa ruchem powstańczym, dowództwo tego powiatu znalazło się w sytuacji bez wyjścia; było ono pozostawione samo sobie. Nietylko, że nie było widać pomocy uprzednio obiecywanej, ale brakło nawet koniecznie potrzebnych informacyj o rozwoju powstania w sąsiednich powiatach. Nieszczęśliwych powstańców tropiono jak zwierzynę. Pozostawieni na łasce losu, musieli oni zrezygnować z dalszej walki i na terenie polskim szukać schronienia.

W powiecie katowickim i bytomskim sytuacja była tego rodzaju, że wszystkie miejscowości z wyjątkiem Katowic, Król. Huty i Bytomia — były w rękach powstańców. W innych powiatach, powstanie miało przebieg mniej pomyślny.

Niemiecki Komisarz Rządowy dla G. Śląska ogłosił obostrzony stan wojenny. Na mocy tego rozporządzenia żołnierze niemieccy bestjalsko znęcali się nad powstańcami, a nawet spokojnymi mieszkańcami wiosek, paląc i mordując.

W ciągu godzin popołudniowych, dnia 18 sierpnia 1919 r. sprowadzili Niemcy znaczne posiłki wojskowe, uzbrojone w najlepszą broń techniczną. Zanosiło się na walną rozprawę z żywiołem polskim.

Powstańcy, ze swej strony byli zdecydowani na walkę o życie i śmierć, gdyż zdawali sobie z tego sprawę, że ich ustąpienie z pola bitwy równa się zagładzie i zniszczeniu ich najbliższych.

Główne dowództwo P. O. W. G. Śl. w Piotrowicach, zostało wypadkami z dnia 15 i 16, 18 i 19 sierpnia 1919 r. zupełnie zdezorganizowane i zdezorjentowane. Szef sztabu, Buła Józef, wraz z kilkoma referentami Gł. D-twa, znajdował się w obozie górnośląskich więźniów politycznych w Neuhammer.

Wybuch powstania wymagał przeniesienia Gł. D-twa z Piotrowic do Sosnowca. Zmianę siedziby dowództwa uskutecznił komendant *Zgrzebniok* w dniu 18 sierpnia 1919 r. W Sosnowcu stworzył sztab z ludzi fachowych i dotychczas niepracujących w organizacjach wojskowo - konspiracyjnych na G. Śląsku.

Skład Dowództwa Gł. P. O. W. dla G. Śl. był następujący: komendant *Zgrzebniok Alfons*, Szef sztabu *Kierzkowski*, Oddz. I (org.) *Rzadkiewicz*, Oddz. II (wywiad.) *Plebanek*, Oddz. IV (int.) *Rzoska*, Oddz. V (pers.) *Kosiński*, Referent łączn. *Nazin*, D-ca kwatery Gł. *Hirszler*, adj. D-twa *Fiuczek*.

Oprócz tego wchodziło w skład powyższego dowództwa dwóch t. zw. komisarzy wojskowych. Zadaniem ich było opiekowanie się uchodźcami-powstańcami i wy-

konywanie kontroli nad życiem wewnętrznem w obozach uchodźców. Komisarzami tymi byli: *Przybyłek Jan* z W. Piekar, *Całka Adam* z Bytomia. Praca sztabu nie mogła, niestety, odwrócić klęski rozpaczliwych wysiłków ludu górnośląskiego.

Usiłując, choć w części, zaszachować rozbestwione żołdactwo pruskie Gł. Dowództwo P. O. W. dla G. Śl. wydało następującą odezwę:

„Ludność polska podjęła w ciężkich warunkach nierówną walkę z „Grenzschutzem" i temsamem podniosła krwawy protest przeciwko pruskiemu panowaniu. Dopóki wojska niemieckie nie opuszczą tej części G. Śl., dla której przewidziany jest plebiscyt, powstańcy polscy nie spoczną i będą prowadzić bezwzględną walkę, gdyż tylko w niej widzą powstańcy gwarancję wolności i lepszej przyszłości. Jeżeli wojska niemieckie nie przestaną strzelać i mordować polskiej ludności cywilnej, to powstańcy zastrzelą za każdego Polaka lub Polkę trzech Niemców lub trzy Niemki. Kto zdradzi powstańców będzie zastrzelony, a dom jego będzie spalony. Wzywamy cywilną ludność G. Śl., ażeby się spokojnie i lojalnie zachowywała".

Dow. P. O. W. na G. Śl.

M. P. w sierpniu 1919 r. Polska Straż Obywatelska.

Gdyby się była wówczas znalazła jednostka, zdolna do ujęcia steru całego ruchu, jednostka, którąby była umiała wykorzystać bezprzykładny zapał powstańców do walki, to kto wie, jaki obrót byłoby wzięło powstanie górnośląskie. Wszak historja polska zna przykłady takiego męstwa chłopów, którzy, uzbrojeni tylko w kosy, rzucali się na armaty i odnosili zwycięstwa....

Rano dnia 19 sierpnia 1919 r. wzięli się Niemcy do „oczyszczania" powiatu katowickiego i bytomskiego. Ciężkie walki wywiązały się w powiecie bytomskim; najzaciętsze jednak prowadzono w powiecie katowickim. Artylerja niemiecka zaczęła bombardować Bogucice, Szopienice, Janów i Mysłowice. Niemiecka piechota, nie mogąc dać sobie rady z oddziałami powstańczemi, była zmuszona do zaprzestania walki. Niemieckie dowództwo wojskowe zarządziło wówczas rozpoczęcie niszczycielskiego ognia na wyżej wymienione miejscowości. Ogień ten wyrządził wielkie szkody w ludziach i materjale. Działał on bardzo demoralizująco na oddziały powstańcze, które musiały uznać swoją niemoc. Bez widoku zwycięstwa i z rozpaczą w sercu bronili się jeszcze powstańcy bohatersko w Szopienicach, w Lipinach, w Mysłowicach i w Janowie. Z dniem 25-go sierpnia 1919 r. byli Niemcy w posiadaniu całego Górnego Śląska.

W morzu krwi i łez, „Grenschutz" pod dowództwem generała Höfera, utopił pierwszy ruch wolnościowy ludu śląskiego.

Mylił się ten, który sądził, że szlachetny i ofiarny poryw ludu śląskiego ustąpić musiał raz na zawsze przed siłą soldateski pruskiej.

Ludziom, patrzącym na wypadki śląskie zdaleka zdawało się, iż wobec nie udania się pierwszego powstania, które pochłonęło masę ofiar, i wobec teroru wywieranego przez Niemców na powstańców, myśl walki zbrojnej straciła na G. Śląsku na zawsze wszelki grunt pod nogami.



Kompanja peowiaków z Górnego Śląska (1919 rok).

Lecz ci, którzy tak myśleli nie liczyli się z jednem: z wytrwałością Ślązaków. Zabrano się z podwójną energją do pracy.

Wszyscy dotychczasowi kierownicy organizacji wojskowej, którym zabroniony został powrót na Śląsk znaleźli się siłą rzeczy razem i zaczęli myśleć nad nowym sposobem organizacji ludu górno-śląskiego do walki zbrojnej. Wszyscy wierzyli w wieści rozszerzane przez Niemców, które głosiły, iż w razie odstąpienia spornego terenu G. Śl. koalicyjnym wojskom okupacyjnym, względnie wojskom polskim, raczej zniszczą cały przemysł G. Śl., aniżeli dopuścićby mieli do wyrwania go z rąk niemieckich.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że mimo plebiscytu, który miał rozstrzygnąć o dalszych losach spornego terenu G. Śląska, trzeba na nowo stworzyć Polską Organizację Wojskową ażeby tym sposobem pokrzyżować plany niemieckie.

Natychmiast przystąpiono do nawiązania kontaktu z dotychczasowymi mężami zaufania, organizacji i wkrótce Polska Organizacja Wojsk. G. Śląska zaczęła pracować nadal.

Z chwilą ponownego wskrzeszenia Polskiej Organizacji Wojskowej na G. Śląsku, dnia 5-go grudnia 1919 r. sztab jej składał się z następujących osób: Zgrzebniok Alfons — komendant główny, Hirszler Mieczysław — adjutant dowództwa, Kosiński Wacław, Przybyłek Jan,



Grupa politycznych jeńców górnośląskich w obozie niemieckim „Neuhammer".

Tomczyk Paweł, Hupa Jan — członkowie sztabu, Renka Wincenty — kierownik kancelarji.

Doświadczenia organizacyjne, poczynione w pierwszym okresie istnienia P. O. W. G. Śl. i przebieg pierwszego powstania, były powodem zmienienia dotychczasowego systemu pracy. W pierwszym rzędzie zniesiono t. zw. „system demokratyczny" w rozkazodawstwie organizacji. Zaprowadzone zostało rozkazodawstwo ściśle wojskowe, bez wszelkiej apelacji. Ażeby uchronić organizację przed niebezpiecznemi dekonspiracjami, zaprowadzono sposób tak ściśle konspiracyjny, że wszelkie czynniki środkowe nie znały więcej, jak bezpośredniego swojego przełożonego, względnie podwładnego.

Nowa praca napotykała na wielkie przeszkody. Prawie w każdym powiecie pewna liczba wytrawnych organizatorów odsunęła się od pracy konspiracyjnej, gdyż obawiali się oni nieszczęśliwych dla siebie, względnie dla swoich rodzin, następstw. Prawie wszyscy powstańcy, którzy musieli uchodzić na teren polski, byli mniej lub więcej poszkodowani przez wojska niemieckie. Nikt z uciekinierów - powstańców nie pracował, a utrzymywali się tylko z kilku marnych groszy, pochodzących z ofiar publicznych na cele powstania górnośląskiego. Wystarczyło to uchodźcom - powstańcom zaledwie na opędzenie potrzeb osobistych. Rodziny powstańców, które pozostały na terenie G. Śląska, znajdowały się w krańcowej biedzie. To też, po powrocie do swych rodzin, czuli się powstańcy opuszczeni i biedni, gdyż znikąd nie było dla nich pomocy. Zrozumiałem jest wobec tego, iż powoływać w takich warunkach na nowo do życia P. O. W. G. Śl., było nad wyraz trudnem zadaniem.

Ażeby choć w części zmniejszyć biedę powstańców, ówczesne dowództwo Organizacji robiło rozpaczliwe wysiłki, by zapomocą różnych stosunków i wpływów otrzymać jakieś fundusze, któreby następnie można było rozdzielić pośród najbiedniejszych. Starania dowództwa zostały po części ukoronowane skutkiem i po rozdzieleniu większych funduszy, uzyskanych ze składek publicznych, dało się zauważyć pewne uspokojenie umysłów. Dzięki niewyczerpanej energji organizatorów powiatowych, już na początku miesiąca kwietnia 1920 r., organizacja liczyła około 5000 członków zorganizowanych.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, liczba członków organizacji rosła z dnia na dzień. Przyczyniła się do tego bezsprzecznie praca kulturalno - oświatowa prowadzona przez placówki Komitetu Plebiscytowego. Wielką zasługę ma w tej sprawie Dr. Wilimowski, który stał na czele sekcji kulturalno - oświatowej w Polskim Komisarjacie Plebiscytowym. Dzięki bezpośredniemu porozumieniu się z Dowództwem Organizacji, Dr. Wilimowski, który na terenie plebiscytowym zakładał różnego rodzaju organizacje, informował każdorazowo Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. o nowopowstałych placówkach, dokąd natychmiast wysyłano organizatorów, którzy najlepszych pod względem narodowym ludzi, zaciągali w szeregi organizacji. W ten sposób organizacja osiągnęła z końcem maja liczbę 7000 zorganizowanych członków.

Dotychczasowy skład Dowództwa P. O. W. G. Śl., domagał się koniecznie pewnych zmian personalnych, a to ze względu na olbrzymie zadania, jakie czekały organizację. Z końcem kwietnia obejmuje stanowisko szefa sztabu *Ludyga-Laskowski Jan*. On to, w porozumieniu z komendantem głównym *Zgrzebniokiem Alfonsem*, ustanawia główne zarysy reorganizacji Głównego Dowództwa. Zabiegi ich, jakie w tej sprawie poczynili, były skuteczne i z końcem maja dotychczasowy skład Dowództwa, złożony raczej z amatorów, był do tego stopnia zreorganizowany, iż wszelkie stanowska obsadzone zostały ludźmi fachowymi, znającymi dokładnie swoje zadanie.

Na odprawie Gł. Dowództwa P. O W. G. Śl., odbytej 10 czerwca 1920 r. w Bytomiu, postanowiono przeprowadzić zupełną reorganizację dotychczasowego systemu organizacyjnego. W tym celu opracowało Dowództwo Główne szczegółowy plan organizacyjny, który miał być przedstawiony wszystkim komendantom okręgowym. Postanowiono zwołać generalną odprawę wszystkich komendantów okręgowych, powiatowych wraz z Dowództwem Gł. P. O. W. G. Śl. Na odprawę stawili się wszyscy powołani i plan reorganizacyjny został przyjęty jednomyślnie. Uchwalono też przystąpić natychmiast do pracy reorganizacyjnej.

Dotychczasowy podział terenu Górnego Śląska na okręgi organizacyjne okazał się zbyt niedogodny dla pożądanego rozwoju organizacji. Obszary okręgów były za rozległe, a organizatorów i środków komunikacyjnych było za mało, ażeby móc opanować wszystkie miejscowości danych okręgów. Postanowiono zmienić w pierwszym rzędzie dotychczasowy stan rzeczy i z terenu plebiscytowego stworzyć 9 okręgów organizacyjnych.

Nowy podział na okręgi był jak następuje: Okręg I lubliniecki, Okręg II kluczborsko - oleski, Okręg III opolski, Okręg IV strzelecki, Okręg V kozielski, Okręg VI raciborsko - rybnicki, Okręg VII pszczyńsko - katowicki, Okręg VIII bytomsko - tarnogórski, Okręg IX gliwicko - toszecko - zabrski.

Komendantami nowoutworzonych okręgów zostali: Okręg I — Golaś Paweł, Okręg II — Pleszka Jan, Okręg III — Błana Jan, Okręg IV — Dropała Jan, Okręg V — Grzesik Karol, Okręg VI — Buła Józef, Okręg VII — Fojkis Walenty, Okręg VIII — Kornke Rudolf, Okręg IX — Mastalerz Stanisław.

Każdy okręg stanowił niezależną jednostkę organizacyjną na swoim terenie. Dowódca okręgu był zależnym bezpośrednio od Dowództwa Głównego i posiadał do swej dyspozycji sztab okręgowy, który się składał: z adjutanta, pełniącego zarazem funkcję kasjera, referenta wydziałowego, referenta broni, referenta kulturalno - oświatowego i takiej ilości kurjerów, ile posiadał rejonów.

Każdy okręg dzielił się na rejony. Na czele każdego rejonu, był rejonowy, to znaczy: organizator rejonu, który w razie walki zajmował stanowisko komendanta rejonu. Mieli oni za zadanie trzymać swój rejon w jaknajwiększej karności, wychowywać swoich ludzi w duchu wojskowym, urządzać ćwiczenia wojskowe i przeprowadzać fachowe wyszkolenie specjalnych broni, jak karabinów maszynowych i miotaczy granatów, urządzać zbiórki, na których referenci kulturalno - oświatowi wygłaszali odczyty na temat walk wolnościowych, ich znaczenia, walk partyzanckich i t. p.

Każdy rejon dzielił się na organizacje miejscowe.

Organizatorem i dowódcą każdej organizacji miejscowej był mąż zaufania.

Organizacja miejscowa dzieliła się na dziesiątki. Każda dziesiątka składała się z ośmiu uzbrojonych ludzi, z „dziesiętnika", to jest dowódcy dziesiątki i jego zastępcy. Każdy „dziesiętnik" musiał bardzo dobrze znać swoich ludzi, znać dokładny adres ich mieszkania, rodzaj i sposób ich pracy, ażeby w każdej chwili mógł wiedzieć, jaką ilością ludzi rozporządza. Każda dziesiątka miała swoje miejsce alarmowe już zgóry wyznaczone.

Również magazyny broni były przewidziane na każdy rejon w ten sposób, że każda dziesiątka posiadała potrzebną ilość broni.

Co 14 dni odbywały się w Dowództwie Głównem odprawy wszystkich komendantów okręgowych. W zasadzie, miejscem odpraw miał być Bytom, atoli ze względów konspiracyjnych, zwoływano czasami odprawy w innych miejscowościach. Na odprawach tych, w których wszyscy członkowie Dowództwa Gł. i wszyscy Komendanci okręgowi obowiązkowo udział brać musieli, Komendanci okręgowi zdawali sprawę z przebiegu prac organizacyjnych w swoich okręgach. Tutaj przedstawiali oni wnioski do usuwania ewent. braków, które się ujawniły w czasie objazdów organizacyj miejscowych. Komendanci okręgowi odbierali rozkazy z Dowództwa Głównego, a obowiązkiem ich było zaznajomić z otrzymanemi rozkazami wszystkich organizatorów, aż do „dziesiętnika" włącznie.

Ażeby uniknąć dekonspiracji, zaniechano sposobu doręczania rozkazów na piśmie. Odbywało się to w ten sposób, iż komendant okręgowy czytał na odprawie rozkazy dowództwa, przeczytanie tegoż rozkazu potwierdzał własnoręcznym podpisem, a rejonowi i „dziesiętnicy" zostawali zaznajomieni z rozkazem ustnie, przez komendanta okręgowego.

Dla skutecznego stawiania oporu bojówkom niemieckim, każdy komendant opracować musiał plan obrony. To znaczy: na podstawie raportów wywiadowczych, musiał obstawić członkami organizacji wszystkie ośrodki bojówek niemieckich, ażeby w ten sposób unieszkodliwić wszystkie ich poczynania.

Każdy komendant okręgowy miał oprócz tego bardzo ważne zadanie: musiał zaprzysięgać nowych członków. Ze względu na zachowanie jak najściślejszej konspiracji, odbywało się to zazwyczaj małemi grupkami.

Ze wszystkich członków zaprzysiężonych były sporządzane stany ewidencyjne organizacji, które się znajdowały w Dowództwie Głównem.

Ażeby komendantom okręgowym umożliwić doraźne unicestwienie akcji bojówek niemieckich, (Stosstruppen) zorganizowano bojówki lotne, złożone z czterech ludzi i jednego dowódcy.

Ze względu na ważność objektów przemysłowych, znajdujących się na terenie plebiscytowym, Dowództwo Główne P. O. W. G. Śl. przystąpiło do zorganizowania: „Samoobrony kopalń, hut i kolei". Dla wprowadzenia w życie tego zamiaru, stworzono przy Dowództwie Głównem „Inspektorat Samoobrony". Zadaniem jego było nawiązanie kontaktu z polskiemi organizacjami zawodowemi, przy pomocy których odszukiwano wśród załogi każdego większego objektu przemysłowego męża zaufania, którvby zajął się zorganizowaniem samoobrony wśród robotników, nie będących dotychczas jeszcze członkami P. O. W. G. Śl. Wobec ciągłych pogróżek, rzucanych przez Niemców, że raczej zniszczą przemysł górnośląski, aniżeliby go mieli odstąpić Polsce, organizowanie samoobrony znalazło podatną glebę. System organizacyjny „Samoobrony" polegał również na „dziesiątkach".

Oprócz oddziałów męskich, postanowiono stworzyć w ramach P. O. W. G. Śl. oddziały żeńskie. System organizacyjny był ten sam, co dla oddziałów męskich.

Oddziały żeńskie służyły w pierwszym rzędzie do pracy łącznikowej i do wywiadów, a w razie walki do służby sanitarnej.

Oprócz gotowości do obrony zbrojnej P. O. W. G. Śl. miało, jako drugie naczelne zadanie: uniemożliwić niemieckiej propagandzie szerzenie demoralizacji wśród szeregów organizacji. Za pomocą referatu kulturalno - oświatowego zaprowadzono przy Dowództwie Głównem P. O. W. G. Śl., pracę kulturalno - oświatową, przyczem, jako zadanie tej pracy, zostało ustalone podniesienie poziomu uświadomienia ogólno - narodowego i organizacyjnego wśród członków P. O. W. G. Śl. Praca narodowa na Górnym Śląsku wykazała, że wśród najlepszego, nawet i ideowego materjału ludzkiego na G. Śl., który to materjał ludzki bezwzględnie skupiała Polska Organizacja Wojskowa G. Śl., odruchowa nienawiść do Niemców przeważała często nad głębszemi pobudkami ideowemi. Zadaniem więc Referatu kulturalno-oświatowego było zmodyfikowanie tych stosunków, przez pracę ogólnie uświadamiającą.

Całokształt pogadanek został podzielony na dwie kategorje o różnej treści:

1) Pogadanki informacyjne, mające na celu możliwie dokładne informowanie członków organizacji, a zwłaszcza niższych jej funkcjonarjuszy (rejonowych, dziesiętników) o: a) sytuacji militarnej i politycznej państwa Polskiego; b) stosunkach gospodarczych i społecznych Polski; c) sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej Niemiec; d) lokalnych sprawach G. Śląska. Pogadanki informacyjne posiadały wielkie znaczenie, gdyż z jednej strony, stawiały fakta w odpowiedniem oświetleniu i dementowały rozsiewane przez prasę niemiecką, bardziej przecież niż polska, rozpowszechnioną na Śląsku, tendencyjne i kłamliwe wiadomości, z drugiej zaś strony, pozwalały na agitacyjne podniesienie takich faktów, jak n. p. złe położenie finansowe i gospodarcze Państwa Niemieckiego i związane z tem uchwalenie 10% podatku od dochodu dla robotników i t. p.

2) Pogadanki zasadnicze, obejmowały: a) Pogadanki z historji Polski ze szczególnem uwzględnieniem dziejów walk o niepodległość; b) życiorysy wybitnych Polaków, zwłaszcza bohaterów walk o niepodległość; c) pogadanki, omawiające ustrój państwowy i społeczny Polski, prawodawstwo robotnicze i t. d. d) pogadanki charakteryzujące stan poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa w Polsce; e) pogadanki z literatury polskiej; f) pogadanki ściśle wojskowo-organizacyjne, o dyscyplinie, znaczeniu organizacji, stosunku podkomendnego do przełożonego i t. p.

Celem bezpośrednim tych pogadanek było uniemożliwienie propagandzie niemieckiej szerzenia oszczerstw o Polsce, podniesienie ogólno - narodowego uświadomienia ludzi i przepojenia ich duchem wojskowej dyscypliny, opartej na poczuciu ideowego bojownika za sprawę zjednoczenia Śląska z Polską. Dalszym celem pracy było przygotowanie jednostek zdolniejszych i bardziej ideowych, zwłaszcza funkcjonarjuszy, do samodzielnej pracy nad uświadomieniem ideowem mas.

Uzupełnieniem pracy propagandowej był kolportaż odpowiednich książek i broszur.

Do przeprowadzenia pracy kulturalno - oświatowej zgłosiło się na ochotników kilkunastu akademików ze Lwowa, którzy zostali przydzieleni do funkcjonujących 9 okręgów Polskiej Organizacji Wojskowej. Odbywane zaprzysięganie „dziesiątek" dawało szczególnie dobrą możliwość rozwinięcia pogadanek. Praca kulturalno - oświatowa w Polskiej Organizacji Wojskowej, mająca do czynienia z najbardziej ideowo uświadomioną częścią ludności polskiej G. Śląska, miała możność sięgania w głąb mas i oddała w ten sposób nieocenione przysługi uświadomieniu narodowemu na G. Śląsku.

W dniu 27 stycznia 1920 r. przybywają na Górny Śląsk pierwsze oddziały wojsk francuskich, przeznaczonych do okupacji spornego terenu, aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu, mającego przynieść ostateczną decyzję w sprawie dalszej jego przynależności państwowej.

Natychmiast po przyjeździe wojsk francuskich dotychczasowa załoga niemiecka w postaci „Grenzschutzu" zmuszona była opuścić teren plebiscytowy. Dla zabezpieczenia porządku publicznego, Niemcy pozostawili t. zw. „policję bezpieczeństwa" (Sicherheitspolizei) w skład której wchodziły najradykalniejsze jednostki niemieckie. Każdy członek „Sicherheitspolizei" był zarazem stróżem bezpieczeństwa publicznego i szpiegiem niemieckim, śledzącym bacznie ruch polski.

Oprócz policji bezpieczeństwa urzędowała w dalszym ciągu policja państwowa (tak zw. „modra"), złożona ze starych, wysłużonych podoficerów, istniała szeroko rozgałęziona sieć szpiegowska oraz organizacje cywilne.



Powstańczy oddział K. M. pod Ujazdem, powiat Gliwice, w maju 1921 roku.

Wszystkie powyżej wymienione instytucje niemieckie kierowane były przez Główną centralę z Wrocławia. Zamiary niemieckich władz państwowych były dwojakie: 1. stworzyć silny aparat, któryby można było użyć do przeprowadzenia plebiscytu w myśl życzeń niemieckich; 2. zorganizować pod względem wojskowym wszystkie niemieckie organa i organizacje do tego stopnia, by w razie potrzeby mogły stoczyć walkę z żywiołem polskim, względnie z załogą koalicyjną na G. Śląsku.

Rząd polski przysłał na Górny Śląsk, celem zorganizowania plebiscytu, posła Korfantego. Dla większej powagi i wydajności jego pracy, władze centralne zamianowały go „Komisarzem Rządu dla G. Śląska".

Ażeby osiągnąć maximum korzyści dla sprawy polskiej, zebrał poseł Korfanty przywódców Górnośląskich partyj politycznych, związków zawodowych i związków oświatowych i zaprzągł ich razem do mozolnej pracy. W ten sposób podczas całej walki plebiscytowej nie było na G. Śląsku walk partyjnych.

Organizacja „Polskiego Komitetu Plebiscytowego' wyglądała w ten sposób, iż w każdem mieście powiatowem na terenie plebiscytowym G. Śląska istniał „Powiatowy Komitet Plebiscytowy". Zadaniem tegoż było rozszerzać organizację plebiscytową w swoim powiecie do tego stopnia, ażeby wszystkie miejscowości powiatu opanowane były przez wpływy polskie. Począwszy od miejscowych Komitetów Plebiscytowych, aż do głównego centrum pracy plebiscytowej t. j. „Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla G. Śląska" istniało tylko jedno zadanie: pomyślne dla sprawy polskiej przeprowadzenie plebiscytu.

Naturalnie, że przy tego rodzaju organizacji życie polskie o charakterze wybitnie narodowym zaczęło kwitnąć i wydawać pomyślne plony, co nie mogło być na rękę władzom niemieckim. Przez bojówki zaczęły one tropić agitatorów polskich i wybitniejszych Polaków, prowokując ich na każdym kroku.

Dzień Trzeciego Maja, obchodzony uroczyście na G. Śląsku w 1920 r. w poprzedzającą go niedzielę, wywarł wielkie wrażenie na Niemcach, ale nie obyło się przytem niestety bez rozlewu krwi, gdyż bojówki niemieckie w wielu miejscowościach usiłowały rozbić pochody.

Zatargi między ludnością polską a Niemcami przybierały na sile, napad na siedzibę Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w hotelu Lomnitz w Bytomiu wywołał wrzenie wśród Polaków.

Niemcy, korzystając z wojny polsko - bolszewickiej wzmogły agitację i starały się przekonać wszystkich o nietrwałości istnienia Państwa Polskiego. Kiedy na notę niemiecką, skierowaną do Komisji Międzysojuszniczej, w sprawie zamknięcia granicy i zabezpieczenia „zagrożonego w swej neutralności górnośląskiego terenu plebiscytowego", ta odpowiedziała krótkim komunikatem Niemcy organizują wielkie manifestacje. Manifestacje — wbrew zakazom Komisji Międzysojuszniczej — odbyły się we wszystkich ważniejszych miejscowościach terenu plebiscytowego, mniej lub więcej spokojnie. W Katowicach doszło do silnych rozruchów, wojska francuskie zmuszone były do użycia broni we własnej obronie, bojówki napadały na sklepy polskie niszcząc je, działacza polskiego dr. Mieleckiego zamordowano w bestjalski

sposób na ulicy — wszystko to pod „opieką" policji bezpieczeństwa! Komendant załogi francuskiej wysłał na miasto kilka plutonów karabinów maszynowych. Wywiązała się ożywiona strzelanina, która trwała aż do rana dnia następnego.

Nazajutrz Komisja Międzysojusznicza obawiając się wysadzenia przez Niemców gmachu, który zajmowała opuściła miasto. Krok ten pociągnął za sobą fatalne następstwa. Niemcy nabrali przekonania, że odnieśli zwycięstwo nad Francuzami i uważali się odtąd za panów sytuacji, czego nie omieszkali wyzyskać. W pierwszym rzędzie dokonano napadu na lokal Komisarjatu Plebiscytowego, w Katowicach, gdzie bohatersko broniła się garstka Polaków, która po podpaleniu gmachu dostała się w ręce Niemców. Nie potrzeba nadmieniać, że Niemcy zniszczyli doszczętnie wnętrze gmachu, uniemożliwiając w ten sposób dalszy bieg pracy plebiscytowej. Zdemolowano również zupełnie redakcję „Gazety Ludowej" i „Gazety Robotniczej", jak również i siedzibę Zjedn. Zawodowego Polskiego.

Dnia 19-go sierpnia władze francuskie sprowadziły do Katowic większe siły wojsk koalicyjnych. Od samego rana jeździły po ulicach miasta trzy samochody pancerne, strzelając do wszystkich większych zgromadzeń ludzi. Wobec użycia takich środków w mieście wkrótce zapanował spokój.

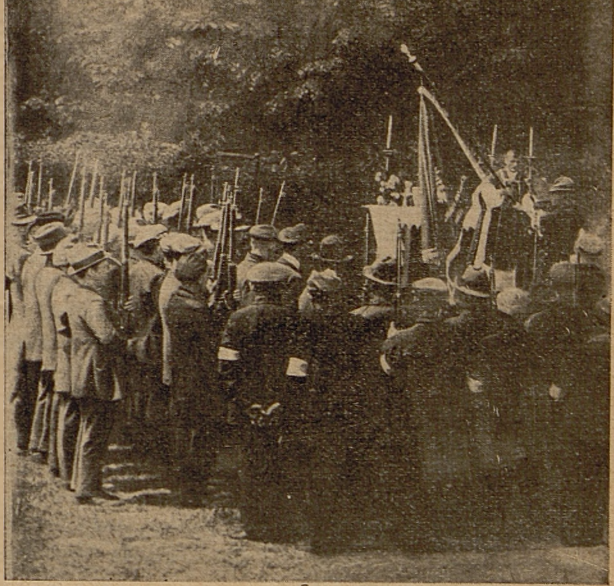
Komisarz plebiscytowy, poseł Korfanty, wydał do ludności polskiej odezwę, wzywającą ją do samoobrony i opuścił swą siedzibę, hotel Lomnitz w Bytomiu, a z nim prawie wszyscy urzędnicy plebiscytowi. Nikt nie czuł się pewnym, a „jutro" przedstawiało się nader zagadkowo.

W tych warunkach oczy wszystkich zwróciły się na Polską Organizację Wojskową G. Śląska, której dowództwo znajdowało się obecnie w Sosnowcu. Od pierwszej chwili wypadków katowickich, komendant Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska oraz szef sztabu zwracali się do sfer miarodajnych o wskazówki i o pomoc w broni. Niestety wszędzie, bez wyjątku—należy podkreślić z całą stanowczością—znaleźli drzwi zamknięte: przeciwnie, radzono im, ażeby wpływać uspokajająco na Górnoślązaków i nie dopuścić do jakichkolwiek wystąpień zbrojnych z ich strony.

Tymczasem z terenu nadchodzą alarmujące wiadomości. Komendant okręgu VII (Pszczyńsko - Katowickiego), Fojkis, przychodzi do dowództwa P. O. W. G. Śl. i zdaje sprawę z faktycznego stanu rzeczy w powiecie katowickim. Z ogólnej sytuacji wynikało, iż Niemcy po wyrzuceniu Francuzów i opanowaniu miasta, noszą się z zamiarem ruszenia na pobliskie wioski polskie. Stąd popłoch niemały.

Wszystko domaga się broni, której są bardzo szczupłe zapasy. Komendant Fojkis domaga się rozkazu rozpoczęcia powstania.

Dowództwo Gł. Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl. stanęło wobec wielkiego zadania. Przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji, zwołuje Komendant Zgrzebniok odprawę Dowództwa, na której postanowiono wydać rozkaz do rozpoczęcia powstania przeciwko Niemcom, pod hasłem „Samoobrona".



Wręczenie sztandaru powstańczego w Szywałdzie, w 1921 roku.

Za wytyczne prowadzenia powstania wzięto 3 cele: 1) podjęcie walk z policją bezpieczeństwa (Sicherhitspolizei), rozbrojenie jej i uwolnienie terenu plebiscytowego z tej plagi ludności polskiej. 2) w żadnym wypadku nie rozpocząć walki z wojskami koalicyjnemi, które traktować należy jako czynnik niezainteresowany; 3) aby z jednej strony uniemożliwić ewentualny powrót policji bezpieczeństwa, z drugiej zaś strony nadać w oczach koalicji faktyczne walory oddziałom polskim na zajętym przez powstańców terenie, miano natychmiast przystąpić do tworzenia z nich „Straży Obywatelskiej".

Początek powstania naznaczono na noc z dnia 19 na 20 sierpnia 1920 r. W tym celu wydano rozkaz ustny Fojkisowi, komendantowi okręgu VII. opanowania całego powiatu katowickiego i powiatu pszczyńskiego za wyjątkiem miast powiatowych, które należało otoczyć murem powstańców, i czekać dalszych rozkazów Dowództwa.

Opierając się na istniejącym planie obronnym P. O. W. G. Śl., Dowództwo Główne wysłało rozkazy operacyjne do podwładnych jednostek organizacyjnych.

O ile władze koalicyjne liczyły się z możliwością grubszych, nawet zbrojnych awantur, wywołanych przez niemieckie organizacje bojowe przy pomocy „Sicherheitspolizei", o tyle nikt nie przypuszczał nawet możliwości jakichkolwiek bądź wystąpień ze strony polskiej. To też kiedy w nocy z dnia 19 na 20 sierpnia 1920 r. powstańcy górnośląscy rozpoczęli pierwsze walki z Niemcami, początkowo nikt nie dawał temu wiary, a najmniej wierzyła w to Komisja Międzysojusznicza.

Ażeby spotęgować chaos niezaradności, zarządziło Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska, zniszczenie z chwilą wybuchu powstania wszelkich przewodów telegraficznych, aby w ten sposób uniemożliwić powiat. władzom koalicyjnym porozumienie się z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, a tem samem

przeszkodzić w wydaniu odpowiednich rozkazów, zmierzających do stłumienia powstania w pierwszej chwili i niedopuszczenia do dalszego szerzenia się polskiego ruchu zbrojnego.

Przebieg powstania potwierdza słuszność przewidywań i wydanych rozkazów przez P. O. W. G. Śl. Pierwsze trzy dni ruchu były decydujące. Nim powiatowe władze koalicyjne zdołały nawiązać kontakt z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, nim się zorjentowano w sytuacji, nim się zastanowiono nad rozkazami jakie należy wydać, ażeby przywrócić stan normalny — powiaty katowicki, bytomski, pszczyński, zabrski i tarnogórski były, za wyjątkiem miast powiatowych, zupełnie w rękach powstańców.

Powiaty lubliniecki, gliwicko-toszerski i rybnicki, zajęte były przez oddziały powstańcze, w myśl rozkazów operacyjnych Dow. Gł. P. O. W. G. Śl.

Na terenach tych, przestała istnieć prowokująca lud polski „Sicherheitspolizei" — a nowa władza bezpieczeństwa zorganizowana została przez Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska.

Dopiero po czterech dniach trwania powstania władze koalicyjne zaczęły się zdobywać na trochę decyzji i żądały, ażeby powstańcy złożyli broń.

Był to fakt znamienny w czasie trwania drugiego powstania śląskiego. Komisja Międzysojusznicza rozpoczęła pertraktować bezpośrednio z powstańcami, czyli uznała tem samem prawną podstawę istnienia formacji powstańczych. W dodatku uznawano te formacje za zwycięskie, ponieważ wszystkie postulaty powstańcze zostały przez Komisję uznane i wypełnione. Dotyczyło to: 1) rozbrojenia, rozwiązania i wywiezienia poza teren plebiscytowy „Sicherheitspolizei". 2) Uznania de jure i de facto stworzonej przez powstańców „Straży Obywatelskiej" tak długo, dopóki Komisja Międzysojusznicza nie stworzy, przewidzianej traktatem pokojowym „Policji Plebiscytowej", zorganizowanej na zasadzie parytetycznej.

Przyrzeczenia swoje władze koalicyjne niebawem zamieniły w czyn. „Sicherheitspolizei" skoncentrowano w Gliwicach, Rybniku i Opolu i tutaj ją rozbrojono. Członków jej, o ile pochodzili z poza terenu Plebiscytowego, wysyłano do miejscowości pochodzenia.

Wobec przyjętych na siebie i lojalnie wykonywanych zobowiązań przez Komisję Międzysojuszniczą, Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska znalazło się w krytycznem położeniu, ponieważ masy powstańcze domagały się rozkazów, celem rozszerzenia powstania na cały teren plebiscytowy, leżący po prawej stronie Odry. Trudno było wytłómaczyć tym masom, które spontanicznie porwały za broń, że powstanie skończone. Widziały i czuły się one zwycięskie i dlatego żądały, ażeby powstania nie kończyć, dopóki cały teren plebiscytowy nie będzie w ręku powstańców i dopóki faktu dokonanego nie uzna koalicja.

W chwilach tych zjawił się w Dowództwie Głównym P. O. W. G./Śl. poseł Korfanty. Odbył on kilka konferencyj z przedstawicielami koalicji, którzy tylko jedno mieli pragnienie — zakończyć powstanie.

Dla uzgodnienie stanowiska Dow. Gł. P. O. W. G./Śl. oraz Komisarza Rządowego, posła Korfantego, odbyła się dnia 24 sierpnia 1920 r. konferencja, na której byli obecni: poseł Korfanty wraz z trzema członkami Komitetu Plebiscytowego, oraz przedstawiciele P. O. W. G./Śl. Po obszernem wyłuszczeniu przez obecnych wszelkich pro i contra, dotyczących dalszego prowadzenia powstania, poseł Korfanty zastrzegł sobie czas do namysłu do dnia 25-go sierpnia 1920 r., celem wydania ostatecznej decyzji.

W dniu, w którym powstanie osiągnęło największy rozmach — 25.VIII 1920, przybyli do Dowództwa Gł. P. O. W. G./Śl. z ramienia posła Korfantego, panowie Paluch i Potyka i na konferencji u komendanta Zgrzebnioka uchwalono wydać rozkaz zaprzestania powstania, przez rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska. Rozkaz brzmiał:

„M. P. dnia 25.VIII. 1920 r. „Z dniem 25.VIII. zwalnia się wszelkich funkcjonarjuszy i członków P. O. W. G. Śląska z przysięgi i wszelkich przyrzeczeń złożonych powyższej organizacji. Organizacja jest rozwiązana. Wszystkich członków byłej organizacji uprasza się o współdziałanie w pracy narodowej i o wytężonej wszystkich sił do osiągnięcia celu, do którego jesteśmy przeznaczeni. Powyższy rozkaz powinien być w najkrótszym czasie zakomunikowany wszystkim funkcjonarjuszom i członkom P. O. W. na terenie plebiscytowym G. Śląska."

* * *

Skończyła się po raz drugi rola P. O. W. G./Śląska, tym razem po zwycięstwach, które dla sprawy polskiej na G./Śląsku posiadały olbrzymią doniosłość.

Najlepsze światło i sprawiedliwą ocenę rzuca na codopiero dokonane czyny Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska pismo Doktora Franciszka Matuszczyka — Szefa biura prezydjalnego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska w Bytomiu, z którego poniżej podaje się wyjątki: „Byłem świadkiem niestrudzonej czynności P. O. W. Widziałem jak kierownicy pracowali z wytężeniem wszelkich sił i mogę zaznaczyć, że oprócz dzielności poszczególnych wojowników - Górnoślązaków, nasze dzisiejsze sukcesy zawdzięczamy działalności Dowództwa Gł. P. O. W. Śl.

Jestem przekonany, że Niemcy, po ich pierwszych występach, byliby się rzucili na ludność polską Górnego Śląska i byliby ją wytępili, gdyby Dowództwo P. O. W. Górnego Śląska nie było się szybko zorjentowało i natychmiast przystąpiło do energicznego działania. Muszę zaznaczyć, że na Górnym Śląsku innej organizacji samoobrony, którąby mogła rozpocząć działalność, nie było".

W roku 1921 nastąpił wybuch trzeciego, w rozmiarach swoich, największego powstania śląskiego. Ze względu na ważność, na rozmiary, na czas jego trwania, jak i ze względu na warunki, w jakich powstanie to się odbywało, nie sposób opisać tego, w dziejach narodu polskiego bezprzykładnego ruchu, w krótkim artykule.

Niemniej stwierdzić wypada, że powstania śląskie 1919 i 1920 roku odbywały się w najtrudniejszych warunkach i największych wymagały ofiar. I jeżeli właściwy efekt należy przypisać trzeciemu powstaniu, to trzeba pamiętać, *że było ono konsekwencją pierwszego i drugiego powstania, że logicznie i faktycznie ten sukces tylko z nich wypływa.*

TRZECIE POWSTANIE ŚLĄSKIE

Drugie powstanie śląskie mimo swej krótkotrwałości, zakończone pozorną klęską, osiągnęło jednak częściowo swój cel: spowodowało przyśpieszenie terminu plebiscytu, który wyznaczono ostatecznie na dzień 20 marca 1921 r. Niemcy nie zaniedbali usilnej agitacji nie cofając się nawet przed szantażowaniem polskich robotników: groźbą utraty pracy usiłowano zmusić ich do głosowania na korzyść Niemiec. Ponadto sprowadzono z całych Niemiec około 200 tys. emigrantów z terenu objętego plebiscytem, którym przysługiwało prawo głosu. Wobec tak zniekształconego stosunku procentowego Polaków do Niemców na terenie Śląska, nic dziwnego, że za przyłączeniem do Polski padło tylko 40,4%. Z pośród 1475 gmin objętych plebiscytem 46,3% opowiedziało się za przyłączeniem do Polski. Ponieważ jednak gminy te nie stanowiły jednej zwartej całości, lecz były rozrzucone po całym obszarze więc nasunęły się wielkie trudności z przeprowadzeniem podziału.

Po ogłoszeniu wyników plebiscytu nastąpiło ogromne rozczarowanie zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej. Niemcy pragnęli utworzyć ze Śląska samodzielne państwo, któreby było ściśle z nimi związane gospodarczo, ale nie mając nadziei na przejście tego planu zgadzali się z przykrością na ustąpienie skrawków ziemi w powiatach pszczyńskim i rybnickim, nie poddając nawet pod dyskusję swych praw do obszaru przemysłowego jak również jego niepodzielności.



Podział terenu G. Śląska pod względem organizacyjnym od 10. czerwca 1920 r aż do likwidacji powstania 25.8.20.

SIEDZIBA DOW. OKRĘGU. SIEDZIBA KOMENDY GŁÓWNEJ P.O.W. G. ŚL.

Polski Komisarjat Plebiscytowy opierając się na wynikach głosowania wykreślił linję, która miałaby stanowić w przyszłości granicę z Niemcami, a między którą i granicą polską była zdecydowana większość Polaków. Linja ta biegła od granicy Czech wzdłuż Odry aż do Gogolina, skręcała potem na północny-wschód i między Oleśnem a Lublińcem stykała się z granicą Polski.

Linja ta nazwana „linją Korfantego" została zaproponowana przez Polski Komisarjat Plebiscytowy—Komisji Międzysojuszniczej, do której należała decyzja w tej sprawie. Prezes Kom. Międzysojuszniczej, Francuz, całkowicie zaakceptował ten projekt, lecz dwaj pozostali członkowie przychylili się do planu niemieckiego.

Wtedy nastąpił wybuch trzeciego powstania.

Szanse były bardzo nierówne: Niemcy mieli moc broni, oficerów z rozwiązanego wojska cesarskiego, (w tem wielu sztabowych) poza tem poparcie wielkiego przemysłu i bogatego ziemiaństwa. Niemieckie organizacje bojowe na terenie plebiscytowym liczyły przeszło 20 tys. członków; w Prusach i Bawarji werbowano ochotników i wyposażywszy ich w najbardziej nowoczesną broń, skupiono nad granicą niemiecką. Armja ta czekała tylko rozkazu aby przekroczyć granicę i zająć sporny teren.

Po stronie polskiej istniały nader mizerne środki, lecz braki pod tym względem zastępowała inicjatywa, zapał i wiara w powodzenie sprawy.

Polska Organizacja Wojskowa wzrastała stale w siły. Oprócz starych członków, uczestników pierwszego i drugiego powstania, przybywali wciąż nowi tak, że P. O. W. G. Śl. liczyła około 30 tys. ludzi.

Wybuch powstania zdecydowany został właściwie 28 kwietnia na odprawie dowódców grup u Komendanta Naczelnego płk. Mielżyńskiego. Ostatecznie, podczas rozmowy płk. Mielżyńskiego z Korfantym, ten ostatni zdecydował się po dłuższem wahaniu podpisać rozkaz rozpoczęcia powstania i sam stanął na jego czele jako dyktator wraz z „Komitetem Wykonawczym" Władzy Naczelnej Powstania. Wybuch powstania miał nastąpić w nocy z dn. 2 na 3 maja.

Plan akcji był już zdawna starannie opracowany i dzielił siły zbrojne na trzy grupy: pierwsza „północna" Nowaka - Neugebauera miała obsadzić „linję Korfantego" na przestrzeni od granicy polskiej do linji kolejowej Opole — Tarnowskie Góry włącznie, druga „wschodnia" — dalej na południe aż do linji Dziergowice (nad Odrą)—Mikołów. Dowódcą tej grupy miał zostać kpt. Grzesik-Hauke; trzecia „południowa" grupa pod dowództwem Cietrzewia-Sikorskiego miała obsadzić linję Odry od Dziergowic do granicy czechosłowackiej. Przygotowania były ukończone, czekano tylko na rozkaz chwycenia za broń.

„Decyzja przywódców ruchu powstańczego, — pisze A. Kawałkowski*)—wkładała na nich olbrzymią odpowiedzialność wobec faktu, że ani rząd polski, ani władze wojskowe w Warszawie nie mogły z powodów politycznych udzielić powstaniu jakiejkolwiek pomocy. Co więcej, Państwo Polskie nie mogło bez narażenia się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z głównemi mocarstwami, a co za tem idzie, pod grozą wojny z Niemcami, w odosobnieniu politycznem i wojskowem, udzielić powstaniu choćby poparcia moralnego. To też na wszelkie zapytania ze Śląska szła z Warszawy odpowiedź odmowna, choć z bólem serca wypowiadana. W tem położeniu źródłami decyzji dla przywódców ruchu polskiego na Śląsku powinno było się stać: 1) wyczucie nastrojów miejscowych, 2) wzgląd na polską rację stanu, 3) pewność, że cały naród polski zwraca się sercem do Śląska, udzielając mu w całej rozciągłości poparcia moral-

*) A. Kawałkowski: Z dziejów odbudowy państwa, Warszawa, 1933.

nego, którego tylko z powodów politycznych nie może przybrać w kształt realny".

Wybuch powstania nastąpił z żywiołową siłą. W ciągu jednej nocy stanęły wszystkie kopalnie, fabryki i huty, których robotnicy chwycili za broń, specjalna „grupa destrukcyjna" Wawelberga - Puszczyńskiego wysadziła kilkanaście mostów na Odrze. Powstanie szerzyło się z szybkością pożaru: w ciągu czterech dni opanowano prawie cały obszar z wyjątkiem dużych miast jak Katowice, Gliwice, Bytom, Zabrze, w których znajdowały się garnizony koalicyjne.

Cały Śląsk ogarnął zapał i chęć walki do ostatecznego zwycięstwa. Pod koniec pierwszego tygodnia cały Śląsk znajdował się w posiadaniu „szybko zaimprowizowanych" władz polskich. Wszystkie trzy grupy operacyjne dążą do osiągnięcia „linji Korfantego". W dniu 10 maja linja ta zostaje zdobyta.

Organizacje niemieckie, które zostały zaskoczone wybuchem powstania, zaczęły wywierać nacisk na Komisję Międzysojuszniczą, aby zmusiła Polaków do złożenia broni.

Jednocześnie Korfanty rozpoczął zabiegi dyplomatyczne mające na celu przeprowadzenie linji granicznej równej poprzednio projektowanej przez plan polski „linji Korfantego". Korfanty zbyt słabo związany z P. O. W. G. Śl. nie orjentował się w sile i możliwościach powstania i nie wierzył w nie: przywiązując jedynie wagę do akcji dyplomatycznej traktował powstanie jako jeden z jej punktów. To też ulegając Komisji Międzysojuszniczej zgodził się łatwo na likwidację powstania uważając, że spełniło ono swe zadanie, jako manifestacja.

W dniu 9 maja wydaje Korfanty zarządzenie likwidacji oraz odezwę z wezwaniem do powrotu do pracy i zawiadomieniem o zawarciu układu, „który pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość".

Rozkaz zaprzestania walk właśnie w chwili, gdy wojska powstańcze zdobywały Kędzieszyn był „moralnem rozbrojeniem powstania" wytrącił powstańcom broń z ręki. Cofnięto się na „linję Korfantego" w tych miejscach, gdzie ją już zdołano przekroczyć i czekano na dalsze rozkazy. Owa niefortunna odezwa wzywająca do natychmiastowego powrotu do pracy i grożąca w przeciwnym razie ostremi represjami, spowodowała dezorjentację wśród powstańców i przerzedziła mocno ich szeregi. Tymczasem w dniu 12 maja Mielżyński dowiedział się, że żaden układ nie był zawarty i upewnienia Korfantego były cokolwiek przedwczesne, a 20 maja zwaliła się na Śląsk ofenzywa 40-o tysięcznej armji niemieckiej. Nastąpiła bohaterska obrona Góry Św. Anny przez 1 dyw. Ludygi — Laskowskiego, trwająca około 2 tygodn.

Jeszcze zdarzały się poszczególne bohaterskie starcia, ale już nastąpiło załamanie: brak zaufania do kierowników politycznych i dowództwa. Niemcy posuwali się stale naprzód. Wreszcie w początkach czerwca dzięki nadludzkim wysiłkom udało się powstrzymać ich napór.

11 czerwca nastąpił rozejm z warunkiem likwidacji powstania i opuszczenia terenu plebiscytowego przez wojska niemieckie i polskie do dnia 5 lipca.

Rada Amabasadorów uchwaliła dn. 20.X. 1921 r. przyłączenie do Polski oprócz powiatów rybnickiego i pszczyńskiego, tarnowsko - górskiego, część raciborskiego i lublinieckiego w czem większość obszaru przemysłowego.

Za granicą Polski pozostało przeszło pół miljona Polaków.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

Po przegranej wojnie światowej Niemcy rozpoczęli energiczną propagandę we wszystkich państwach europejskich, a nawet daleko za oceanem w Stanach Zjednoczonych, przeciw Polsce i Polakom, głosząc wszędzie, iż Polska jest państwem sezonowem i powstała do tymczasowego bytu, że przyłączenie do Polski Górnego Śląska spowoduje jego ruinę i zagładę gospodarczą.

Jednak płynęły lata, a przepowiednie niemieckich emisarjuszy nie spełniły się. Polska z każdym dniem umacniała się w podstawach gospodarczych i wzrastała w potęgę. Wtedy to Niemcy podniosły ogromny krzyk na całym świecie o krzywdzie narodu niemieckiego, wyrządzonej przez traktat wersalski. Pokojem zawartym w Wersalu przyznano Polsce część Górnego Śląska, który rzekomo od wieków był niemieckim, a ludność zamieszkująca go także niemiecka. Na pomoc agitatorom rządu niemieckiego przyszli uczeni niemieccy, którzy fałszując świadomie historję dowodzili, że Śląsk należał stale do Niemiec, że ze wschodu przybyły na te ziemie plemiona słowiańskie i zajęły teren, wypychając plemiona germańskie na zachód.

Wobec takiej fałszywej z gruntu rzeczy, a celowej propagandy niemieckiej i wobec szerzonych w świecie fałszywych wiadomości, którym należało położyć kres i wykazać światu nagą prawdę o Śląsku, powstał, z inicjatywy Wojewody Śląskiego Dr. M. Grażyńskiego, Instytut Śląski dla prowadzenia systematycznych badań nad zagadnieniami śląskiemi, oraz dla rozszerzenia i pogłębienia znajomości o Śląsku.

Zebranie organizacyjne Instytutu odbyło się w Katowicach w dniu 29.X. 1933 roku. Statut został zatwierdzony przez Śląski Urząd Wojewódzki dnia 15.XI 1933 r. Dnia 28.II 1934 r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Instytutu, na którem dokonano wyboru pierwszego Zarządu i innych władz Instytutu. Z chwilą uchwalenia pierwszego budżetu, Instytut Śląski rozpoczął normalną swą działalność. Instytut mieścił się od początku maja do połowy lipca 1934 r. tymczasowo w jednej z sal Sejmu Śląskiego. Od 15 lipca 1934 r. uzyskał Instytut stały lokal w Domu Oświatowym w Katowicach.

Najwyższą władzą Instytutu jest walne zgromadzenie członków, składające się z członków zwyczaj-



Zabytek architektury śląskiej XVI w. Kościół drewniany w Łagiewnikach Wielkich, powiatu lublinieckiego.

nych i wspierających o równych uprawnieniach statutowych. Liczba członków w dniu 1 lipca 1934 r. wynosiła 106. Wśród członków znajdują się związki samorządowe, instytucje gospodarcze i społeczne, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Na czele Instytutu stoi kuratorjum, w skład którego wchodzą z urzędu Wojewoda Śląski, Marszałek Sejmu Śląskiego i sekretarz generalny Polskiej Akademji Umiejętności. Do kompetencji kuratorjum należy powoływanie dyrektora Instytutu, ustalanie programowej działalności zarządu, oraz kontrolowanie zarządu w zakresie jego działalności.

Władzą zarządzającą Instytutu jest zarząd złożony z 9-ciu osób. W skład zarządu wchodzą 4 członkowie z urzędu, a mianowicie: delegat Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku i Polskiego Związku Zachodniego, Dyrektor Instytutu oraz 4 członków wybieranych przez walne zgromadzenie. Celem Instytutu Śląskiego jest organizowanie badań naukowych w zakresie spraw śląskich, budzenie zainteresowania dla zagadnień śląskich, pogłębienie znajomości spraw śląskich i ich rozpowszechnienie w kraju i zagranicą.

Instytut Śląski jest Instytutem naukowym, organizującym we własnym zakresie badania naukowe, i stanie się ośrodkiem inicjatywy w zakresie badań naukowych nad zagadnieniami śląskiemi. Zakres prac Instytutu Śląsikego obejmuje sprawy śląskie. W stosunku do innych instytucyj naukowych na Śląsku — Instytut Śląski dążyć będzie w miarę rozwoju swego do tego, by stać się czynnikiem koordynującym badania naukowe w zakresie zagadnień śląskich. Dąży on do porozumienia i współpracy z innemi instytucjami i organizacjami, których zainteresowania idą w podobnym kierunku.

Instytut Śląski przeprowadza badania naukowe obecnego stanu rzeczy, potrzeb nauki polskiej o Śląsku i jej zasadniczych brakach, na których podstawie ustala programy prac naukowych na najbliższą przyszłość. Organizuje wydawnictwa z zakresu najaktualniejszych problemów Śląska. Uruchamia najważniejsze dla Śląska prace naukowe oraz współdziała z innemi czynnikami, podejmującemi takie prace. Na całym terenie Województwa prowadzi systematyczne badania w miejscach, w których znajdują się główne materjały do dziejów Śląska.

Instytut Śląski pracuje nad pogłębieniem wiadomości o Śląsku. Dotychczas wydał już 30 komunikatów i rozesłał je do prasy w kraju i zagranicą. Komunikaty Instytutu Śląskiego, ogłaszane w prasie zagranicznej odgrywają bardzo ważną rolę. Przedewszystkiem oświetlają wiadomości i propagandę prasy niemieckiej, a równocześnie urabiają opinję obcokrajowców o stosunkach na Śląsku z punktu widzenia historji i doby współczesnej. Oprócz tego wydał Instytut Śląski prace naukowe Zygmunta Wojciechowskiego „Udział Śląska w dawnem zjednoczeniu ziem polskich", Wincentego Ogrodzińskiego „Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie wieku XVIII i XIX", Adama Bara „Karol Miarka, jako redaktor „Katolika" i Kazimierza Stołychwo „Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska". Szereg jeszcze innych prac naukowych z dziedziny zagadnień śląskich znajduje się w druku lub opracowaniu.

Urządza zebrania dyskusyjne i odczyty publiczne, utrzymuje kontakt z instytucjami krajowemi i zagranicznemi dla rozszerzania i pogłębiania znajomości spraw śląskich.

Instytut Śląski w swej krótkiej działalności dużo już zdziałał, ale ma jeszcze przed sobą wielkie, dziejowe zadanie do spełnienia. Musi stać się ośrodkiem inicjatywy i systematycznych badań nad sprawami śląskiemi oraz źródłem akcji informacyjnej tak w kraju jak i zagranicą. Fałszywej propagandzie niemieckiej o Śląsku i Ślązakach spojrzy prosto w oczy i przedstawi Europie i światu prawdę historyczną. Niechaj za pośrednictwem Instytutu Śląskiego wie każdy cudzoziemiec, że Śląsk był i pozostanie zawsze polskim.

Andrzej Chruszczyk

Piotrowice Śl.

ZWYCZAJE LUDOWE NA ŚLĄSKU

Zwyczaje ludowe w pierwotnej formie zachowały się dosyć rzadko we wsiach rolniczych. W okolicach przemysłowych pozostał tylko goik i święto górnicze „Barburka". Na wsiach są jeszcze najpopularniejsze zwyczaje weselne, marzanka i śmiergust (śmigus).

Obecnie jest prąd wznowienia tych zwyczajów, nie są one jednak już wypływem naturalnym, ale tworem sztucznym.

Oto kilka obchodów:

1) Uroczystość św. Barbary, tak zwanej „Barburki" patronki górników, przypada w dn. 4 grudnia. Górnicy i hutnicy odświętnie ubrani w swoje mundury paradne, z karbitkami (lampy) i kilofami w rękach schodzą się w przystrojonej kaplicy cechowni, skąd w pochodzie, z muzyką na czele, udają się do kościoła. Po nabożeństwie zwierzchnicy hut i kopalń urządzają dla swych górników poczęstunek. Przy tej sposobności górnicy i hutnicy otrzymują podarki za lata wysługi. Wieczorem odbywają się wszędzie zabawy, obecnie wprowadza się także akademje, z programem o treści górniczej.

2) Goik. — W czwartą niedzielę wielkiego postu dziewczęta ubierają goik (drzewko) wstążkami, orzechami i t. p. chodzą od domu do domu i śpiewają piosenkę:

do tego domu wstępujemy
szczęścia zdrowia wam życzemy
nasz gaik zielony, pięknie ustrojony.

Dziewczęta są obdarowywane. Zwyczaj ten oznacza powitanie wiosny.

3) Marzanka, czyli lalka ubrana w strój śląskiej dziewczyny, jest niesiona na drągu przez dziewczęta przez całą wieś, na pamiątkę wypędzenia ze wsi pogańskiej bogini marzannej. Jednocześnie ma to oznaczać wymiatanie z wioski zaraźliwych chorób. Przy wynoszeniu marzanki śpiewają piosenkę:

w imię Ojca i Syna,
naszej marzanecce Krystyna i t. d.

Marzankę wynosi się za wieś i topi w rzece lub w stawie. Dawniej po utopieniu marzanki przynoszono do wioski goik. Z biegiem czasu przestano łączyć te zwyczaje i każdy z nich jest oddzielnie obchodzony. W pewnych okolicach zachował się ten sam zwyczaj, z tem, że wynosi się marzanioka przez chłopców.

4) Kokotek. W drugie święto Wielkanocy obchodzą domy tak zwanym kokotkiem t. j. wózkiem o 2-ch kółkach z dyszlem na 1 mtr. Na wózku jest wypchany kogut na pamiątkę budzenia się wiosny. Chłopcy chodzą z kogutem od domu do domu i śpiewają przeważnie pieśń:

przyśliśmy po dęgusię
zaśpiewamy o Jezusie.

Chłopcy ci są wynagradzani jadłem i pieniędzmi.

5) Żniwne. W jedną niedzielę po żniwach na polach dworskich lub większych gospodarstw zbiera się orszak żniwny. Orszak taki składa się z kilku wozów. Na pierwszym jedzie starosta, na drugim żnorki czyli żniwiarki, trzymając koronę zrobioną ze zboża, ubraną w kwiaty i wstęgi ludowe. Na trzecim wielki snop zboża, trzymany przez kilku żniwiarzy, dalej para żniwiarska, obwiązana snopami słomy, na dalszych wozach jadą żniwiarki, które mają przystrojone sierpy i grabie kwieciem i wstęgami. Kolorowy ten orszak z pieśniami i muzyką zajeżdża do dworu, plebanji i większego gospodarza. Po oddaniu właścicielowi korony i snopu zboża przy śpiewie, oraz przemówieniach wszyscy są zapraszani na ucztę i zabawę.

Zebrał *Edward Szajnowski.*

CELE I ZADANIA Z. S. NA ŚLĄSKU

Cele i zadania Z. S. na Śląsku wynikają z podstaw historycznych tej ziemi i obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Historja tej ziemi mówi nam o długiej niewoli, nieustannej walce o stan posiadania polskiego, o heroicznym wysiłku zbrojnym, w którym lud śląski trzykrotnie chwytał za broń i trzykrotnie krew najlepszych jej synów użyźniała ziemię pod zasiew wolności. Mówi nam o niezmiernych bogactwach tej ziemi, o olbrzymiej pracy, szarym a twardym i hartownym jak stal człowieku, który niestrudzenie wykuwa nowe wartości moralne i materjalne. Wskazuje nam, że ziemia ta ma wszelkie dane po temu, by do budowy gmachu Rzeczypospolitej wnieść dużo i najwyższej wartości materjału.



Z trójkąta granicznego dawnych trzech zaborów w Mysłowicach wyruszają rokrocznie drużyny strzeleckie do Marszu Zjednoczonych Ziem.

Rzeczywistość dzisiejsza ma jasne i ciemne strony. Wre nieustanna pra-

Ochotnicze Drużyny Robotnicze, organizowane z młodzieży, skutecznie zwalczają klęskę bezrobocia na Śląsku.



ca i walka. Obóz Marszałka Piłsudskiego realizuje myśl państwową we wszystkich dziedzinach życia, obóz przeciwny stara się pracę hamować i paraliżować, z coraz mniejszem zresztą skutkiem. Wre walka na froncie narodowym, walka o duszę dziecka polskiego, którą stara się obóz niemiecki wziąć w swoje władanie, żerując na nędzy bezrobotnego, kupując za ściśle określone ceny. Klęska bezrobocia dotknęła Śląsk, jako województwo przemysłowe, najdotkliwiej, czyniąc spustoszenie fizyczne i moralne w szeregach bezrobotnych. Tutaj wyrastają pierwsze w Polsce próby zatrudnienia młodzieży bezrobotnej w obozach pracy, tu inwestuje się wielkie sumy na budowę dróg, gmachów, regulację rzek, przy których zatrudnia się liczne zastępy bezrobotnych. Tu występuje bardzo silnie zagadnienie wychowania młodzieży pozaszkolnej, którą liczne organizacje o różnej wartości starają się wciągnąć w swoje szeregi.

W skład Podokręgu Z. S. Śląsk oprócz powiatów Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego wchodzą 3 powiaty Woj. Krakowskiego i 3 powiaty Woj. Kieleckiego — które stanowią jedną całość w znaczeniu gospodarczem i społecznem, całość, obejmującą zagłębie przemysłowe. Podokręg Z. S. Śląsk, który obejmuje te tereny, jest niejako symbolem zjednoczenia dawnych ziem polskich, rozdartych przez wieki przez wroga. W czasach niewoli powstało, dzięki działalności zaborców, dużo nastrojów psychicznych, które wytworzyły odrębne typy Polaków, wychowanych w szkole pruskiej, austrjackiej i rosyjskiej. Gdy znikły granice polityczne zaborców, nie znikły granice psychiczne. Granice te systematycznie zacierają się, nie brak jednak jeszcze i dziś przykrych akcentów, wynikających z nieznajomości wartości, które każdy typ Polaka wnosi w udziale Państwu Polskiemu. W interesie Niemców leżało i leży do dziś, aby te różnice pomiędzy Śląskiem a resztą Polski były jaknajwiększe. Pseudonaukowcy niemieccy wynaleźli odrębny naród górnośląski, podsycali tendencje separatystyczne, starali się wyzyskać wszystkie przejawy, które separatyzm wzniecały. Przedstawiali Polskę w jaknajgorszem świetle, używali umiejętnie demagogów, którzy separatyzm szerzyli i to ze skutkiem.

Na terenie Śląska istnieje szereg organizacyj, które działalność swoją zamykają tylko w ramach tego województwa. Jedną z najsilniejszych organizacyj ogólnopolskich jest Związek Strzelecki. Tu leży jego wielka rola. Z. S. ma za zadanie kształtowanie jednolitego typu obywatela-żołnierza. W Podokręgu Z. S. „Śląsk" niwelują się, tak silne u starego pokolenia, różnice



Koncentracja oddziałów Związku Strzeleckiego koło Raciborza, na granicy niemieckiej, w 1933 roku.



Ślubowanie oddziałów strzeleckich na rynku w Cieszynie.

Kompanja kawalerji Z. S. na defiladzie w Rybniku.



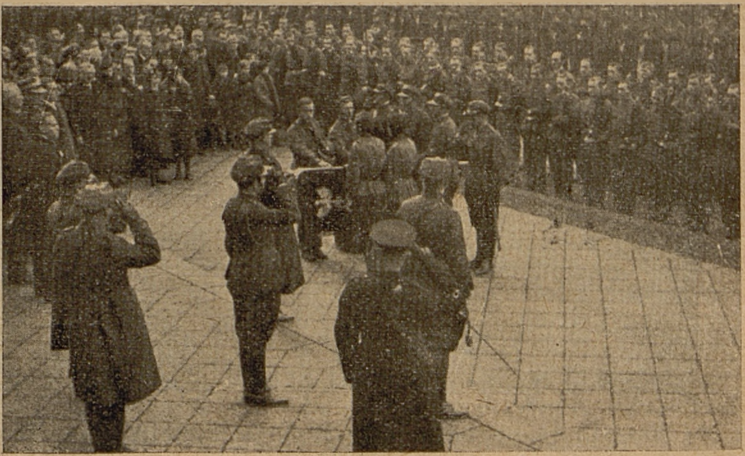
psychiczne różnych ziem polskich. Z. S. uczy, że naszem wspólnem i najwyższem dobrem jest Rzeczypospolita Polska, w której mamy wszyscy równe obowiązki i równe prawa. Niema lepszych i gorszych obywateli z tytułu takiego czy innego rodowodu. Lepsi są ci, co dają więcej pracy, ci co wnoszą większe wartości w życie państwa. Z. S. uczy, że interes państwa jest ponad interesem jednostek i takich czy innych grup terytorjalnych. Ta praca nad przeoraniem psychiki i stopieniem różnych kruszczów w jeden szlachetny metal jest jednem z największych zadań Z. S. na Śląsku.

Śląsk jest ziemią kresową, najpóźniej wyzwoloną z jarzma niewoli. Tu odczuwa się najbardziej potrzebę stworzenia silnego muru piersi żołnierskich, któryby nas zasłaniał przed zakusami zachodniego sąsiada. Z poza słupów granicznych idą ku nam wieści, które każą stale być w pogotowiu i czuwać na straży naszej ziemi. Młodzież chętnie garnie się w szeregi Z. S. bo tu dostaje do ręki karabin, tu uczy się nim władać, ma świadomość, że władze państwowe mają do niej duże zaufanie, wyróżniając ją, liczą na to, że spełni włożone na nią obowiązki.

Żywioł niemiecki na terenie Śląska, jakkolwiek niezbyt liczny, wykazuje dużą prężność i zachłanność, czując w bliskości oparcie duchowe i materjalne o Rzeszę Niemiecką. Jak już wspomniałem wyciąga rękę po duszę dziecka polskiego, żerując na nędzy bezrobocia, stara się siać ferment i podważać zaufanie obywatela do państwa. Tu Z. S. ma ważny odcinek pracy. Musi przeciwstawiać się i paraliżować zapędy tej działalności, budzić i utrwalać w masach zaufanie w siłę i wartość państwa, musi utwierdzać poczucie naszej siły, wskazywać cele, ku którym Polska idzie, budzić wolę czynu.

Z. S. wniósł i wnosi w życie Śląska nowe wartości! Tak jak Strzelec przedwojenny był pionierem myśli i walki o wolność, tak Strzelec dzisiejszy jest pionierem myśli i pracy dla państwa. Nie kto inny a Z. S. na naszym terenie zapoczątkował akcję świetlicową, która przyczyniła się do pogłębienia życia społecznego, pierwszy rzucił myśl wydobycia i zużytkowania młodzieżowego elementu przodowniczego, pierwszy założył szkołę strzelecką w Rybnej dla kształcenia tej młodzieży. Dzięki inicjatywie strzeleckiej podejmuje się liczne prace konkretne na różnych odcinkach życia społecznego na terenie naszego Podokręgu. Z. S. wniósł w życie społeczne dużo świeżości i rozmachu, przez co pobudził inne organizacje do żywszej działalności. Pionierstwo musi pozostać na zawsze jedną z charakterystycznych cech strzelca. Wszędzie powinniśmy być pierwsi i najlepsi. Zw. Strzelecki wychowuje młodzież w kulcie bohaterstwa, zaszczepiając w niej wielkie ideały i budząc ambicje pracy dla

Przyrzeczenie strzeleckie w Katowicach w listopadzie ub. r. w obecności wojewody Grażyńskiego, gen. Zająca i prezesa Podokr. ob. sen. Pawelca.





Obóz wędrowny Z. S. rusza w drogę.

wielkości i potęgi Państwa Polskiego. W wychowaniu tem odwołuje się do wspaniałej przeszłości walk o niepodległość strzelców, legjonistów i powstańców, którzy zostawili nam wspaniałą spuściznę ogromnych wartości moralnych.

Związek Strzelecki jako organizacja na ziemi kresowej zdaje dobrze egzamin ze swych obowiązków. Cechuje go młodość i rozmach i wysokie wartości, które pociągają coraz szersze masy w orbitę działalności organizacyjnej i wciągają do udziału w pracy dla Państwa.

St. Bożek.

PRACA PODOKRĘGU ŚLĄSKIEGO

Podokręg Śląsk w ostatnich latach rozwinął się bardzo liczebnie, tak pod względem przyrostu oddziałów jak i członków. Z roku na rok cyfry wzrastały o 100%. Obecnie rozwój liczebny został zahamowany. Postulatem naszym jest praca w głąb. Zwrócono uwagę na harmonijny rozwój całokształtu pracy, wysuwając na pierwszy plan wychowanie obywatelskie, a w ostatnim roku wychowanie organizacyjne. Odpowiedni dobór ludzi kadry komendanckiej i instruktorskiej i szkolenie kadry dokonuje się systematycznie, tak, że każda placówka organizacyjna ma zapewniony rozwój we właściwym kierunku.

Związek Strzelecki zyskuje na zwartości, w opinji publicznej uchodzi za najpoważniejszą, najsprawniejszą organizację. Aparat organizacyjny działa sprawnie, gdyż w szeregach strzeleckich jest wyrobione wysokie poczucie odpowiedzialności. Jesteśmy świadomi naszego posłannictwa, a fakt, że jesteśmy częścią jednej wielkiej rodziny strzeleckiej dodaje nam sił do pracy.

Mamy ambicję, jako najmłodsze dziecko organizacji, dopędzić i prześcignąć starsze okręgi, w których od lat dawnych idzie praca strzelecka.

Na ziemi śląskiej Z. S. uzyskał pełne prawa obywatelskie, zarówno z racji krwi przelanej w walkach o wolność tej ziemi, jak i z racji wielkiej pracy społecznej, którą wykonuje i wykonywać będzie.

Omówienie różnych odcinków pracy i dorobku naszego podajemy na dalszych stronach różnemi działami tej pracy.



Przed nami świat otworem...
(z obozu Z. S. Podokręgu Śląsk).

Obóz wędrowny jest wspaniałą szkołą zaradności życiowej. Zbiorowe przygotowywanie obiadu.



HISTORJA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NA ŚLĄSKU

Chcąc pisać historję Z. S. na Śląsku trzeba sięgnąć do czasów dawniejszych od formalnego założenia Organizacji. Niewątpliwie już w latach przedwojennych idea strzelecka, która realizowała myśl Józefa Piłsudskiego miała i tu swoich wyznawców. W okresie zawieruchy wojennej wieści o Legjonach, Wojsku Polskiem, dochodziły na Śląsk, a byli ludzie, którzy utrzymywali z Legjonami kontakt. W pracy P. O. W. na Śląsku brali udział również wybitni działacze strzeleccy i legjonowi, a gdy przyszło do krwawych zmagań wyzwoleńczych pośpieszyli strzelcy licznie z pomocą nietylko materjalną i moralną, ale stanęli z bronią w ręku do walki o wolność ziemi śląskiej.



Ob. W. Bobek, założyciel Okręgu Śląskiego Związku Strzeleckiego.

Gdy przeglądam pierwsze protokóły, odnoszące się do założenia Z. S. na Śląsku, pisane niewprawną ręką krótkiemi, prostemi, jasnemi zdaniami, staje przedemną ta wielka prawda, że u podstaw ruchu strzeleckiego na Śląsku staje pierwszy nie kto inny, ale prosty robotnik od młota i kilofa, który umiał przekuć je na broń, by z nią stanąć do walki o wolność Śląska, a po skończonej walce zwycięskiej stanąć do pracy pod sztandarami Tego, który pierwszy zapalał wici zwołujące najlepszych w Narodzie do walki o Polskę. Z kart tych bije gorące umiłowanie wielkiej idei, wiara w Wodza Narodu i wola pracy dla rosnącej Polski. Podwaliny pod Związek Strzelecki na Śląsku kładzie *robotnik, powstaniec*, który nie dał się omamić różnym czynnikom reakcyjnym, sobkowskim, który w chaosie i powodzi haseł politycznych szedł za głosem instynktu i serca. Bojowników tych pod sztandarami stanęła niewielka liczba, bowiem jak w całej Polsce tak i tu, starano się umniejszyć zasługi Józefa Piłsudskiego, fałszowano prawdę historyczną, rzucano najcięższe oskarżenia, bałamucono masy.

Oddajmy głos faktom. W Nr. 28 „Powstańca" organu Zw. Byłych Powstańców Śląskich przed I Zjazdem Delegatów, który odbył się 18.XII.1921 r. w Piekarach — czytamy artykuł wstępny Ob. Wilhelma Bobka: „Trzeba więc iść do współpracy ze Związkami Strzeleckiemi jako naszą starą siostrzaną organizacją na terenach całej Polski, a która od roku 1914 walczyła w Legjonach. Zjazd więc musi się nad temi zadaniami zastanowić, musi wypowiedzieć swą wolę, musi zadecydować czego chce." Nadmieniam, że Związek Byłych Powstańców Śląskich zwracał się pisemnie do Z. S. w sprawach przyjęcia Zw. Powstańców do Związku Strzeleckiego jako Okręgu Śląskiego. Po tym pierwszym głosie zalega cisza. Na zebraniu tem nie dało się przeprowadzić myśli strzeleckiej. Związek Byłych Powstańców na skutek opanowania go przez rozmaite grupy partyjne, rozbił się na kilka grup. Jedną z tych grup wierną ideałom Józefa Piłsudskiego był Związek Powstańców Górnośląskich P. P. S. (Polskiej Partji Socjalistycznej). Na dzień 18.II 1923 jest zwołany Walny Zjazd Zw. Powstańców Górnośląskich P. P. S., który w porządku dziennym ma: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności; 2) Działalność na przyszłość „Strzelec i jego znaczenie organizacyjne", referuje tow. Bobek; 3) Założenie Związku Strzeleckiego.

W dniu 27.II.1923 odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego na Górnym Śląsku pod przewodnictwem Ob. Bobka Wilhelma, który od roku 1921 był w kontakcie z działaczami strzeleckimi i Zarządem Głównym Zw. Strzeleckiego w Warszawie, — przy udziale działaczy niepodległościowych i powstańczych, mianowicie: Nowaka Ludwik, Kubnego Jana, ś. p. Nędzy Maksymiljana, Pijarskiego Tomasza, Grzegorczyka Edwarda, Asękowicza Franciszka Czecha Franciszka, Muchy, Zaleskiego, Duki, Fabjańczyka i Ochorowicza Władysława, komendanta obwodu sosnowieckiego Z. S. Ob. Bobek zreferował sprawę założenia Zw. Strzeleckiego podkreślając, że „Zw. Strzelecki jest organizacją, która broni niepodległości Polski. Strzelec Śląski ma być jednostką wielkiej organizacji strzeleckiej całej Rzeczypospolitej. Założenie tej organizacji jest koniecznością wytworzoną politycznem położeniem na Górnym Śląsku, gdzie najsilniejsze związki są żarte przez partyjnictwo i wrogo nastawione do Józefa Piłsudskiego". Ob. Bobek zakomunikował, że porozumiewał się z Zarządem Głównym w Warszawie i Zarząd Główny oczekuje owoców wstępnych prac. Zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę na założenie Organizacji. Ułożono plan działa-

nia, terminarz i podział pracy. Wybrano Zarząd tymczasowy w składzie: Bobek Wilhelm prezes, Nowak Ludwik zastępca, Kubny Jan sekretarz, Nędza Maksymiljan skarbnik, Ochorowicz Władysław komendant.

Począwszy od dnia 4.III.1923 r. odbyło się szereg zebrań Zw. Powstańców Górnośląskich P. P. S., na których założono pierwsze oddziały strzeleckie. Były to: Świętochłowice, Załęże, Roździeń, Załęska Hałda, Nowa Wieś, Nikiszowiec, Kończyce, Bielszowice i kilka innych. W zakładaniu oddziałów natrafiono na wielki opór. W kilku miejscowościach na wiadomość, że zakłada się organizacja Józefa Piłsudskiego, przychodziły różne grupy i kompanje, by je rozbijać, dochodziło do starć ulicznych, w których interwenjowała policja, oczywiście wtedy często na niekorzyść organizatorów Z. S. Roznamiętniona atmosfera walk politycznych niesłychanie utrudniała pracę. Organizatorzy Z. S. wywodzili się po części z ruchu socjalistycznego. Wyrośli na walkach o niepodległość, walkach o Polskę demokratyczną. W pierwszych latach Z. S. ściśle współpracuje z „Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego" i „Siłą". Urządza razem z nimi kursy dla referentów kulturalno-oświatowych, bierze udział we wspólnych imprezach. Lokal Związku Strzeleckiego mieści się przy ul. Mielęckiego 3 w Katowicach. W pierwszym okresie t. j. w latach 1923—1926 Związek Strzelecki rozwija intensywną pracę przedewszystkiem w kierunku wyszkolenia bojowego członków i akcji kulturalno-oświatowej członków. Do Z. S. należeli przedewszystkiem ludzie starsi, którzy stali wiernie przy Marsz. Piłsudskim i walczyli o realizację Jego idei. W ciągu kilku miesięcy założono 19 oddziałów w środowiskach robotniczych powiatu Katowickiego, Świętochłowickiego i Rudzkiego.

Dnia 27.V.1923 odbył się Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego w Katowicach. Oprócz Komitetu Organizacyjnego przybyło 27 delegatów oddziałów. Z ramienia władz Głównych Z. S. przybył ś. p. Ob. Dr. Dłuski, Prezes Zarządu Głównego i Ob. mjr. Kierzkowski Komendant Główny Z. S. Zebrani oddali cześć Powstańcom, którzy polegli w walkach o wolność Śląska. Ob. ś. p. Dr. Dłuski omówił ideologję, cel i zadania Z. S., Ob. Kierzkowski podkreślił ważność pracy wychowawczej, przyrzekając pomoc w książkach i innych materjałach. Prezesem Okręgu wybrano Ob. Bobka Wilhelma, sekretarzem Ob. Kubnego Jana, skarbnikiem ś. p. Ob. Nędzę Maksymiljana. Do zarządu weszli: Ob. Niemczyk Rudolf, Asękowicz, Drozdek, Nędza Robert. Wybrano również Zarządy Obwodów Katowickiego i Świętochłowickiego. Komendantem Okręgu Śląskiego został Ob. Kpt. Ożóg-Orzegowski Antoni. W ten sposób Okręg został formalnie utworzony. W kilka miesięcy później utworzono jeszcze obwód Rudzki, w skład którego wchodziły oddziały: Bielszowice, Pniaki, Pawłów, Ruda. Dnia 2.IX.1923 r. odbyło się odsłonięcie pierwszego sztandaru strzeleckiego ufundowanego przez oddział w Nikiszowcu. Okręg Śląski wysyła drużynę na pierwszy Marsz Szlakiem Kadrówki w roku 1924, która wykazuje dużą sprawność i dzięki tylko przypadkowi nie zdobywa pierwszego miejsca. Dnia 25.I.1925 odbywa się II Walny Zjazd Okręgowy Z. S. w Katowicach przy udziale 54 uczestników. Zarząd Główny reprezentuje Ob. Tytus-Czaki. Sprawozdania wykazują znaczny postęp w pracy. Zarząd wybrano ponownie w podobnym jak na pierwszem zebraniu składzie z Ob. Bobkiem jako prezesem. Podkreślić należy jedną z rezolucyj: „Zjazd uznając wagę pracy oświatowej i uświadomienia obywatelskiego, oraz kultury członków wzywa, by obok pracy wojskowo-wychowawczej, wszystkie oddziały założyły własne bibljoteki imienia Józefa Piłsudskiego. Bibljoteczki te liczące przynajmniej 15 książek każda, oprócz bibljoteczki strzelca, wyszczególnionej w Nr. 21, 22 naszego organu, obowiązany jest pod kontrolą ref. kult.-ośw. w ciągu roku 1925 przeczytać każdy strzelec. Czynem tym chce Zjazd uczcić Dzień Imienin Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego."

W roku 1925 Z. S. liczy około 30 oddziałów, 940 strzelców i 60 strzelczyń. W roku 1925 postanowiono zwrócić się w pracy w stronę młodzieży, która na tym terenie nie miała żadnej odpowiedniej organizacji. Przewidziano dla młodzieży nazwę „Młodzi pionierzy strzeleccy", wypracowano dla niej formy i program pracy. W roku 1925 odbywają się w dniach 14 — 16 VIII ogólno-polskie zawody strzeleckie w Katowicach. Zawody odbywają się w bardzo trudnych warunkach. Zgłosiło się 85 zawodników z całej Polski. Najsilniej reprezentowani byli strzelcy śląscy. Jak ciężko było w owych czasach uprawiać strzelectwo, niech świadczy fakt podany w „Strzelcu" z dnia 23.VIII. 1925 r. „Dla strzelców w Ligocie dostarczył oficer inspekcyjny na ćwiczenia polowe 12 gruchotów, nie nadających się zupełnie do strzelania. Karabiny te używają się tylko do ćwiczeń. Gdy nasz oddział poszedł z niemi w pole, Komendant Posterunku Policji przodownik Sikora zmobilizował wszystkich swoich policjantów, zażądał pomocy od sąsiednich posterunków i w sile pełnej kompanji policji otoczył nas. W takich warunkach ćwiczą ci, co pełnią straż na zachodzie".

Trzeci Walny Zjazd Okręgu odbył się dnia 4.IV.1926 w Świętochłowicach. Delegatem Zarz. Gł. był Ob. Czaki. Do Zarządu wybrano Ob. Bobka jako przewodniczącego, oraz Ob. Bartoszka, Czajora, Kciuka, Kaszę, Dr. Nitscha, Stachowicza Ernesta, Wydrę, Sobczyka i Blachę. Od nowo-wybranego Zarządu odebrał Ob. Czaki przyrzeczenie strzeleckie. Zbliżały się wielkie dni majowego przełomu. Strzelcy wzmogli pracę organizacyjną i wojskową, by się przeciwstawić

coraz silniej napierającym grupom, które robiły coraz większą nagonkę na zwolenników Marszałka Piłsudskiego. Oto urywek sprawozdania z owych czasów: („Strzelec" Nr. 29 z 1926 r.) „Na wieść o wypadkach warszawskich wszystkie oddziały Z. S. w liczbie 30 zostały zmobilizowane w sile 2000 strzelców, opasując pierścieniem stolicę Śląska — Katowice. Do dyspozycji i pod rozkazy Z. S. oddały się związki zawodowe liczące 20.000 ludzi. Przywódców Związku Strzeleckiego poddano ścisłej inwigilacji z zamiarem aresztowania. Łączność z obwodem sosnowieckim rozporządzającym blisko 1.000 strzelców zmobilizowanych zachowano jak najściślejszą i ustalono w razie ruchów bojowych wspólną akcję".

Zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego otwarło nową kartę w dziejach Polski, nową kartę pracy strzeleckiej. Praca ta nie była łatwa. Walka trwała dalej, hulały jeszcze wielmoże partyjne, sprzęgając się razem w nienawiści by obalić nowy porządek rzeczy. Lata 1926 do 1930 to okres umacniania się na pozycjach zdobytych, okres wzrostu oddziałów i pracy w tempie dosyć powolnem. Pracę prowadzą kolejno na naczelnych stanowiskach Ob. Bobek, Ob. Inż. Wiszniewski, i Ob. Płonka jako prezesi, a Ob. Kpt. Uziembło, Kpt. Antoniewicz, Mjr. Płonka, jako komendanci. Do szeregów strzeleckich idzie młodzież. Zakres pracy rozszerza się i pogłębia. W okresie tym najsilniej dała się odczuć wroga akcja kleru W tym okresie przyłączono do Okręgu przemianowanego na Podokręg obwód sosnowiecki z powiatem Będzin, Zawiercie i Olkusz, oraz powiat bialski i żywiecki z województwa krakowskiego. Ostatni powiat Chrzanów przyłączono do Podokręgu w 1932 roku. Ostatnim okresem pracy to rok 1930 — 1935. Komendantem Podokręgu od roku 1929 do 1931 był Ob. Kpt. Ślęczka, od 1931 do 1934 Ob. Kpt. Pittner, później Kpt. Bielecki i Mjr. Hild. Kierownikiem Podokręgu Mec. Ig. Grabski, Prezesem Ob. Sen. Dr. Pawelec, w 1934 r. Ob. Wiz. Koczwara, w 1935 roku Kierownikiem Sen Dr. Pawelec. W roku 1931 Podokręg liczył 188 oddziałów i około 10.000 członków. Do pracy strzeleckiej przychodzi coraz więcej inteligencji. Wybitną rolę w pracy odgrywa nauczycielstwo, które masowo staje do pracy we wszystkich dziedzinach.

Pokierowano odpowiednio pracę wychowawczą. Powstają liczne świetlice, odbywają się kursy, cały teren jest ożywiony ogromnym entuzjazmem. Przeszkody natury psychicznej zostały przełamane.

Młodzież garnęła się licznie w szeregi organizacji strzeleckiej, która jej najbardziej odpowiadała. Szczególną zasługę w tym okresie należy przypisać Ob. Komendantowi Podokręgu Kpt. Pittnerowi, który umiał dobierać ludzi do pracy, dał jej rozmach i postawił Podokręg na należytym poziomie organizacyjnym. Z roku na rok przyrost oddziałów, członków i rezultatów pracy podnosi się prawie o 100%. W roku 1933 zapoczątkowano organizację orląt, w 1934 założono Szkołę Strzelecką w Rybnej. W tym okresie rozwijają się silnie oddziały żeńskie Z. S. W roku 1933 i 1934 Podokręg i powiaty organizują obozy letnie. W zakresie wychowania fizycznego organizuje się szeroką akcję, w zakresie strzelectwa. robi się strzelania propagandowe, rośnie liczba zdobytych Odznak Strzeleckich. Organizują się Towarzystwa Przyjaciół Strzelca. W roku 1934 było ogólnie ogniw Z. S. 645 i około 50.000 członków. Silny rozwój Z. S. zaniepokoił pewne czynniki, którym rosnąca nowa siła społeczna była nie na rękę. Z tego powodu dziś Zw. Strzelecki ma oprócz innych trudności, także silne przeszkody ze strony tych czynników, które starają się kłaść tamę dalszemu rozwojowi organizacji. Gdy spojrzymy w przeszłość i teraźniejszość Z. S. na naszym terenie, widzimy ciężką i trudną drogę od skromnych początków do dzisiejszego rozwoju. Pierwsi strzelcy pewni byli, że idea Marszałka Piłsudskiego zwycięży, szli z twardym uporem przez trudności, łamali zapory, torowali drogę tej idei do serc ludu śląskiego. Setki bezimiennych pracowników, oddawało swój czas, siły i zdrowie służbie idei strzeleckiej. Idea ta zwyciężyła. Olbrzymia gromada strzelecka idzie dziś wielkiemi krokami naprzód, spełniając dobrze rolę, jaka jej przypadła w udziale na prastarej piastowskiej ziemi kresowej.

St. Bożek.



WYCHOWANIE OBYWATELSKIE NA TERENIE ŚLĄSKIEGO PODOKRĘGU

W latach 1932, 33 i 34 Podokręg miał okres bardzo intensywnego rozwoju. Z roku na rok niemal o 100% przybywało oddziałów i członków. Zarząd i Kom. Podokręgu podjęły przedewszystkiem akcję wychowania obywatelskiego, co było konieczne ze względu na surowy materjał, który po raz pierwszy stykał się z ideologją Z. S. Podjęto hasło rzucone przez Kom. Gł. „niema oddziału bez świetlicy".

Wysiłek poszedł w kierunku zakładania świetlic i kształcenia kadry wychowawczej. We wszystkich powiatach przeprowadzono kursy dla referentów, nauczono teoretycznie i praktycznie prowadzić pracę wych. ob. Świetlice powstawały szybko. Była to nowość na naszym terenie, niemniej było dla tej sprawy dużo zrozumienia. Programowe ujęcie zagadnień wychowawczych przyczyniło się do podniesienia ogólnej wartości szeregów młodzieży strzeleckiej. Wynikiem tej działalności było rozbudzenie aktywności oddziałów, która przejawiała się w wielu samodzielnych poczynaniach.

Pracę wychowawczą prowadzi nauczycielstwo. Ujemnem zjawiskiem jest, że na czas ferji praca ustaje. Aby temu zaradzić i część ciężaru przerzucić na inne siły, zwróciliśmy baczną uwagę na kształcenie przodownika. W marcu 1934 r. założono Szkołę Strzelecką, w której przeszkolono już liczny zastęp przodowników świetlicowych Orląt. Na przeszkolenie bierze się najlepszą młodzież z oddziałów Strzeleckich; kwalifikacji dokonuja władze oddziałowe i powiatowe. Czynniki kierujące Z. S. na wszystkich szczeblach coraz więcej doceniają znaczenie przodownika. Przeszkoleni przodownicy zaznaczają się już pracą w terenie, specjalnie widać ich w hufcach orląt. W kilku powiatach odbywają się odprawy przodowników, na których przeprowadza się doszkalanie.

Sekcja teatralna Oddziału Z. S. Orzech, pow. tarnogórski przoduje w pracy kulturalno - oświatowej.



Jednem z ważnych zadań na rok bieżący to wychowanie organizacyjne. Z. S. nie ma na naszym terenie tradycji strzelca przedwojennego za wyjątkiem powiatów woj. Krak. i pow. Cieszyn. Niezwykle ważnem jest rozpowszechnienie kultury strzeleckiej, zaszczepienie ideologji strzeleckiej celem związania z organizacją i wytworzenia typu strzelca, pełnowartościowego żołnierza obywatela. Wych. organizacyjne dokonuje się przedewszystkiem w Szkole Strzeleckiej na kursach przodowników i działaczy, na kursach przeprowadzanych przez komendy powiatowe i przez zakładanie bibljotek strzeleckich, w których są odpowiednie do tego kształcenia książki.



Orkiestra smyczkowa drużyny orlęcej w Lasowicach, pow. tarnogórski.

Praca w świetlicach ma coraz bogatszą treść. Tworzą się liczne zespoły pracy (śpiewacze, muzyczne, zajęć praktycznych, samokształceniowe i inne) przeprowadza się liczne konkursy, zawody, imprezy.

Dążymy do wyrobienia u strzelców jak największej samodzielności. Strzelcy z własnej inicjatywy i o własnych siłach budują strzelnice, boiska, przeprowadzają czyny społeczne, przystępują do budowy własnych świetlic, zakładają bibljoteki i t. d.

Pracę wychowawczą prowadzi się także na obozach. Urządziliśmy obozy stałe dla orląt, obozy wędrowne w Beskidzie Zachodnim. Obecnie wiele oddziałów przygotowuje się do obozów, przygotowuje się materjalnie i technicznie własnemi siłami. Rozpoczyna się już na dużą skalę akcja wycieczkowa.

W Podokręgu przeprowadzono konkurs dobrego czytania książki — obecnie dokonuje się zakończenie konkursu, do którego stanęło 67 zespołów.

Posiadamy w 85% oddziałów ref. wych. obywatelskiego — stojących na wysokości swego zadania.

W zakresie przysposobienia rolniczego zrobiliśmy duży krok naprzód, na rok bieżący zgłoszono do konkursu 87 zespołów. Dzięki pracy w. ob. podnosi się wybitnie tak, że Strzelcy pośród innych organizacyj wyróżniają się dodatnio i mają ambicje być najlepszymi i najpierwszymi w pracy.

SZKOŁA STRZELECKA W RYBNEJ

W powiecie tarnogórskim, w małej miejscowości Rybnej, pół kilometra od granicy niemieckiej jest piękny, duży dworek piętrowy otoczony starym parkiem. W budynku tym mieści się nowa placówka wychowawcza Związku Strzeleckiego, Szkoła Strzelecka. Wyrosła ona z troski o wychowanie młodzieży, która we współczesnem życiu jest jeszcze stale przedmiotem przetargów politycznych takich czy innych ugrupowań, które potrzebują młodzieży do swoich celów.

Jest wśród młodzieży sporo typów o dużych walorach osobistych, typów które nazywamy przodownikami. Przodownik, który nie będzie miał odpowiednich warunków rozwoju, wypaczy swój charakter i zamiast organizatorem, stać się może warcholskim rozbijaczem dorobku społecznego. Na każdym polu życia przodownicy są potrzebni, bo oni są najczęściej motorami, które realizują twórczą myśl społeczną. Trzeba tych przodowników znaleźć i zorganizować pracę nad nimi, by ich poprowadzić właściwą drogą i dopomóc w awansie społecznym. W organizacjach młodzieżowych potrzebni są przodownicy z pośród młodzieży, którym najbliżej do swoich rówieśników, a którzy nieraz wywierają na nich bardzo silny wpływ, silniejszy od wpływu jaki usiłują na młodzieży wywrzeć dorośli.

Szkoła Strzelecka wzięła sobie za zadanie wychowanie przodowników młodzieżowych Związku Strzeleckiego. Odbywają się w niej kursy dla przodowników świetlicowych, orląt strzeleckich i przysposobienia rolniczego. Narazie kursy trwają przeciętnie 1 miesiąc z tem, że jest tendencja do przedłużenia czasu ich trwania. Przy odpowiednim systemie kształcenia przodowników, będą ci sami ludzie powracali powtórnie do Szkoły po wykazaniu w pracy swoich walorów przodowniczych, przechodząc drogą samokształcenia na wyższy szczebel przygotowania do pracy. Szkoła liczy kilkanaście sal: kuchnia, jadalnia, sypialnie, kancelarja, sala wykładowa, świetlica i sala gier. Obok Szkoły w parku znajduje się boisko do gier sportowych. W szkole panuje karność wojskowa, mimo dużej swobody, którą zostawia się uczestnikom. Dzień pracy rozpoczyna się pobudką w zimie o godz. 6.30, a w lecie o 5.30. Po pobudce gimnastyka, mycie, ubieranie, porządkowanie, modlitwa poranna, wciągnięcie barw strzeleckich na maszt i śniadanie. Od godz. 8 do 12 wykłady i pogadanki. Od 15 do 18 zajęcia popołudniowe. Przeważna część zajęć popołudniowych, to zajęcia praktyczne, gry sportowe, gry polowe, przeprowadzania praktycznych zajęć świetlicowych. O godz. 18 kolacja, po kolacji czas wolny na zajęcia indywidualne i dowolne zespołowe. O godz. 21 w zimie, a w lecie o 22 modlitwa wieczorna, zdjęcie barw strzeleckich z masztu i spoczynek nocny.

Celem kursów jest przygotowanie młodzieży do prowadzenia pracy w roli przodowników w oddziałach Związku Strzeleckiego. Do tego celu dostosowany jest program, który obejmuje: wychowanie organizacyjne, wybrane zagadnienia z Polski współczesnej, organizację życia świetlicowego, oraz form pracy świetlicowej, dla przodowników orląt strzeleckich, organizację hufca orląt, program, zakres i metody pracy wśród orląt. Program poziomem swoim jest przystosowany do poziomu uczestników kursu. Uczestnicy kursu to młodzież o różnym poziomie intelektualnym. Przeciętny poziom to 7—8 klas szkoły powszechnej, rzadko poziom niższy. Około 30% posiada wykształcenie wyższe od szkoły powszechnej: kilka klas gimnazjalnych, szkoła zawodowa lub matura. Wiek młodzieży na kursach świetlicowych od lat 18 — 24, na kursach orląt strzeleckich od 16 — 21. Przed przyjściem do Szkoły, kandydaci są selegowani. Jest specjalna karta indywidualna, która określa wymagane walory przodownika. Karty indywidualne wypełnia Zarząd Oddziału Z. S., a kandydat podlega pewnemu egzaminowi, który przeprowadza Powiatowy Referent Wychowania Obywatelskiego.

Dzięki tej selekcji do Szkoły Strzeleckiej przychodzi coraz lepszy materjał ludzki. Celem osiągnięcia jak najlepszych rezultatów wychowawczych, Szkoła stara się być środowiskiem o warunkach najbardziej celowi odpowiadających. Panuje w niej atmosfera koleżeńskości, szczerości i zaufania, młodzież czuje się dobrze jak w domu, zbiorowej rodzinie. Atmosfera ta powstaje łatwo, bo młodzież strzelecka w oddziałach jest wychowywana na jednakowych treściach. Uczestnicy w jednakowych szarych mundurach strzeleckich nie widzą różnicy między sobą. Przychodzą z różnych oddziałów Podokręgu ze wsi, miasta czy przemysłu, stale jest kilku z województw innych mianowicie krakowskiego i kieleckiego, skąd po kilka powiatów należy do Podokręgu. Młodzi wymieniają między sobą doświadczenia życiowe. Ważnem jest to, że przychodzą z różnych dzielnic Polski, czasem mimo młodego wieku obarczeni antagonizmami dzielnicowemi, które przekazuje im starsze pokolenie. Antagonizmy te wśród młodzieży strzeleckiej są słabsze, niż u innej młodzieży, bo Z. S. jest organizacją ogólno - polską i już w dużej mierze zdołał stopić



Kurs przodowników świetlicowych w Szkole Strzeleckiej w Rybnej.

w tyglu pracy wychowawczej różne kruszce w jeden szlachetny metal. Szkoła w tem przetapianiu ludzi na jednolity materjał, myślący kategorjami państwowemi, odgrywa pierwszorzędną rolę, wychowując typ jednolity obywatela - żołnierza. W metodach pracy dąży się do tego, by młodzież jak najwięcej robiła sama. Metoda wykładowa zawiera jeszcze dużą pozycję, ale stale zmniejsza się na korzyść metody dyskusyjnej i pracy zespołowej. Próbuje się także metody projektów i wprowadzenia pełnego samorządu w życie Szkoły. W związku z tem, że Szkoła Strzelecka otrzymuje coraz lepszy materjał ludzki, udział czynny w pracy uczestników stale się powiększa. Szkoła posiada doborową bibljotekę dzieł stosownych dla młodzieży, i jest intensywnie wykorzystywaną. Czytelnia zaopatrzona w pisma, a świetlica w różne gry pokojowe, które młodzież ogromnie pociągają.



Na czele Szkoły stoi Komendant - wychowawca, który ma do pomocy kwatermistrza i personel służbowy składający się z 3-ch osób. Szkoła nie posiada drugiej stałej siły wychowawczej, co stanowi jej ujemną stronę, gdyż Komendant, obarczony różnemi sprawami, związanemi z administracją, nie może całego swojego czasu oddać młodzieży. Zajęcia w Szkole prowadzą oprócz Komendanta - wychowawcy referenci, dojeżdżający z Katowic. Z biegiem czasu Szkoła zdobywa coraz więcej doświadczeń, które pozwalają podnieść ją na coraz to wyższy poziom i mnożyć jej wartość. W programie Szkoły jest założenie warsztatów pracy ręcznej, gdzie młodzież uczyłaby się robienia sprzętu świetlicowego, obozowego, oprawy książek i t. d., co przyszłoby tem łatwiej, że przychodzi ona z różnorodnem przygotowaniem zawodowem i mogłaby, pod kierunkiem odpowiedniej siły oraz przy pomocy doświadczeń i umiejętności samej młodzieży, pracę tę pierwszorzędnie wykonywać, co wiązałoby się z planami pracy przysposobienia zawodowego Z. S. Szkoła ma do dyspozycji kilka morgów pola, które będą służyły do celów przysposobienia rolniczego. Szkoła, mimo niedługiego swego istnienia, (5.III. 1934 r.) wywarła silny wpływ na podniesienie życia organizacyjnego na terenie Podokręgu wydobywając rzeczywiste siły młodzieży, które dotychczas były ukryte lub nie miały warunków rozwoju. Wielu z młodych zaznaczyło się już pracą prowadzoną w szeregach rówieśników z entuzjazmem. Młodzież marzy o tem, by się do Szkoły dostać lub do niej jeszcze raz powrócić. Szkoła Strzelecka, która powstała w bardzo trudnych warunkach, odegrała jeszcze jedną ważną rolę, mianowicie, organizacje młodzieżowe na terenie Województwa Śląskiego idą za jej przykładem zakładając, czy też planując założenie podobnych. Cieszyć się z tego należy, że przyszedł już czas, gdzie myśl pogłębienia pracy wśród młodzieży przyjęła się mocno, co niewątpliwie wyjdzie na korzyść samej młodzieży, która jest fundamentalnym materjałem budowy Państwa Polskiego.

PRACA KOBIET

Praca kobiet natrafiła na naszym terenie na duże opory. Pierwsze oddziały żeńskie przedzierały się z trudem przez druty niechęci, uprzedzeń, wrogiej propagandy i braku zrozumienia. Dziewczyna w mundurze to rzecz dotychczas niewidziana, z którą z trudem oswajało się śląskie społeczeństwo, tembardziej, że z pojęciem strzelca łączył się zawsze karabin, a kobieta tutejsza nawet w czasie powstania do ręki karabinu nie wzięła. System wychowania wyznaczył kobiecie miejsce wyłącznie w ognisku rodzinnem, dopiero praca niepodległościowa, walka o stan posiadania narodowego wprowadziła ją w życie społeczne. Pierwsze strzelczynie musiały nieraz rezygnować z życia towarzyskiego, opinja publiczna kazała się od nich odsunąć, bo jakżesz może szanująca się kobieta wdziać mundur żołnierski.

Pionierskie oddziały żeńskie Z. S. powstały w roku 1927 w Brzezince, Bogucicach i Chorzowie. Ówczesna pierwsza komendantka Ob. Stanisława Barańska z



Strzelczynie ze Starych Tomaszowic, pow. tarnowski, podczas defilady

całem zaparciem borykała się z niezliczonemi trudnościami. Oprócz trudności zewnętrznych, były także wewnętrzne. Niektóre władze strzeleckie różnych szczebli niechętnie spoglądały przez długi czas na oddziały żeńskie, ulegając powszechnej opinji i nie rozumiejąc doniosłości organizacji kobiet w Z.S. Większość tych oporów została przełamana, oddziały żeńskie rozwinęły się i wykazują wiele aktywności w życiu, rozwijając się nadal intensywnie.

Obecnie w Podokręgu jest 119 oddziałów żeńskich, innych jednostek jak hufców orląt i towarzystw przyjaciół — 45. Praca w oddziałach żeńskich Z. S. jest coraz to bogatsza w treść i głębsza. Rozpoczęto ją od strony praktycznej — życiowej, a nie wojskowej. Organizowano liczne kursa szycia, kroju, gotowania, uczono wszystkiego co jest potrzebne strzelczyni w życiu domowem i gospodarstwie. Kolejno przechodzono na inne dziedziny pracy organizacyjnej, jak wych. fiz., strzelectwo itd. Jeszcze dzisiaj, w mniejszych środowiskach, pojawienie się strzelczyni na boisku w kostjumie sportowym budzi sensację i spotyka się z ostrym protestem tych, którzy chcą być stróżami moralności, po swojemu rozumianej. Praca kobiet prowadzona jest we wszystkich powiatach. Młodzież żeńska garnie się do oddziałów — nie spotykając tak jak kiedyś tylu sprzeciwów rodziców, którzy niejednokrotnie biorą udział w życiu oddziału, przychodząc na zebrania świetlicowe, uroczystości oddziałowe, wycieczki i t. d. Strzelczynie chętnie uprawiają lekko-atletykę, osiągając piękne wyniki. W ostatnich zawodach Z. S. w Przemyślu zdobywały mistrzostwa i rekordy. Najbardziej popularną grą sportową jest siatkówka, którą uprawiają prawie wszystkie oddziały. Hazena zaczyna się dopiero przyjmować. Pięknie rozwija się sport narciarski w szeregach Z. S. żeńskiego. Przewodniczki i instruktorki narciarstwa szkoli się na kursach które urządza Podokręg i niektóre powiaty. Strzelczynie korzystają również ze Szkoły Strzeleckiej w Rybnej, gdzie kształcą swoją kadrę instruktorską.



Obóz strzelczyń w Budzowie w 1929 roku. Strzelczynie ze Śląska w ogonku po obiad.

Poważne miejsce w pracy strzelczyń zajmuje akcja społeczna. Oddziały żeńskie opiekują się dziećmi, prowadzą akcję dożywiania, organizują dla nich wycieczki, zabawy, wieczory świetlicowe, współpracują z komitetami pomocy bezrobotnym, szyją bieliznę, biorą udział w zbiórkach na rzecz bezrobotnych i t. d.

Komendantką Podokręgu od roku 1930 jest Ob. Janina Kwiecińska, — Kietrowniczką pracy P. K. Ob. Wanda Kozubowska.

Strzelczynie dzięki swej intensywnej pracy wyrobiły sobie przodujące miejsce w pracy młodzieżowej żeńskiej na naszym terenie, a szerokie sfery społeczeństwa przychylnie odnoszą się do szarego munduru strzeleckiego. Oczywiście nie brak i dziś oporów, wynikających z sytuacji politycznej i społecznej Śląska, gdzie sploty różnorodnych sił oddziaływują na naszą pracę. Jedno powiedzieć można o żeńskim Z. S.; wyszedł on już na bitą drogę i idzie raźno naprzód.



Nauka strzelania w oddziale żeńskim w Rybniku.

ROZWÓJ ORLĄT STRZELECKICH NA TERENIE ŚLĄSKA

Zanim Orlęta Strzeleckie wypłynęły na widownię, członkowie oddziałów Z. S. rekrutowali się i do dziś jeszcze się rekrutują przeważnie z ludzi w wieku od 18 — 20 roku, jako rocznik przedpoborowy, pozostając w oddziale dwa lub trzy lata przed wojskiem. Praca z tymi członkami w kierunku realizowania całego programu pracy Z. S. była i jest ciężka, niezawsze dająca pozytywne wyniki. Przyczyna leżała i do dziś jeszcze tkwi w tem, że chłopiec po wyjściu ze szkoły (w 14-tym roku życia) zaciągany był do różnych organizacyj nieodpowiednich, a uzurpujących sobie prawo wychowywania młodzieży. Chłopiec taki, gdy nie należał do żadnej organizacji i szedł do jakiegoś zawodu pozostawał pod wpływem ulicy do 17 czy 18 roku życia.

Jeżeli weźmiemy teren Śląska, będący najbardziej dotkniętym klęską bezrobocia i przyjmiemy, że bezrobotni wraz z tymi młodymi szybko ulegają hasłom deprawującym obywatela, to zrozumiemy, jak dalece jest ujemny wpływ ulicy na młodych.

Związkowi Strzeleckiemu, który przyjmuje w swoje szeregi członka 3 lub 4 lata wychowującego się pod mniej lub więcej złemi wpływami ulicy — pozostaje 2 do 3-ch lat (gdyż w 21 roku życia odchodzi do wojska), aby wychować go na wzorowego obywatela - żołnierza. Dużo tych członków jeszcze odpada, a po wojsku bardzo mały odsetek wraca do organizacji, gdyż są oni za mało z nią związani. Lukę powstałą w wychowaniu tego młodego od ukończenia szkoły a przyjścia do Z. S. nie da się tak szybko załatać.



Orlęta z Świętochłowic przed schroniskiem na „Równicy" w czasie wycieczki z obozu w Hermanicach.

Władze Z. S. poszczególnych powiatów zastanawiając się nad trudnościami wychowania w Z. S. i idąc za przykładem okręgu poznańskiego i lubelskiego za-



Strzelczynie śląskie opiekują się grobami poległych legjonistów i powstańców.

częły organizować orlęta jako podbudowę silnych i dobrze wychowanych oddziałów. Pierwszym powiatem w Podokręgu Śląsk, który zorganizował Orlęta — to Świętochłowice, następnie Katowice, Bielsko i inne. Orlęta zostały zorganizowane 1932 roku z młodzieży pozaszkolnej, na podstawie własnej instrukcji organizacyjnej, wydawanej przez kom. pow. Z. S. Dziś orlęta obejmują niemal wszystkie miejscowości w Podokręgu, wzrastając liczebnie rok rocznie. Praca w hufcach orlęcych wre w całej pełni i rozbudowuje się coraz bardziej w różnych dziedzinach.

W roku 1933 orlęta ruszają w teren. Powiat Świętochłowice urządził w tym roku 6-cio dniowy obóz dla orląt w Wielkich Piekarach, na którym było 317 orląt już umundurowanych, oraz 10-ciu przodowników orlęcych na przeszkoleniu. Podczas trwania obozu jeden dzień został poświęcony sypaniu „Kopca Wolności" w Piekarach razem z Korpusem Kadetów ze Lwowa, który w tym celu przybył na ziemię śląską.

W roku 1934 obozy organizują dwa powiaty: Powiat Świętochłowice w Hermanicach koło Ustronia, w którym wzięło udział 280 orląt męskich i 32 orlęta żeńskie. Na obozie był zorganizowany kurs przodowników orląt w liczbie 22 strzelców i kurs drużynowych w liczbie 28 orląt. Kursy przechodziły różne działy pracy praktycznie w hufcach orlęcych. Powiat Chorzów urządził obóz w Nierodzimiu koło Hermanic, na którym było 125 orląt męskich i 45 orląt żeńskich. Obozy trwały po 3 tygodnie. W innych powiatach obozy były organizowane przez poszczególne hufce. Oprócz urządzanych obozów prawie wszystkie oddziały urządziły dla orląt w 1934 r. wycieczki jedno i dwudniowe.

Praca w orlętach jest żywotna nietylko w porze letniej. W zimie orlęta skupiają się w świetlicach własnych albo strzeleckich, gdzie prócz pogadanek, śpiewu, gier i zabaw majstrują różne pożyteczne rzeczy. Jeden z hufców Brzeziny Śl. wyrabia narty, które sprzedaje innym oddziałom. Inny hufiec, Chorzów III, wyrabia pięknie rzeźbione ciupagi dla hufców w powiecie. Jeden z hufców w powiecie katowickim wyrabia piękne rzeczy z wikliny.

Społeczeństwo w początkach naszej pracy z orlętami odnosiło się do niej z nieufnością, jednak zdrowa i zdążająca do pewnego celu praca wychowawcza, potrafiła zmienić pogląd i przekonać nieufnych.

Praca w terenie jest prowadzona przez kierowników i przodowników orląt, których szkoli Szkoła Strzelecka w Rybnej na specjalnych kursach

Szkoła Strzelecka przeszkoliła na miesięcznych kursach 224 przodowników orląt, którzy są obecnie pomocnikami kierowników, lub prowadzą samodzielnie orlęta.

Starsze społeczeństwo, widząc pracę w orlętach zaczyna doceniać rolę wychowawczą Z. S. i byleby chciało nadal doceniać i iść na rękę pracownikom orlęcym, a w niedalekiej przyszłości powstaną zastępy uświadomionych, samodzielnych i karnych obywateli Rzeczypospolitej.

Wilhelm Szczepanek.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

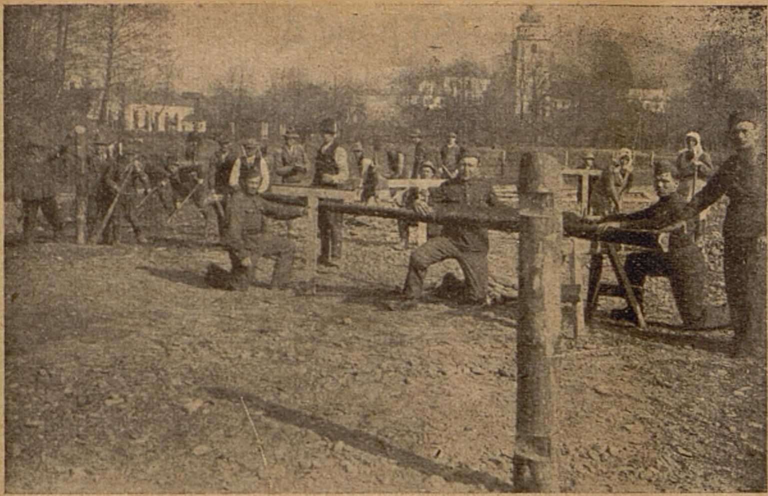
Fizyczny typ młodzieży śląskiej to naogół typ usprawniony i wysportowany. Duży procent młodzieży to młodzież o słabej konstytucji fizycznej, co stale stwierdzają i podkreślają wojskowe komisje poborowe. Jeśli chodzi o sport stwierdzić trzeba, że jakkolwiek uprawiany jest masowo, jest zbyt jednostronny. Spotykamy namiętnych piłkarzy, którzy poza piłką niczego nie widzą, zawołanych bokserów, którzy innych sportów nie uznają, ping - pongistów, którzy martwią się, czy na tamtym świecie będą także stoły i rakiety. Rzadko spotkać można pracę wszechstronną, gdyż w licznych bardzo klubach myśli się tylko o rekordach i zwycięstwach. Związek Strzelecki, w myśl swoich założeń programowych, stara się w swoich szeregach prowadzić wychowanie fizyczne, w którem dążenie do rekordów odrzuca, nie chowa benjaminków, a idzie w masy. Racjonalnie prowadzone wychowanie fizyczne i masowość, to dwa zasadnicze postulaty, które straramy się realizować. Podkreślić trzeba, że obecnie znajdujemy się w stadjum intensywnego rozwoju tej dziedziny pracy, że wszystkie ogniwa organizacyjne zrozumiały i doceniły jej ważność i rozpoczęły pracę na szeroką skalę. Praca ta masowa wyrosła tak nagle, że poświęcamy obecnie dużo wysiłku, by ująć ją w ramy racjonalnej organizacji i odpowiednio pokierować. Młodzież garnie się do sportu, szuka wyżycia się, rozrywki, a także próby własnych sił i podniesienia kondycji fizycznej zwłaszcza młodzież bezrobotna, która ma świadomość, że marnieje, że podtrzymywać i potęgować trzeba sprawność fizyczną, która w świecie pracy jest niewątpliwie jej największym kapitałem.

Są sporty uprzywilejowane i mniej popularne. Najbardziej emocjonującym sportem na naszym terenie jest piłka nożna. Nie gdzie indziej, a w środowisku czysto robotniczem w Hajdukach wyrósł mistrz Polski „Ruch". Jest liga Śląska, A. B. i C. klasa, tworzą się ligi i różne klasy nieoficjalnie, gdzie się da, byle nieco wolnej przestrzeni było i jakiś przedmiot do kopania. Wiek zawodników obojętny, zaczyna się od czasu kiedy już umie biegać. Z. S. musiał znaleść wyjście z sytuacji, którą mu narzuca życie. Grę trzeba uprawiać, ale tak, żeby nie dewastować warunek tym, którzy chcą grać w piłkę nożną, co zresztą przewidziane jest instrukcjami Komendy Głównej Z. S. Na tworzenie i rejestrowanie klubów oddziały nie stać, ze względu na wysokie opłaty. Powiaty zakładają własne podokręgi piłki nożnej i w niedługim czasie przewiduje się utworzenie własnego okręgu.

Drugim sportem uprzywilejowanym jest boks, któremu poświęcamy dużo uwagi. Boks najintensywniej przejawia się w okręgach przemysłowych, gdzie około 25% stanu młodzieży strzeleckiej zaprawia się do występów na ringu. Przez 2 lata Podokręg miał mistrzostwo Z. S. Polski w boksie, a raz wicemistrzostwo. Lekko-atletykę uprawia się masowo prawie we wszystkich oddziałach, a narybek strzelecki coraz częściej na rozmaitych licznych zawodach zaczyna pokazywać lwi pazur zajmując pierwsze miejsca i ma niewątpliwie piękne widoki rozwoju. Podokręg „Śląsk" zaznaczył się na zawodach Ogólnopolskich Z. S. bardzo dobrymi wynikami. Gry sportowe jak koszykówka i siatkówka są wielkiemi



Boks na terenie Śląska jest sportem uprzywilejowanym. Poświęca mu sporo uwagi i Z. S. Na zdjęciu sekcja bokserska strzelców z Siemianowic.



Oddział Z. S. Górki Wielkie, pow. Cieszyn, dzień 19 marca b. r. uczcił trwałym czynem — rozpoczął budowę własnego boiska.

atrakcjami. Oddział strzelecki w Bystrej w ciągu 2 lat miał mistrzostwo Śląskiego Okręgu Związku Gier Sportowych w koszykówce, a teraz ma w pośród zespołów strzeleckich coraz groźniejszych rywali. Staramy się wprowadzać w terenie szczypiorniaka, co idzie dosyć opornie, gdyż zasady tej gry są mało spopularyzowane. Strzelcy uprawiają także palant. Jako sport zimowy na pierwszym planie jest narciarstwo. Rozwinęło się ono szczególnie w 4 powiatach górskich, gdzie prawie 100% młodzieży strzeleckiej bierze w nim udział. Strzelcy własnym przemysłem robią narty, w czem pomocne im są kursy domowego wyrobu nart. Corocznie odbywają się kursy dla przodowników i instruktorów narciarskich. Odbywają się również zawody oddziałowe, powiatowe i podokręgowe. Strzelcy z powiatów górskich zdobywają stale pierwsze miejsca. W roku bieżącym Podokręg wziął udział w Rajdzie Narciarskim „Wzdłuż Karpat" na odcinku swego terenu wywiązując się dobrze ze swego zadania. W powiatach Cieszyn, Chorzów, Katowice, Będzin i Chrzanów powstały motocyklowe strzeleckie kluby. Wszystkie kluby liczą około 200 maszyn, wykazują wielką ruchliwość, organizują rajdy i zawody. Powszechnie uprawiany jest także sport marszowy. Drużyny nasze biorą udział w Marszu Szlakiem Kadrówki, Sulejówek — Belweder, Marszu Powstańców nad Odrę. Imprezą marszową Podokręgu jest „Marsz Zjednoczonych Ziem Polskich" w dniu 6 sierpnia z Mysłowic, gdzie się zbiegały dawniej granice 3 zaborów — do Katowic. Specjalną troską naszą jest rozpowszechnianie wśród strzelców ruchu wycieczkowego i obozowego. Staramy się, obok władz P. W., robić obozy własne, chcemy by je organizowały jednostki strzeleckie, wysiłkiem strzelców samych, bo wtedy dopiero ruch obozowy może stać się masowym. W ub. roku urządziliśmy obozy wędrowne po Beskidzie Zachodnim. — Kilkaset orląt brało udział w 3 tygodniowych obozach, zorganizowanych przez powiaty, przy współudziale oddziałów. Silna kampanja obozowa na rok bieżący rokuje nadzieję, że jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia zakreślonego celu. W wychowaniu fizycznem Z. S. na terenie Śląska wybija się coraz silniej na pierwsze miejsce, spełniając ważną rolę społeczną wychowania zdrowego pokolenia do walki i pracy.

Edward Gardjasz.

STRZELECTWO

Strzelectwo, jako sport obrony narodowej, cieszy się na terenie Śląska wielkiem zainteresowaniem ze względu na charakter kresowy Śląska, gdzie nieprzyjaciel jest blisko, bo tuż za kamieniami granicznemi.

Strzelectwo sportowe uprawiają wszystkie oddziały. Odbywają się liczne zawody międzyoddziałowe, międzykompanijne, powiatowe i podokręgowe. Sport strzelecki, do którego garną się masy, jest hamowany bezrobociem, gdyż brak jest środków na zakup amunicji. Dążymy do posiadania jak największej ilości strzelnic. Obecnie mamy ich na terenie Podokręgu własnych i użytkowanych 44. Wiele z nich jest całkiem nowocześnie urządzonych. Rokrocznie przybywa kilkanaście nowych strzelnic. Każdy oddział dąży również do posiadania własnej broni. Wśród strzelców ogólnie posiada 22, 4% Odznaki Strzeleckie. Na pierwszy plan wybija się powiat Chorzów z 56% zdobytych Odznak. Odznak Strzeleckich ogólnie zdobytych na terenie Podokręgu jest 34.000. Corocznie zarządza się uroczyste strzelania powszechne pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Na strzelnicach jawi się wtedy ludność masowo, próbując swoich sił w sporcie strzeleckim. W roku 1934 odbyły się zawody korespondencyjne o mistrzostwo Podokręgu, w których pierwsze miejsce zajął powiat Cieszyn. 6-ciu najlepszych zawodników z Z. S. brało udział w Zawodach Narodowych w Warszawie. Łucznictwo jest na naszym terenie sportem zupełnie nowym i prawie nieznanym. Sport ten przyjmuje się przedewszystkiem u młodzieży strzeleckiej. Systematyczne szkolenie w sporcie łuczniczym zapoczątkowano w Szkole Strzeleckiej w Rybnej, gdzie przerabia się je teoretycznie i praktycznie na wszystkich kursach przodowniczych. Niewątpliwie łucznictwo zajmie z biegiem czasu na naszym terenie poczesne miejsce. Dnia 7.IV.35 r. utworzono Okręgowe Kolegjum Sędziowskie z siedzibą w Katowicach. Jest to dalszy poważny krok, który przyczyni się walnie do rozwoju sportu strzeleckiego. Obecnie przystąpiono również do organizacji Związku Strzelectwa Sportowego i Polskiego Związku Łuczniczego.

Mając silne podstawy organizacyjne i odpowiedni materjał instruktorski realizować będziemy hasło „Polskę obronisz karabinem".

WSPOMNIENIA UCZESTNIKA PIERWSZEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Poniższe wspomnienia nadesłał nam uczestnik powstań śląskich, b. członek P. O. W. zasłużony bojownik, a obecnie prezes Oddziału Z. S. w Kochłowicach ob. Jan Skrzypiec.

Obudzony pierwszemi wybuchami granatów, rzuconych na okowy zaborcze przez powstańców w sąsiednich Lipinach, udałem się do brata, zamieszkałego w domu rodziców, ażeby spełnić przysięgę złożoną wobec Ojczyzny, lecz wywnioskowałem z odpowiedzi jego, że miejscowi d-cy przy natarciu na kwatery Grenzschutzu okazali swą małość i odstąpili od dalszych działań. Rozgoryczony ich rezygnacją z dalszych wystąpień, postanowiłem jako peowiak działać tam, gdzie się zdarzy okazja. Udałem się więc rano do pracy w hucie Pokój (Friedenschütte wówczas) i rzuciłem załodze wysokich pieców hasło do strejku, aby powiększyć kłopoty władz zaborczych.

Ponieważ robotnice pracujące przy dowozie surowców żelaza rekrutowały się przeważnie z powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, znanych ze swej polskości, zamiar mój się udał znakomicie. Jednak już o godzinie 12-tej tego dnia, na wiecu zwołanym przez samego Hörsinga w sprawie wywołanego strejku zostałem aresztowany przez Grenzschutz i odprowadzony do Chebzia na dworzec (na rampę towarową), gdzie już 10-ciu wziętych w niewolę powstańców z Lipin oczekiwało wyroku śmierci.

Jako stary żołnierz wykorzystałem nieuwagę dwóch młodych strażników i skoczyłem z rampy do węglarki przejeżdżającego pociągu w kierunku Katowic, ratując w ten sposób swoje życie. Wagon opuściłem za stacją W. Hajduki, udając się polami do domu.

Tam zwołałem najbliższych członków P. O. W. jak: brata Skrzypca Franciszka, Szretera Karola, Podstawskiego Wincentego i, bawiącego na urlopie, hallerczyka Kołodzieja Pawła, udając się z nimi w godzinę później na front utworzony przez powstańców biegnący od Nikiszu przez Bagno (Szopienice), M. Dąbrówkę do Siemianowic. Zatrzymani przez powstańców na Bagnie po stwierdzeniu naszych dowodów zostaliśmy skierowani przez Dąbrówkę M. do Sosnowca, gdzie pewien oficer pułku strzelców bytomskich, po stwierdzeniu dowodów wojskowych i przynależności do P. O. W. rozkazał nas uzbroić i według wykazanego stopnia wojsk. przydzielić do formującego się tam oddziału pod nazwą „I-szy pułk strzelców katowickich" w sile 400 ludzi.

Otrzymując dowództwo nad połową oddziału, ruszamy na odbicie Siemianowic, które będąc w połowie w rękach powstańców, zostały zaatakowane przez silne oddziału Grenzschutzu. Walka była bardzo ciężka, gdyż wróg posiadał najnowsze uzbrojenie i wyborowy materjał ludzki. Po 2-godzinnej walce zostaliśmy wyparci, mając kilku rannych, w kierunku Małej Dąbrówki, gdzie utworzono nową linję obronną. Także i na odcinku Nikisz — Bagno, oddziały wroga, poparte artylerją i pociągiem pancernym, wyparły naszych dzielnie broniących się kolegów broni, którzy ponieśli wielkie straty. Szopienice (zwane przez wroga „Polnische Festung") wpadły w ręce okrutnego wroga. Z Czeladzi nadchodzi nowy posiłek, lecz nie równa się ani liczbowo, ani uzbrojeniem nadchodzącym posiłkom wroga i z rozpaczą, krok po kroku, w piekielnym ogniu wroga, opuszczamy naszą kochaną ziemię śląską, udając się na teren byłej kongresówki.

Do tej chwili na wymienionym odcinku kierownictwo spoczywało w rękach por. Jacka. Teraz utworzono obozy w Sosnowcu, Pogoni i Małobądzu. Dowództwo obejmuje porucznik Koterba i na podstawie moich dowodów wojskowo - fachowych i pogarszającego się stanu zdrowia w obozach, przydziela mi funkcję lekarza. Do obozu nadchodzą już pierwsi powstańcy pow. tarnogórskiego i tworzą się komp. z d-cą Mazurem na czele. Dowództwo obozów zwołuje odprawę wszystkich d-ców komp. i wydaje rozkaz natychmiastowego wyruszenia do N. Wsi i Grodca.

Wieczorem po zajęciu kwater wyrusza 1-a wyprawa partyzancka z 3-ch osób pod kier. legjonisty Sienkiewicza Karola na roboty destrukcyjne, a mian. wysadzenie kolei na północ od Radzionkowa. Trasa trudna do przebycia, gdyż idzie przez lasy, pola i kordon niem. konnych strzelców strzegących granicy. Jednak śmiałkowie wracają zdrowi. Po tej próbie d-ca pułku przystępuje z przygotowanym planem, do napadu partyzanckiego na miejscowości St. Chechło, N. Chechło i Nakło. Dnia następnego o godzinie 10-tej wieczór czarne postacie ciągną trasą Nowa Wieś — Niezdary ku celowi, z myślą „Wolny Śląsk, albo śmierć". Jest to baon strzelców katowickich, który o godzinie 12-tej otacza wioskę St. Chechło pierścieniem. Patrol wchodzi do wsi, łapie bez słowa stróża i żąda wskazania kwater wroga. Napada się kwatery bez strzału, ze złożonym do pchnięcia bagnetem i zbiera się ze snu żołdaków niem. w niewolę, zabiera się także broń, konie i inny łup. Odstawiając pod eskortą jeńców do granicy, baon biegiem kieruje się do drugiego etapu swego celu, którym jest wioska Nakło. I tu idzie wszystko gładko. Dalej więc biegnie do trzeciego etapu, to jest wioski N. Chechło.

Udała się ta 1-sza wyprawa w zupełności. Lecz o godzinie 9-tej rano już nadchodzą pierwsze wiadomości o okrutnej zemście za poniesioną klęskę, dokonanej przez hordę Hörsinga na pozostałej ludności w wioskach, w których w nocy dokonano napadu na załogi niemieckie. D-ca pułku por. Koterba, otrzymawszy tę wiadomość zwołuje odprawę d-ców komp. W odpowiedzi na gwałty pruskie tego dnia z ust jego padają słowa „Wojna! Niemcy muszą odpłacić krzywdę i krew polskich dzieci, żon i starców". Zarządza na godzinę 10-tą wieczór drugi napad partyzancki. Podaje plan, trasę i cel. O godz. 10 wyruszają 3 baony I-go p. strzel. katowickich. Ze słowem „zemsta" na ustach przekraczają przy świetle rakiet, rzucanych przez tchórzliwy Grenzschutz, bagna, lasy, zdążając do celu, dla każdego bao-

nu innego. Są nimi wioski: Żylin, Żyglinek, Miasteczko. Baon I-szy o wyznaczonym dla wszystkich 3 baonów czasie do szturmu otoczył już dookoła wioskę Żyglin.

Patrol w osobach Skrzypka Franciszka, Szretera, Michalika i podpisanego wkracza do wsi, łapie stróża i przykładając mu karabin do piersi nakazuje milczenie. Ten jednak nie rozumiejąc niebezpieczeństwa krzyczy głośno: „złodzieje". Wszystkie psy we wsi, jak na sygnał, wszczęły piekielny hałas, w domu przed którym stoimy już widać światło, ale w tej chwili już z brzękiem szyb i trzaskiem wyłamywanych drzwi stajemy w mieszkaniu, gdzie 28 żandarmów oddaje się w niewolę. Teraz zmierzamy w kierunku miejsca zbiórki wszystkich baonów po wykonanej robocie, którem jest Brynica. Baony II i III jeszcze nie powróciły, więc baon I-szy obchodzi i zamyka w koło wioskę Brynicę.

Znów ten sam patrol w osobach Skrzypca Fr., Szretera Karola, Skrzypca Jana z Kochłowic i Michalika z Szopienic wchodzi do wsi, lecz spostrzeżony przez wartę zaczajonego za płotem Grenzschutzu, zostaje zasypany gradem kul karabinowych. Z przebitą 3 kulami piersią pada Michalik. Na odgłos strzałów d-ca Koterba wydaje rozkaz „do szturmu". Na dźwięk trąbki pędzimy w kierunku domów, z których już odpowiadają niem. karabiny ręczne i ciężkie maszynowe. Lecz nieustraszony i ufny w swe zwycięstwo oddział powstańczy zdobywa wieś Brynicę.

Była godz. 4-ta nad ranem, kiedy baon przekraczał wraz z jeńcami i łupem granicę. Ale wraca tylko baon I-szy: komp. Stanka, obecnego kapitana emeryt. z Siemianowic, komp. Celawy, komp. Fuchsa ze Szopienic i komp. tarnogórska Mazura. Baon II w Miasteczku odrzucony przemocą wroga ze stratami (pozostawiając rannych) wraca rozproszony w ciągu całego dnia do swoich kwater. To samo również i baon III.

To był ostatni czyn I-go pułku strzelców katowickich, kończący się śmiercią jednego bohatera pod Brynicą i 11 w Miasteczku.

I znów, jak po napadzie I-szym do wiosek tych przybyła ekspedycja karna znęcająca się jak najokrutniej nad polską ludnością.

Ponieważ nie mogę wymienić wszystkich uczestników walk stoczonych przez I-szy pułk strzel. katowickich, pozwalam sobie jako ówczesny chor. sanit., pełniący funkcję lekarza baonu I-szego i jednogłośnie wybrany na opiekuna całego pułku, kilku pozostałych mi w pamięci wymienić. Są to: Fuchs, Cetlawa, Zegracki, Krafczyk, Rokocz, Grudniok, Morgała, Achtelik ze Szopienic i Nikiszu, Stanek, Kopiec ze Siemianowic, Kołodziejczyk z Wełnowca, Nowok, Müller, Bula, Haj z Bukowiny, Skrzypiec Fr., Szreter, Kołodziej, Galeja z Kochłowic, Sieroń, Drzyzga z Józefowca; Szombierski, Bytomski ze Zabrza. Jako d-ca pułku por. (obecny major) Koterba adj. Kruk, płatniczy Zając, lekarz pułku Witkowski (Konrad).

Po tych walkach zmieniono nazwę pułku na „Milicja Górnośląska".

Wróciłem na Śląsk w dniu 19 grudnia 1919 r., towarzyszył mi, niezapomniany bohater, ś. p. ks. P. Pośpiech do samej granicy, zlecając mi dalsze kontynuowanie naszej pracy wyzwoleniowej.

Jan Skrzypiec.

NOWINY SPORTOWE

NA ZIELONEJ MURAWIE.

Niedzielne zawody ligowe. W Warszawie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między Warszawianką a Wartą (Poznań), zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0). W Łodzi, Ł. K. S. niespodziewanie pokonał mistrza Polski, Ruch, w stosunku 4:2 (2:0). Winę tej wysokiej porażki ponosi obrona Ruchu, która zawiodła na całej linji. W Krakowie lwowska Pogoń po pięknej grze pokonała krakowską Cracovię w stosunku 3:0 (0:0); i czwarty mecz z tego cyklu rozegrany został w Świętochłowicach, gdzie Śląsk pokonał Polonję (Warszawa) 2:0 (0:0). W meczach towarzyskich: w Bydgoszczy warszawska Legja pokonała tamtejszą Gwiazdę 7:2 (3:0), w Łodzi, Ł. T. S. G. — W. K. S. 3:2, we Lwowie Czarni — Czuwaj 3:0; Hasmonea — Ognisko 3:1.

PORAŻKA POLSKICH TENISISTÓW W BERLINIE.

W Berlinie został rozegrany mecz tenisowy między Rot Weiss (Berlin) a Legją (Warszawa) zakończony zwycięstwem Rot Weiss'u 4:1. Pierwszego dnia Cramm — Hebda 6:1, 7:9, 6:4, Henkler — Tłoczyński 6:4, 6:1, 6:2; drugiego dnia w grze podwójnej para Goepfert i Denker pokonała parę polską Hebda, Tłoczyński 6:2, 6:2, 7:5 i w ostatnim dniu Cramm — Tłoczyński, 6:1, 6:2, 6:2 oraz jedyne zwycięstwo polskiej rakiety — Hebda pokonał Henkla 6:4, 6:4, 2:6, 3:6, 6:4.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

W Poznaniu rozegrano ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, podczas których padł rekord polski w rzucie oszczepem pobity przez Turczyka i Lokajskiego. Wyniki zawodów: 100 m. — 1) Biniakowski 11.3; 400 m. — 1) Biniakowski 52.5; 800 m. — 1) Lesicki 2:08.8; skok o tyczce — 1) Kluk 360 cm.; wzwyż — 1) Pławczyk 181 cm.; kulą — 1) Heljasz 15,25; oszczep — 1) Turczyk 65.73 cm. rek. polski; poza konkursem Lokajski osiągnął wynik 68.92 cm. Bieg na przełaj o nagrodę Kurjera Poznańskiego wygrał Noji (Legja) 12:27; w Katowicach rozegrany został doroczny bieg o puhar Polonji. Bieg wygrał Orłowski 16:09; we Lwowie, w biegu naprzełaj na dystansie 4 klm. zwyciężył Jaworski 14:50; w Mysłowicach rozegrany został kobiecy bieg na prze-

łaj o mistrzostwo Polski na trasie 1800 mtr. W biegu tym startowało 7 zawodniczek z czego 6 ślązaczek. Bieg wygrała Świderska (AZS Poznań) 8:12.

FATALNA ORGANIZACJA MOTOCYKLOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY.

W niedzielę na szosie pod Strugą odbyły się zawody motocyklowe o mistrzostwo Warszawy, podczas których zawodnik Żmijewski (P. K. M.) wpadł na fotografa tak nieszczęśliwie, że sam spadając zabił się na miejscu, zaś fotograf Binek odniósł ciężkie rany. Wyniki zawodów: 250 cmc 1) Geyer I i Geyer II (Bielsko). 500 cmc: 1) Rowiński (Legja) i kategorja sportowa 1) Docha (Legja).

CYKLO-PEDESTR O MISTRZOSTWO POLSKI.

W Warszawie odbył się bieg kolarski z przeszkodami o mistrzostwo Polski na dystansie 30 klm., w którym zwyciężył Lipiński (Skoda) 1 godz. 1 min. 13.6 sek., 2) Wrzesiński (AKS.).

BOKS.

W Warszawie odbył się mecz bokserski między drużyną Związku Strzeleckiego „Fort Bema" a Prądem, który zakończył się zdecydowanem zwycięstwem bokserów Zw. Strzeleckiego 15:1.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 5.V do dnia 11.V).

Niedziela, dnia 5.V. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 VI Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 15.00 „Organizacja hodowli zarodowej wobec nowej ustawy hodowlanej". Pogadanka. 15.15 Kwiaty polskie — wiązanka (płyty). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki (płyty). 15.45 „Na przednówku" (pogadanka). 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.50 „Człowiek człowiekowi wilkiem" — odczyt. 18.00 Koncert wileńskiej orkiestry. 19.08 Wiadomości sportowe, 19.45 Audycja z cyklu „Podróżujemy". 20.00 Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy" (Audycja słowno - muzyczna). 20.30 ‚Wiedeńskie walce" (płyty). 21.45 Wiadomości sportowe. 23.05 Koncert muzyki tanecznej.

Poniedziałek, dn. 6.V. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Zagadki muzyczne". 18.25 Chwilka społeczna. 18.45 Melodje podhalańskie (płyty). 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 21.00 Koncert Dawnej Muzyki.

Wtorek, dn. 7.V. 13.45 „Z rynku pracy". 15.45 Koncert Orkiestry. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.50 Pogadanka społeczna. 18.00 Koncert Chóru Juranda. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja wesołych melodyj filmowych. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami.

Środa, dn. 8.V. 13.05 „Ogród zoologiczny" 16.45 „Kwadrans słynnych artystów". 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Zespół harmonistów. 18.15 Wesoły skecz. 18.45 Piosenki. 19.15 „Chrońmy dobytek od wypadków" — pogadanka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki Tadeusza Olszy. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. 21.40 Pieśni polskie.

Czwartek, dn. 9.V. 13.50 „Z rynku pracy". 15.45 „Po jednej piosence" (płyty). 16.45 Koncert chóru „Echo". 17.00 „O Litwie Kowieńskiej" — reportaż. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej." 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Pieśni i tańce. 21.00 Koncert symfoniczny.

Piątek, dn. 10.V. 15.45 Koncert Orkiestry 36 p. p. 16.45 Pieśni rumuńskie. 17.00 „Dyskutujmy". 18.30 Koncert reklamowy. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Zula Pogorzelska w swoim repertuarze. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.15 Koncert symf. z Filharm. Warsz.

Sobota, dn. 11.V. 13.50 „Nasz handel morski". 15.00 „Wiosna, Wielkanoc i Lato w pieśni białoruskiej". 15.30 Recytacje prozy. 17.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kościoła w Wielkich Piekarach na G. Śląsku. 17.50 „Miasto gwiżdżących parowozów — Kutno". Odczyt. 18.45 Piosenki Mankiewiczówny i Fogga (płyty). 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert Orkiestry. 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali".

Koło Kulturalno-Oświatowe
Pracowników Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu, jako
Szkoła Samodzielnej Pracy

Motto: Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.
Art. 5 pkt. 1 Konstytucji z dnia 23 marca 1935 roku.

Zaprzeczeniem marazmu i pesymizmu, przejawiających się nieomal w każdej dziedzinie życia społecznego, jest placówka kulturalno - oświatowa przy Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu. To też o jej pracy wychowania obywatelskiego winno wiedzieć całe społeczeństwo, a w szczególności placówki o pokrewnym charakterze działania.

Założenie i cel tej samodzielnej szkoły pracy nie wymagają komentarzy, natomiast wspaniały dorobek kulturalno-oświatowy, promieniujący nietylko na członków Koła, ale i w poważnej mierze na miasto Radom i okolice, znajduje podstawę do powyższego omówienia.



Inż. K. Ołdakowski, Dyrektor Naczelny Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu i serdeczny patron Koła Kulturalno - Oświatowego Pracowników tejże.

Sprzyjające warunki rozwoju Koła Kulturalno - Oświatowego w pierwszym rzędzie należy zawdzięczyć Dyrektorowi Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu P. Inż. Kazimierzowi Ołdakowskiemu, którego troskliwa opieka realizuje zamierzenia Państwowo - Twórcze. Nie mniej jednak zasługuje na podkreślenie samopoczucie działania społecznego Zarządu Koła (tak rzadko spotykanego u nas) z prezesem P. Janem Janiszewskim na czele.

Prezydjum Koła: Prezes — Jan Janiszewski, vice-prezes — Jerzy Czapski, sekretarz — Marjan Pietraś, skarbnik — Marjan Biernacki i Delegat Wytwórni Broni P. Inż. Szaniawski niezmordowanie wprowadzają w czyn zamierzenia Swego Opiekuna.

Dobra, bezinteresowna i niezłomna wola wykonawców stworzyła placówkę, która naprawdę może posłużyć jako wzór, wychowujący swych alumnów na samodzielnych działaczy społecznych — ludzi pracy.

Takim człowiekiem pracy jest syn ludu — prezes Koła Kulturalno - Oświatowego przy Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu P.



Prez. Jan Janiszewski, przewodniczący Zarządu Koła Kulturalno - Oświatowego Pracowników Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu.

Jan Janiszewski. Urodzony we wsi Wrzeszczów, gminy Przytyk, powiatu radomskiego odbył przymusową kampanję wojenną w armji rosyjskiej, w roku 1920 — jako ochotnik — wstępuje do armji polskiej (szeregowy w wojsku, szeregowy w cywilu). Po wojnie bierze czynny udział w Związku Zjednoczenia Polskiego. W roku 1925 pracownik fizyczny w Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu —



Lekcje szermierki.

dziś brygadzista. Od roku 1928 piastuje mandat prezesa Koła Kult. - Oświat. Odznaczony „Krzyżem Zasługi".

Otóż członkowie Zarządu — postawili sobie w pierwszym rzędzie za zadanie wytępić



Zarząd Koła Kulturalno - Oświatowego Prac. Państw. Wytw. Broni w Radomiu wraz z Komisją Rewizyjną. Pośrodku (x) dyr. inż. Szanławski, szef administracji i delegat Dyrekcji do Zarządu Koła.



Sekcja kolarska

analfabetyzm wśród swych członków. W dniu dzisiejszym Wytwórnia Broni nie ma ani jednego analfabety.

Zdrowy i praktyczny zmysł organizacyjny — ludzi pracy — wciągnął do działania zastępy swych kolegów, przeważnie ze sfery robotniczej, powierzając im kierownicze stanowiska w poniższych sekcjach, a mianowicie: kino — oświatowej, muzycznej, piłki nożnej, kolarskiej, teatralnej, lekko - atletycznej, śpiewu, sportowo - rybackiej, języków obcych, bokser-



Swietlica Harcerska im. Żwirki.

skiej, szachistów, harcerzy, esperanto, absolwentów szkół przemysłowo - rzemieślniczych i rozrywkowej.

Pozatem Koło posiada świetlicę — czytelnie, izbę harcerską im. Żwirki i bibljotekę, skła-



Prezes Jan Janiszewski, w otoczeniu najbliższych swych współpracowników, kierowników poszczególnych sekcyj.



Sekcja bokserska.

dającą się z kilku tysięcy dzieł. Widomym znakiem tężyzny życia zbiorowego i ekspansji nazewnątrz jest stadjon sportowy przy Wytwórni Broni, którego koszt już wynosi około 300.000 złotych.

Troskliwa opieka Dyrektora Wytwórni Broni ograniczyła się nie tylko do pracowników Wytwórni, lecz objęła również młodzież i dziatwę. Urządzono wzorową ochronę i przepiękny ogródek Jordanowski.

Nakreślenie metod i wyników pracy nie odtworzy faktycznego stanu rzeczy — to też wskazanem jest, aby zainteresowani zechcieli zapoznać się naocznie, a „tajemnica" ludzi pracy będzie zrozumiana.

Zygmunt Hippe.



„Szopka" wystawiona w okresie świąt Bożego Narodzenia przez dziatwę z ochronki przy Państwowej Wytwórni Broni w Radomiu.

Tegoroczne Targi Poznańskie będą największemi jakie się w Polsce odbyły

Targi powstały w początku 1921 r., odbywając się po raz pierwszy od 28 maja do 5 czerwca 1921 r. i jako takie są pierwszemi targami jakie się w Polsce odbyły. Biorąc przykład z Targów Poznańskich, 6 miesięcy później powstały Targi Lwowskie. Targi Poznańskie w 1925 r. przekształciły się na targi międzynarodowe. W roku 1935 odbędą się XIV Targi, albowiem w okresie Pewuki Targi się raz nie odbyły. W czasie 14 letniej egzystencji Targi urządziły 7 większych wystaw, 13 międzynarodowych targów, 3 targi na jęczmień browarniany i 13 jarmarków wełny oraz 5 targów ogrodniczych.

Targi należą do Gminy miasta Poznania. Prezesem Targów jest Prezydent miasta, który jako Prezydent wydzielonego miasta podlega bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Użytkowcy targowi t. j. wystawcy i kupcy korzystający z Targów, utworzyli z inicjatywy Targów Radę Interesantów T. P., w której zasiadają wyłącznie związki oraz ciała samorządu gospodarczego, a mianowicie: Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Związek Izb Rzemieślniczych R. P., Centralny Związek Przemysłu Polskiego, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Centrala Związku Kupców, Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych, Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, 19 Izb Handlowych Polsko - Zagranicznych, 159 branżowych związków centralnych R. P.

Targi Poznańskie współpracowały przy tworzeniu polskiej ustawy dot. Targów w roku 1927. Również współpracowały one przy ustalaniu statutu Międzynarodowego Związku Targów i są od początku członkiem Związku, grupującego w chwili obecnej z pośród 454 istniejących na świecie targów największe 23. Dyrektor Targów Poznańskich należy do Prezydjum Związku i jest Prezesem Pierwszej i Trzeciej Komisji Związku, t. j. Komisji Ekonomicznej i Komisji Propagandowej. Pozatem Dyrektor Targów jest członkiem Komisji Targów i Wystaw Międzynarodowej Izby Handlowej, reprezentując w niej Polskę.

Targi Poznańskie dysponują stałemi budynkami posiadającemi 48,000 m² podłogi oraz terenami o powierzchni 80.000 m. kw. Koszt budynków wynosił ca 8 miljonów złotych, koszt prac terenowych około miljona złotych. Targi posiadają własną bocznicę kolejową i leżą w centrum miasta 80 m. od wejścia na dworzec główny stacji Poznań. Pod względem urządzeń Targi Poznańskie zajmują szóste miejsce na świecie i 4-e w Europie. Biuro Targów koresponduje w 5 językach.

Ilość wystawców waha się od 800 — 1700 zależnie od konjunktury. Obecnie od 3 lat ilość wystawców znowu się powiększa. Udział wystawców zagranicznych wynosi od 28 — 42%. W ostatnich latach udział w Targach brali: Afryka Ekwatorjalna, Afryka Południowa, Algier, Ameryka Północna, Austrja, Belgja, Bułgarja, Jugosławja, Brazylja, Czechosłowacja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Indochiny, Italja, Madagaskar, Kongo, Niemcy, Rumunja, Szwajcarja, Szwecja, Estonja, Tunis, Wielka Brytanja i Węgry.

Tranzakcje przedkryzysowe wynosiły od 40 — 70 miljonów złotych na samych Targach. Tranzakcje spadły do ca. 7 miljonów w 1931 r., następnie zaś wzrosły znów, wynosząc na ostatnich Targach w 1934 r. 28½ miljonów złotych. Tranzakcje wypływające z Targów, naogół 2 — 3 razy przekraczają sumę tranzakcyj targowych. Dlatego też Targi są bardzo poważnym instrumentem handlowym, przyczem koszty udziału dla wszystkich wystawców razem wynoszą mniejwięcej jeden pro mille od sumy tranzakcyj. W tem taniem pośrednictwie należy upatrywać rację bytu Targów. Przeszło 200 firm w ubiegłych Targach miało obroty wynoszące po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przeszło 60% obcych firm jakie eksportują swoje towary do Polski, przeszło przez Targi Poznańskie, zdobywając tam klientelę, a następnie tworząc zastępstwa.

Rząd polski doceniając znaczenie Targów i ich żywotność jako realizatora teoretycznych zamierzeń handlowych i terenu doświadczeń stosunków handlowych w kraju i zagranicą, stwarza w chwili obecnej swą politykę targową, zdążając coraz bardziej do nadania Targom Poznańskim tego charakteru, jaki Rada Interesantów już im przyznała, a mianowicie do centralnego instrumentu doświadczalnej wymiany handlowej z zagranicą. Dlatego też Targi Poznańskie cieszą się poparciem najwyższych czynników w Państwie, które są jaknajlepiej stale poinformowane o celach i pracy kierownictwa Targów Poznańskich.

Rozwój działalności K. K. O. pow. warszawskiego

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (vide Dekret Pana Prezydenta Rzplitej z dn. 13/IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost:

1.I. 1929 r.		zł.	229.630	360
„	30 r.	„	2.111.367	1.763
„	31 r.	„	7.409.697	5.966
„	32 r.	„	10.990.673	16.013
„	33 r.	„	13.280.271	20.309
„	34 r.	„	16.536.553	23.928
„	35 r.		20.112.223	28.997
15.II	35 r.	„	21.849.262	31.322

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni, przekracza sumę zł. 4.200.000.—. Suma obrotów rocznych K. K. O. przekracza 100 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolecia ilustruje fakt udzielenia 26.019 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie), na ogólną kwotę zł. 47.906.617.— (z saldem na 1.I.35 r. zł. 15.103.663).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego, a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łago-



Własny gmach K .K. O. pow. Warszawskiego w Warszawie przy ul. Zgoda 7.

dziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tymże okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.900.000 zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad pół tysiąca osób), — stwarzał konieczność posiadania własnej siedziby. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed półtora rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakiem darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt — jak to uwidacznia tabela powyższa — stałego wzrostu wkładów i lokat.

Największa powiatowa szkółka drzew owocowych w Rawiczu województwo poznańskie

W roku 1922 założona przez Wydział Powiatowy Szkółka rozwinęła się w krótkim czasie w poważną produkcję drzew owocowych i ozdobnych.

Obecnie teren zajęty przez Szkółkę obejmuje 36 ha., a roczna produkcja drzewek przekracza 100 tysięcy sztuk.

Hodowla drzewek prowadzona jest starannie przez specjalistów podług nowoczesnych wymogów, a kontrolę nad zdrowotnością drzewek wykonuje Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu.

Szkółka wysyła na całą Polskę i do wolnego m. Gdańska towar pierwszorzędnej jakości, co stwierdzają liczne listy pochwalne odbiorców.

Na wystawach ogrodniczych za doborowe drzewka otrzymała Szkółka następujące nagrody:

W roku 1926 Złoty i Srebrny Medal Kom. Jubil. Wystawy Ogrodniczej w Poznaniu;

w roku 1928 Złoty Medal Pom. Izby Rolniczej na Wystawie Ogrodniczo - Przemysłowej w Toruniu;

w roku 1929 Złoty Medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Szkółka wydała pięknie ilustrowany, fachowo opracowany, katalog drzew i krzewów, który prócz dokładnego pomologicznego opisu drzew i krzewów, zawiera cenne praktyczne wskazówki o sadzeniu i pielęgnowaniu drzew owocowych, krzewów ozdobnych oraz róż. Katalog wysyła Szkółka na życzenie gratis i franco.

Z okazji bezpłatnego otrzymania podręcznika winien skorzystać każdy właściciel sadu, ogrodu.

3588

Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych

Badając ruch organizacyjny rolnictwa w Wielkopolsce natrafiamy na ślady, stwierdzające, że już w początkach ubiegłego stulecia zaczynają się tworzyć towarzystwa rolnicze na terenie Wielkopolski, co jest dowodem zrozumienia konieczności organizowania się. Ruch ten jednak słabnie i dopiero odżywa w 2-giej połowie ub. stulecia. Zawiązuje się zrzeszenie rolników pod nazwą „Centralne Towarzystwo Gospodarcze", które skupia w sobie przedstawicieli inteligencji rolniczej. Nieco później zaś, a mianowicie w roku 1866 powstaje pierwsze Kółko Rolnicze, w Dolsku, pow. Śrem, które jest tym zaczątkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Historja działalności Kółek Rolniczych w okresie zaborczym, zajmuje chlubną kartę w kronikach. Można śmiało twierdzić, że Kółka Rolnicze w okresie tym walczyły w obronie polskiego stanu posiadania i były kuźnią myśli polskiej.

Po odzyskaniu niepodległości, znajdujące się na terenie Wielkopolski organizacje rolnicze połączyły się w roku 1926 i w ten sposób powstało Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, jako jedyna ogólno-rolnicza dobrowolna organizacja społeczna całego rolnictwa w Wielkopolsce. W nowych warunkach organizacja jako cele swe wysunęła na plan pierwszy obronę interesów swych członków, zespolenie zamierzeń i prac wszystkich rolników dla podniesienia i obrony rolnictwa i przemysłu rolniczego, szerzenie oświaty rolniczej i postępu rolniczego, szerzenie i popieranie idei spółdzielczości rolniczej i t. d.

Struktura organizacyjna przedstawia się następująco: Na terenie jednej lub też kilku wsi znajduje się Kółko Rolnicze, na czele którego stoi Zarząd. Wszystkie Kółka Rolnicze znajdujące się na terenie powiatu łączą się w Powiatowy Oddział na czele którego stoi Rada. Wszystkie zaś Powiatowe Oddziały tworzą Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, jako ich Wojewódzką Centralę. Kadencja poszczególnych władz trwa 3 lata i wybór ich odbywa się w ten sposób, że Zarząd Kółka wybierany jest przez Walne Zebranie członków, Rada Pow. Oddz. przez delegatów poszczególnych Kółek Rolniczych, a Rada Główna wraz z Prezesem przez Walne Zgromadzenie, które się składa z delegatów poszczególnych Powiatowych Oddziałów.
W każdym z powiatów Centrala utrzymuje Sekretarza Powiatowego, który służy członkom wszelką pomocą, udzielając porad bezpłatnie, który jest jednocześnie wykonawcą uchwał Prezesa Pow. Oddz.

Jeżeli chodzi o fundusze, to Instytucja egzystuje o własnych siłach, to znaczy tylko ze składek członkowskich, które wynoszą po 10 groszy z morgi, licząc ziemię własną uprawną, a 5 groszy za dzierżawę, przyczem minimalna składka wynosi zł. 3.—, a maksymalna zł. 600,— rocznie. Wobec trudnych warunków, jakie rolnictwo przeżywa, Walne Zgromadzenie na wniosek Rady Głównej przed 2 laty powzięło uchwałę, aby nie pobierać składki w wysokości statutowej na czas przejściowy i dlatego w chwili obecnej członkowie opłacają tylko po 8 groszy z morgi ziemi własnej, a 4 grosze za dzierżawę, jak również maksymalna składka została zredukowana do zł. 300.—

Na czele Organizacji stoi obecnie p. Prezes Michał Zenkteler z Pałczyna, Wiceprezesem jest p. Bogusław Łubieński z Kiączyna, a członkami Rady są następujący panowie: Hr. Czarnecki Antoni — z Przybysławia — Prezes Komisji Pracy, Droździk Wojciech z Bnina, Rtm. Dudziński Juljusz z Gościeradza, Dr. Gładysz Marjan z Brzozy, Kotiużyński Antoni — Dyrektor Państwowego Banku Rolnego, Oddz. w Poznaniu, Kowaliński Stanisław z Damasławka, Poseł Mikołajczyk Stanisław z Międzylesia, Poseł Michalski Antoni z Łysinina, Mocek Leon z Kiełczewa, Mocek Wojciech z Bilczewa, Min. Morawski Kajetan — Prezes W. I. R. w Poznaniu, Musiał Stanisław z Glinna, Min. Pluciński Leon ze Swadzimia, Sobiech Jan z Czarkowa, Ks. Sołtysiński Romuald z Rzadkwina, Prof. Dr. Stecki Konstanty — Dziekan Wydziału Rolniczo - Leśnego U. P., Dr. Seydlitz Włodzimierz — Patron Zw. Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Min. Dr. Trzciński Juljusz z Ostrowa n. Gopłem, Radca Tuchołka Wiesław z Poznania, Wróblewski Czesław z Sączkowa.

Związek Producentów Zboża

Związek Eksporterów Zboża Rzeczypospolitej Polskiej został powołany do życia w r. 1929 w celu przeprowadzenia organizacji i kontroli eksportu zbóż oraz produktów przemiału z Polski:

Członkami Związku są następujące organizacje obejmujące swym zakresem działania całą Polskę:

a) organizacje rolniczo - spółdzielcze i rolniczo - zawodowe,

b) organizacje rolniczo - handlowe,

c) organizacje eksporterów zboża,

d) organizacje eksporterów przetworów zboża,

e) Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe.

Siedzibą Związku jest Poznań jako ośrodek okręgu posiadającego największe nadwyżki eksportowe zbóż i najwięcej rozwinięty handel zboża tak prywatny jak i spółdzielczy, oraz młynarstwo.

Prezesem Związku jest. b. minister p. Leon Pluciński, dyrektorem zaś p. Leon Domański.


DYPLOM
DYPLOM

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe (powstałe w roku 1821 pod nazwą „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego") jest osobą prawną, prawa publicznego i ma swą siedzibę w Poznaniu, w gmachu własnym przy ulicy Wjazdowej 11. Działalność Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obejmuje obszar województw: Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego.

Listy zastawne są wydawane na pożyczki hipoteczne na nieruchomości ziemskie w wysokości do 50% szacunku ustanowionego przez Ziemstwo na podstawie przepisów, zatwierdzonych przez Ministra Skarbu. Pożyczki Ziemstwa są zapisane w księdze gruntowej jako pierwsza hipoteka przed wszelką inną wierzytelnością hipoteczną. Listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego posiadają wszelkie prawa papierów o pupilarnem bezpieczeństwie. Wszyscy członkowie (stowarzyszeni) Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego odpowiadają za wszelkie jego zobowiązania nietylko obciążoną nieruchomością, ale także osobiście wszelkim innym majątkiem. Obecnie są w obiegu:

1) 4% listy zastawne konwersyjne złotowe,
2) 4½% listy zastawne złotowe serja K. z roku 1933,
3) 4½% listy zastawne dolarowe serja K. z roku 1933,
4) 4½% listy zastawne dolarowe w złocie wagi i próby z dnia 1 stycznai 1930 r. serja K. z roku 1933.

Kupony wszystkich czterech rodzajów listów zastawnych płatne są 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Wszystkie te papiery są dopuszczone do oficjalnego handlu i urzędowego notowania na giełdzie pieniężnej w Poznaniu i mogą być przyjmowane przez władze państwowe i samorządowe, jako też przez osoby prawne i fizyczne na wszelkiego rodzaju kaucje, wadja i inne zabezpieczenia.

1) *4% listy zastawne konwersyjne* powstały z konwersji przedwojennych i wojennych emisji niemieckich listów zastawnych markowych, które na zasadzie ustawy z dnia 14 maja 1924 r. zostały zamienione na obligacje złotowe. Stare hipoteki, objęte pierwotnemi obligacjami markowemi, zostają przemienione na nowe hipoteki wyrażone w złotych. Umorzenie listów zastawnych rozpoczęło się 1 lipca 1925 r. i będzie trwało do 1 stycznia 1981 r.

2) *4½% listy zastawne złotowe serja K. z roku 1933*, umarzalne w ciągu okresu amortyzacyjnego, najpóźniej jednak z dniem 31 grudnia 1987 r., zostały wypuszczone na zasadzie ustawy z 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 950) i w wykonaniu rozporządzeń Ministra Skarbu z 6 lutego 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 48) oraz Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z 22 maja 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 314) i z 22 marca 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 109) w miejsce 6% listów rentowych żytnich z roku 1923, przy przeliczeniu 1 kwintala żyta na złotych 15, 17.

3) *4½% listy zastawne dolarowe serja K. z roku 1933*, umarzalne w ciągu okresu amortyzacyjnego, najpóźniej jednak z dniem 31 grudnia 1987 r., zostały wypuszczone na zasadzie ustawy z 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 950) i w wykonaniu rozporządzeń Ministra Skarbu z 6 lutego 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7), poz. 48) oraz Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z 22 maja 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 314) i z 22 marca 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 109) w miejsce 8% listów zastawnych dolarwoych z roku 1923.

4) *4½% listy zastawne dolarowe w złocie serja K. z roku 1933*, wagi i próby istniejącej w dniu 1 stycznia 1930 r., umarzalne w ciągu okresu amortyzacyjnego, najpóźniej jednak z dniem 31 grudnia 1987 r., zostały wypuszczone na zasadzie ustawy z 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 950) i w wykonaniu rozporządzeń Ministra Skarbu z 6 lutego 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 48) oraz Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z 22 maja 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 314) w miejsce 8% listów zastawnych dolarowych amortyzacyjnych w złocie, serja 1930 r., wagi i próby istniejącej w dniu 1 stycznia 1930 r.

Obie emisje dolarowe zostały na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych z 12 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 509) przerachowane na złote po kursie:

ad 3) zł. 5,40 za 1 dolara,
ad 4) zł. w złocie 8,9141 za 1 dolara w złocie.

Nowych sztuk opiewających na walutę złotową nie wydano.

Ogólna suma będących w obiegu listów zastawnych Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego wynosiła w dniu 31 grudnia 1934 r.:

1) nom. zł. 29.783.236,35,
2) nom. zł. 15.220.180,00
3) nom. zł. 36.018,600,00
4) nom. zł. 21.090.100,00 w złocie.

Realizowanie kuponów oraz wylosowanych listów zastawnych uskutecznia Poznańskie Ziemstwo Kredytowe w swej kasie oraz Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, ul. Wjazdowa 11.

Bank Poznańskego Ziemstwa Kredytowego wykonuje najkorzystniej kupno i sprzedaż wszystkich powyższych listów zastawnych i przechowuje je bezpłatnie.

Przemysł Cukrowniczy w woj. poznańskiem

Wielkopolska, a ściślej mówiąc Województwo Poznańskie, słusznie nazwane jest śpichlerzem Polski, oddaje bowiem corocznie znaczną nadwyżkę swych płodów rolnych, zwłaszcza zbóż i ziemniaków bądź to na aprowizację innych części Państwa, bądź też na eksport. Ta wysoka wydajność produkcji rolnej województwa poznańskiego jest przedewszystkiem wynikiem wysoce intensywnej gospodarki rolnej, której znowu główną podstawą jest szeroko rozwinięta uprawa buraka cukrowego, tego jedynego i jak dotąd niczem niezastąpionego płodu rolnego, opłacającego dokładną uprawę roli, stosowanie nawozów sztucznych i t. d.

Stąd też rolnictwo województwa poznańskiego jest wysoce zainteresowane w istnieniu zdrowego i silnego przemysłu cukrowniczego. Cukrownie 17 na ogólną liczbę 63 cukrowni czynnych w Polsce są tutaj w przeważnej mierze ściśle związane z rolnictwem; znajduje to swój wyraz w tem, że udziałowcami wzgl. akcjonarjuszami cukrowni są w przeważającej mierze okoliczni plantatorzy buraka cukrowego, którzy uważają swoją cukrownię jakoby jako dalszy ciąg swego warsztatu rolnego, przeznaczonego do przerobienia buraków na szlachetniejszy produkt, t. j. na cukier. Dalszym wyrazem tej łączności jest sposób ustalenia ceny za buraki. W przeciwieństwie bowiem do cukrowni innych części Polski, które płacą za buraki ustalone z góry ceny — cukrownie zachodniej Polski ustalają wprawdzie pewne ceny buraków jako minimalne; stateczna jednakże cena, jaką otrzymuje plantator, zależy od wyników gospodarczych każdej kampanji w poszczególnej cukrowni. To też rolnictwo województwa poznańskiego odczuwa bezpośrednio wszelkie ciosy, czy wahania konjunktury, jakie trafiają jego cukrownię, a które w ostatnich latach niestety były niezmiernie bolesne.

Wystarczy tu wymienić kilka cyfr: W kampanji 1929/30, w której produkcja cukru w Polsce osiągnęła swoje najwyższe jak dotąd napięcie — plantacje buraka cukrowego w województwie poznańskiem zajmowały przeszło 90.000 ha, czyli ponad 5% gruntów ornych; zebrano 2.137.000 tonn buraków, z których wyprodukowano 356.000 tonn cukru. Analogiczne cyfry dla całej Polski wykazywały w tej kampanji 242.000 ha plantacyj, przeszło 5.000.000 tonn przerobu buraków i produkcję cukru w wysokości 824.000 tonn. Z tego punktu kulminacyjnego nastąpił niestety szybki spadek, wywołany koniecznością zmniejszenia produkcji cukru. Światowy kryzys gospodarczy odbił się całą siłą również na światowym rynku cukrowym, gdzie można było sprzedawać coraz mniej cukru i po coraz gorszych cenach; równocześnie konsumcja cukru na rynku krajowym również stale malała pod wpływem pogłębiającego się kryzysu. W ten sposób w kampanji 1933/34 cukrownictwo pod względem wysokości produkcji spadło prawie do poziomu z 1921 r., gdy to zaczynało dopiero dźwigać się z upadku, spowodowanego okresem wojennym. Obszar plantacyj w kamp. 1933/34 spadł do 98.000 ha, przerób buraków do 1.845.000 tonn, a produkcja cukru do 310.000 tonn. Udział województwa poznańskiego w cyfrach tych wyraża się w: 43.000 ha plantacyj, 870.000 tonn sprzętu buraków i 145.000 tonn produkcji cukru. Dla warsztatów rolnych zachodniej Polski, dla których burak cukrowy stanowi poprostu podstawę całej gospodarki, były te ofiary niezmiernie bolesne, wstrząsające podwalinami egzystencji.

Wtej sytuacji kamp. 1934/35 wydaje się stanowić moment zwrotny; po pozbyciu się ciężaru nadmiernych zapasów oraz wobec zahamowania dalszego spadku konsumcji na rynku krajowym, produkcja tej kampanji nietylko nie zmalała, lecz wykazuje pewien wzrost: plantacje buraczane województwa poznańskiego wynoszą 46.000 ha, dają 1.148.000 tonn buraków i 177.000 tonn cukru, a analogiczne cyfry dla całej Polski wynoszą: 112.000 ha plantacyj, 2.577.000 tonn buraków i 401.000 tonn produkcji cukru. Konsumcja cukru na rynku krajowym, która już w roku 1933/34 wykazała mały wzrost — o 2,7% — w stosunku do poprzedniej kampanji, również w kamp. 1934/35, sądząc według wyników pierwszego półrocza, w żadnym razie nie powinna się pogorszyć, i wynieść około 290.000 — 300.000 tonn; pozostałoby za tem ca. 100.000 tonn cukru na eksport.

Sprzedaż cukru tak krajowego jak eksportowego jest scentralizowana i została przez przemysł cukrowniczy powierzona Bankowi Cukrownictwa. W ten sposób mimo ciężkiej sytuacji na rynkach zagranicznych ulokowanie ilości cukru przeznaczonego na eksport na tych rynkach odbywa się bez większych trudności i wobec uniknięcia niepotrzebnego pośrednictwa na warunkach, w danych okolicznościach możliwie najkorzystniejszych. Głównymi odbiorcami są Anglja i Holandja oraz kraje bałtyckie, ostatnio specjalnie Danja.

Należy się spodziewać, że cukrownictwo i związane z niem ściśle rolnictwo województwa poznańskiego mimo poniesionych ciężkich ofiar i strat, a dzięki stosowanej rozumnej polityce produkcyjnej zdoła przetrwać okres kryzysu, ocalając podstawy zdrowej egzystencji i ponownego rozwoju, skoro warunki w przyszłości na to pozwolą.

Sieć tramwajowa na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

W okręgu przemysłowym Województwa Śląskiego istnieje od przeszło 30 lat rozległa sieć kolejek elektrycznych łącząca wszystkie niemal ważniejsze miasta i gminy Śląska.

W roku 1928 rozpoczęto przebudowę dotychczasowych linij wąskotorowych na normalny tor. Do roku 1931 przebudowano około 47% linij. Przez przebudowę stworzono szybką i wygodną komunikację. W tym czasie ukończono budowę sieci tramwajowej w Zagłębiu Dąbrowskiem i połączenie jej z siecią na Śląsku; tym samym stworzono połączenie dwuch okręgów przemysłowych.

W roku 1933 ukończono budowę linij „Huta Milowice — Kopalnia Renard" w Zagłębiu Dąbrowskiem o łącznej długości 5.097 m.

Długość sieci eksploatacyjnej wynosi:

na Śląsku normalny tor 35,860 m., wąski tor 40,925 m., razem 76,785 m.

w Zagłębiu Dąbrowskiem normalny tor 24,384 m., razem: 101,169 m.

Długość linij natomiast:

na Śląsku normalny tor 82,105 m., wąski tor 59,855 m., razem: 141,960 m.

w Zagłębiu Dąbrowskiem normalny tor 31.133 m., razem: 173,093 m.

Jak ważnym czynnikiem komunikacyjnym są tramwaje, obrazują to najlepiej niżej podane cyfry:

W roku 1934 przejechano wozo-km:

na Śląsku 5.000.000, w Zagłębiu Dąbrowskiem 1,368,111, razem: 6,368,111.

W tym samym okresie przewieziono pasażerów:

na Śląsku 17.000.000, w Zagłębiu Dąbrowskiem 5.451.398, razem: 22.451.398.

Zużyto prądu elektrycznego:

na Śląsku 6.562.002 kWh, w Zagłębiu Dąbrowskiem 2.025.712 kWh, razem: 8.587.714 kWh.

Sieć tramwajowa na Śląsku zasilana jest prądem z Elektrowni w Chorzowie za pomocą 6 podstacyj, zaś w Zagłębiu Dąbrowskiem z Elektrowni Okręgowej w Sosnowcu za pomocą 2 podstacyj.

Rewizja wagonów odbywa się w 4 wozowniach na Śląsku i w 1 w Będzinie. Większe naprawy odbywają się w warsztatach w W. Hajdukach i w Będzinie.

Tramwaje na Śląsku zatrudniają ogółem 730 pracowników, zaś w Zagłębiu Dąbrowskiem ogółem 146 pracowników. 3843

Państwowe Zamkowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie

Browar Zamkowy w Cieszynie, założony w 1846 r. i z biegiem czasu rozbudowany, leży malowniczo na stoku góry zamkowej, w obrębie strożytnego zamku Książąt Piastowskich w Cieszynie. Przedwojenna produkcja browaru osiągała 120.000 hl. rocznie. Rynkami zbytu piwa były uprzemysłowione i gęsto zaludnione Zagłębie Karwińskie, Morawa, Słowaczyzna. Browar zatrudnia 112 pracowników świetnie wyszkolonych i doświadczonych w swym zawodzie, albowiem duży procent z nich pracuje tu już bez przerwy po 20 lat i wyżej. Z produkowanych jasnych piw cieszy się pełnem uznaniem smakoszy „Zdrój Zamkowy". Wyrabiany porter jest ceniony i poszukiwany, dzięki swemu wykwintnemu smakowi. Sprzedaż piwa w r. 1934 w stosunku do roku 1933 wzrosła niemal o 50% i osiągnęła przeszło 20.000 hl. Drugie przedsiębiorstwo — fabryka wódek i likierów w Błogucicach — powstało w r. 1814. Jej wyroby były sprzedawane na całym obszarze b. monarchji austrjacko - węgierskiej. Fabrykę soków i lemoniad owocowych uruchomiona w 1908 r. Do produkcji używa fabryka najprzedniejszych krajowych i zagranicznych surowców. Dzięki temu wyroby błogucickie cieszą się jaknajlepszą opinją i gorącem uznaniem w kołach znawców i smakoszów. Jak przy wszystkich szlachetnych napojach i tutaj rozstrzyga o dobroci tajemnica fabrykacji. Posiadaczem jej jest destylator fabryki, który oddziedziczył sekrety fabrykacji świetnych wódek i likierów po pradziadku, dziadku i ojcu, pracujących w tejże samej fabryce na stanowisku destylatora. O rozmiarach fabrykacji błogucickiej, zatrudniających 30 pracowników, świadczy fakt, że może ona przerabiać 8.000 hl czystego spirytusu czyli produkować 200 wagonów wódek i likierów rocznie. Produkowane lemoniady owocowe i napoje słodowe przodują napojom orzeźwiającym i nie mają sobie równych na rynku krajowym. Stały przyrost odbiorców rokuje obydwom placówkom pomyślny rozwój i nadzieję doprowadzenia przedsiębiorstw do rozmiarów przedwojennych.

3914



jest oponą dostosowaną do ciężkich warunków drogowych w Polsce
POLSKA OPONA
POLSKA OPONA
SAMOCHODOWE
MOTOCYKLOWE
ROWEROWE
STOMIL

3847

CELEM UNIKNIĘCIA POMYŁEK W WYSYŁANIU PISMA, PROSIMY SZ. PRENUMERATORÓW O ŁASKAWE DOKŁADNE PODAWANIE ADRESÓW.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 34.
POMYSŁOWI OBYWATELE.



Dwie sekcje wioślarskie kupiły wspólnie beczkę smoły do uszczelnienia łodzi przed zawodami. Smołą tą miały podzielić się po połowie. Sekcja, która otrzymała towar nie miała go czem odmierzyć. Ani żadnego naczynia, ani patyka, słowem nic, prócz drugiej pustej beczki tej samej wielkości. Długo medytowano jak sprostać zadaniu, aż wreszcie podziału dokonano w bardzo prosty sposób. W jaki? Sami spróbójcie rozwiązać.

ZADANIE NR. 35.
KWADRAT MAGICZNY Z SYLABAMI.

1			14
12			7

Sylaby: 1 — Kon 5 — nia 9 — pań 13 — rę
2 — po 6 — gi 10 — kwiet 14 — cja
3 — koj 7 — stwa 11 — jest 15 — sty
4 — tu 8 — 23 12 — tę 16 — mią

Mamy 16 sylab, oznaczonych kolejnemi liczbami. Liczby te należy tak rozstawić w polach kwadratu, żeby suma liczb umieszczonych w rzędach tak poziomych jak i w pionowych, oraz po przekątnych była zawsze równa 34. Po rozstawieniu tych liczb trzeba zamienić je na odpowiadające im sylaby, które poziomo dadzą rozwiązanie zadania. Dla ułatwienia podajemy, które liczby powinny stać w rogach kwadratu.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 21 maja. Nagrody: za zadanie Nr. 34 — mundur drelichowy (spodnie i bluza), za następne piłka do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 22.

1. a3 — b4. Oddaje dwie sztuki, aby umieścić czarnego pionka pod skombinowane bicie a 5—c3—e5.

2. f4 — d6 — f8 na tem polu pionek staje się królową i może bić dalej — h6 — c1.

Rozwiązania nadesłało 96 obywateli, w tem 3 nieprawidłowe, a mianowicie ob. ob.: Burdzińskiego Janów k/Lw., Kołodzińskiego, Braciejowice i Jackiewicza, Lubaczów.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Orlita, Podwołoczyska.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 23.

Świteź i Gopło to jeziora dobrze znane.

Wszystkie rozwiązania prawidłowe, nadesłało je 110 obywateli.

Komplety lekkoatletyczne wylosowali: 1) ob. Januchowski Poznań, 2) ob. Szpyra, Piotrowice Śl., 3) ob. Psarski, Pułtusk.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 24.

4639	5946
— 3875	— 4789
764	1157

Na 126 rozwiązań 4 nieprawidłowe nadesłali: ob. Kulicki, Gaucie, ob. Stankiewicz, Orzechowce, O. Z. S. Rożniatów i O. Z. S. Sądowa Wisznia.—Wszyscy ci Obywatele nie zwrócili uwagi, że w pierwszem działaniu, rozwiązanie jest liczbą trzycyfrową, nie zaś czterocyfrową.

Torebkę damską wylosowała ob. Kaniewska z Warszawy.

Dział Rozrywek przypomina Szanownym Obywatelom, że rozwiązania zadań należy nadsyłać na oddzielnych kartkach, opatrzonych czytelnym podpisem i dokładnym adresem.

Oddziały Z. S. mogą nadsyłać w jednej kopercie kilka lub kilkanaście rozwiązań poszczególnych członków, winny one być jednak pisane jednostronnie na oddzielnych kartkach.

CO CZYTAĆ

Dr. Zygmunt Weyberg Prof. U. J. K. ŚWIAT KRYSZTAŁÓW. *Warszawa, 1935. „Bibljoteka popularno - naukowa", wyd. „Mathesis Polska".*

Wśród ogółu czytelników utarło się przekonanie, że nauka o kryształach należy do nauk mineralogicznych. A ponieważ u nas — co podkreśla prof. Weyberg — nauka o minerałach jest nader niepopularna, więc razem z nią obca naszemu światłemu ogółowi jest również krystalografja, nauka o najpiękniejszym i najharmonicznieiszym stanie materji, nauka będąca wytwornym splotem geometrji, fizyki i chemji, jedna z niewielu nauk przyrodniczych, której część znaczna doszła do tego, co jest ideałem każdego odłamu wiedzy o naturze, mianowicie do rozległego stosowania dedukcji, czyli snucia rozumowego całości nauki z możliwie najmniejszej liczby spostrzeżeń."

Wyraz „kryształ" pochodzi z języka greckiego. W czasach starożytnych używano go tylko na oznaczenie lodu. Potem nazywano kryształem wszystko, co było tak samo twarde, bezbarwne i przezroczyste jak lód, a dziś kryształami nazywamy ciała o ustroju (budowie) takim, jaki przybiera woda, gdy przestaje być ciekła i staje się lodem. W poezji wyraz „kryształ" oznacza wszystko, co mile oko uderza przezroczystością. Nawet przemysł poszedł za przykładem poetów, bo nazwał „kryształem" najlepszy rodzaj szkła, zupełnie bezbarwnego, doskonale przezroczystego, pomimo, że przezroczystość bynajmniej nie jest stałym przymiotem kryształów, bo są kryształy nieprzezroczyste.

W omawianej przez nas książce, napisanej żywym i pięknym językiem — dalekim od nudy profesorskiej — przedstawił prof. Weyberg najgłówniejsze prawa krystalografji. Okazuje się, że jest to świat niezwykle interesujący nawet dla człowieka nie będącego fachowcem w tej dziedzinie nauki, bo wszędzie gdziekolwiek we wszechświecie zapada temperatura, ciśnienie i stężenie sprzyjające powstawaniu ciała stałego, wszędzie tam znika nieład i zamieszanie, a zapanowywa porządek krystaliczny, pojawia się jednorodność i systematyczność.

Po przeczytaniu tej książki wiemy, że kryształ jest ciałem fizycznem, a nie geometrycznem. Nie postać ale właściwości i ustrój różnią go od ciał niekrystalicznych. Kryształ kryształem pozostaje nawet wtedy, gdy oszlifujemy go w kształcie kuli, czy jakiejkolwiek innej bryły.

Elżbieta Szemplińska: „18 SPOTKAŃ". *Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.*

Nowele, zebrane w tomie „18 spotkań" pisała autorka w latach 1928 — 1934. Szkoda tylko, iż nie zaznaczona została kolejność ich powstawania, mielibyśmy wówczas jasny obraz możliwości rozwojowych Szemplińskiej. Wartość poszczególnych nowel jest bowiem bardzo różnorodna. Obok doskonale skomponowanych, zwartych, mocnych w wyrazie i charakterze obrazków, mamy szkice zupełnie słabe. Kontrast porównawczy jest chwilami tak silny, iż wydaje się jakby w tomie wydrukowano hurtem rzeczy gotowe już do druku i bruljony nowelek Ciekawa, choć odbiegająca charakterem od całości jest końcowa część tomu: „Spotkania" — wywiad na temat sztuki z osobami różnych zawodów, według schematu dwunastu pytań.

Wspólną nicią, wiążącą w sumie udatną całość, te społeczny charakter nowel. Z wielką wnikliwością i odczuciem tragedji kreśli Szemplińska sylwetki swych bohaterów, przeważnie upośledzonych przez los. Nędza proletarjatu, głodnego, ciemnego, fizycznie i duchowo niedorozwiniętego jest centralnym ośrodkiem zainteresowań pisarskich autorki. Odczuwa jego krzywdę, boleje nad nią z ciemnych nor suteryn stara się wyciągnąć na jaskrawe słońce, by w promieniach światła była jeszcze bardziej wyrazista. Nie umie tylko znaleźć rozwiązania arcytrudnego zadania racjonalnego podziału dóbr społecznych i nie kusi się o to. Zadaniem nowel jest wydobycie zła na światło dzienne, a nie leczenie zła i zadanie to rozwiązane jest dość szczęśliwie.

ZBIOROWE WYDANIE PISM PRUSA.

Z wychodzącego, nakładem zasłużonej dla piśmiennictwa firmy Gebethnera i Wolffa, zbiorowego wydania pism Bolesława Prusa, ukazał się już tom XVIII i XIX. Tomy te zamykają w sobie pierwszą i drugą część potężnego arcydzieła Prusa p. t. „Faraon". Część trzecia i ostatnia wyjdzie w dniach najbliższych.

Przypominamy, iż zbiorowe wydanie pism Prusa ukazuje się pod znakiem Polskiej Akademji Literatury i obejmuje wszystkie wydane i niewydane dotychczas prace tego wielkiego pisarza. Tomy wychodzą nie w kolejności podawanej w subskrypcji, a w miarę ich naukowego opracowania przez profesorów Ignacego Chrzanowskiego i Zygmunta Szweykowskiego.

Gaston Cherau „PRZEZNACZENIE" *Wydawnictwo Nowoczesne — Warszawa*

Akcja powieści, jak nas zapewnia autor, rozpoczyna się w r. 1897, jednak tło epoki nie jest przez Chérau ani scharakteryzowane, ani też nie wpływa zupełnie na bieg akcji, która mogłaby z powodzeniem toczyć się o kilkadziesiąt lat wcześniej lub później. — Bohaterem „Przeznaczenia" jest młody, zdolny i rokujący wielkie nadzieje porucznik Felicjan Barretier, którego wszystkie nieszczęścia wypływają z żyłki do hazardu i życiowego pecha. Przegrywa w karty całą swą fortunę, zupełnie przypadkowo zabija męża ukochanej przez siebie kobiety, za co skazany zostaje na pięć lat ciężkich robót i dziesięć lat zesłania do Nowej Kaledonji — po paru latach pobytu na wygnaniu udaje mu się zmylić czujność straży i zbiec, by rozpocząć nowe, burzliwe, pełne niezaspokojonych marzeń życie.

Dzięki żywej akcji książkę czyta się z zainteresowaniem, żadna jednak konkluzja nie zakańcza jej — typy bohaterów są może zbyt mało pogłębione, często psychologicznie niejasne — tak samo jak niejasny jest tytuł powieści — trudno zrozumieć, co było „przeznaczeniem" por. Barretier, którego, zmieniającego w szalonem tempie nazwiska i zawody, żegnamy na ostatniej stronie książki jako emerytowanego pułkownika Eberfelda, spokojnego i statecznego męża i ojca, niczem nie przypominającego dawnego uroczego porucznika z pułku dragonów.